

MAGAZYN *dziś w Pulsie*

● „Dzieci zasnęły na zawsze w swoich łóżeczkach”. Śledztwo po tragedii w Chełmnie
● Błąd medyczny przy porodzie. Dlaczego te procesy trwają latami?! ● 32 lata temu uratował płonącego chłopca
PLUS TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Piątek
23.01.2026

Nr 18 (16912)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Lasy Państwowe mają zamiar kontynuować akcję „Zanocuj w lesie” **str. 9**

Emeryt pracujący w szkodliwych warunkach **wygrał z ZUS str. 3**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



WOŚP gra na zdrowie!



Położne Agata Górna-Kostuch (z prawej) i Jana Kasienkowa prezentują urządzenia do badania słuchu u noworodków. To tylko część sprzętu przekazanego szpitalowi wojewódzkiemu w Toruniu przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Z darów od niej korzystają też inne placówki **str. 7 i 12**

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W najbliższą środę sąd ogłosi wyrok w sprawie grózb kierowanych do Jerzego Owsiaaka **str. 4**

Na wielu toruńskich chodnikach są ciągle lodowiska. Mieszkańcy są tym oburzeni **str. 6**

Wyjaśniamy pogłoski dotyczące apetytów inwestorów na Kępę Bazarową. Władze Torunia podkreślają, że nie miały i nie mają planów oddania terenu **str. 6**

W tym roku wydamy z budżetu województwa wyjątkowo dużo. Ale spore będzie też zadłużenie **str. 4**

TYDZIEŃ Z „NOWOŚCIAMI”

SOBOTA

● Natalia Szroeder. Lubiała śpiewać od najmłodszych lat

PONIEDZIAŁEK

● **DODATEK**
GDZIE SIĘ LECZYĆ?

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Pierwsze objawy raka szyjki macicy są bardzo dyskretne

CZWARTEK

● Towarzysze z PPS i wielka gra wywiadów

PIĄTEK

● 11-latkę na Instagramie. Afera w szkole i rodzice w kropce

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 56 451 91 04, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.nowosci.pl

Tomasz
RusekJAKIMŚ CUDEM
PRZESTAŁO SIĘ
WSZYSTKO
OPLACAĆ

Ostatnio tłumaczyłem mojej pięcioletniej córce jak „działają” pieniądze. I na potrzeby tej rozmowy przypomniałem sobie, że jako kilkulatek (miałem na pewno mniej niż 10 lat) w latach 80. zbierałem z kolegą butelki na osiedlu i oddawaliśmy je do skupu, w ten sposób zarabiając na swoje pierwsze wydatki.

Do dziś - naprawdę! - pamiętam nawet, jak nazywała się nasza wymyślona spółka: JoRusandZamGot. „Jo” - było skrótem od jego nazwiska (pozdro, Łukasz). „Rus” - od mojego. Angielskie „and” robiło nam za „i”, a „ZamGot” oznaczało „zamrożoną gotówkę” - bo tak widzieliśmy wtedy butelki, na których naprawdę można było zarobić.

Pieniądże zgarnialiśmy także na makulaturze - skupów surowców wtórnych w moim rodzinnym mieście było wtedy kilkanaście, a popularnym sposobem na doposażanie klas i całych szkół (!) były wielkie zbiórki makulatury właśnie, które w skali placówek szły w TONY! Do dziś widzę w myślach mojego tatę, który do szkoły przynosił związane sznurkiem ogromne stosy kartonów i gazet, zbieranych całe dnie gdzieś w piwnicy. Jeśli jesteście po „40”, to bankowo u Was w szkole było podobnie.

I tak, wiem, dziś też działają pojedyncze skupy surowców, ale skala ich działalności nie umywa się do tego, co było kiedyś. Dlatego też, choć doceniam nowe butelkomaty w markach (na plastikowe butelki), to nie potrafię się zachwycić tym „wynałazkiem”, skoro pamiętam, że kiedyś skala segregowania papieru i szkła była potężna i powszechna. I nie trzeba było nikogo do tego zmuszać! Ludzie robili to dobrowolnie, bo... się opłacało.

- To dlaczego to przestało działać, tato? - zapytała mnie córka.

Dobre pytanie. No właśnie. Dlaczego?©©©

POGODA W TORUNIU

Piątek

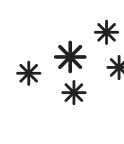
-3°C
-11°C

Wiatr
wsch., 14 km/h
Ciśnienie
1010 hPa
Biomet
niekorzystny

Sobota

-3°C
-6°C

Niedziela

-3°C
-6°C

Imieniny dziś obchodzą Ildefons, Rajmund, Henryk

MINAŁ TYDZIEŃ

Rodzynek i balety na balu

Marek Nienartowicz

marek.nienartowicz@polskapress.pl

Ludzie PiS-u z Torunia w końcu znać dali, że nie tylko w internecie żyją.

W sobotę minioną spotkanie opłatkowe zorganizowali. W kompleksie Wyższego Seminarium Duchownego się odbyło. Tam toruńscy ludzie PiS-u najpewniej się czują. Niczym prezes Kaczyński na Nowogrodzkiej w Warszawie.

Opłatek i kolędy były. I podziękowania za zaangażowanie się ludzi PiS-u w kampanię wyborczą prezydenta Nawrockiego w minionym roku. Ten heroizm faktycznie docenić należy. Wszak prezydent Nawrocki niezłego łupnia w obrotach głosowania w Toruniu dostał.

Na spotkaniu posła Kałużnego zabrakło. Czyli szefa PiS-u w partyjnym okręgu ze stolicą w Toruniu. Od razu złośliwe dywagacje politycznej gawiedzi przeciąć trzeba. Tropem kumpli z dawnej Solidarnej i Suwerennej Polski poseł Kałużny nie podążył. Czyli eksministra Ziobry i ekswiceministra Romanowskiego od sprawiedliwości. Na Węgry poseł Kałużny więc nie wyemigrował.

Szefowej PiS-u w województwie - czyli poseł Borowiak - też nie było. Podobnie jak innych parlamentarzystów tej partii z okręgu toruńskiego. Tylko europoseł Złotowski się poczuł i do Torunia dotarł. Jeszcze jedną kwestię więc wyja-



FOT. MIKOŁAJ KURAS/JUNWIK-P

To nie - broń Boże! - spotkanie ludzi PiS-u z Torunia. Takie pokazy tańca podczas balu marszałka serwowane były

śnić trzeba - w Toruniu konkurencyjnego pisowskiego opłatków nie było. To nie Warszawa. Tu frakcji maślarzy i harcerzy nie ma. Podobnie jak zakonników. Tu wszyscy w prezesa Kaczyńskiego tak samo bezgranicznie wierzą.

Gospodarzami opłatków więc radni PiS-u byli. Szóstka miejskich z radnym Jakubaszkiem na czele i radnym Przybylskim. Ten - przypomnieć nie zawadzi - pisowskim rodzyńkiem jest. Politycznym, samotnym białym żaglem. Od lat w pojedynkę PiS z Torunia i okolicy w sejmiku województwa reprezentuje.

W tę samą sobotę radny Przybylski z małżonką na balu marszałka województwa się bawił. Tym dobroczynnym, na Jordankach wydanym. I tu także pisowskim rodzyńkiem był. Politycznie radny Przybylski jednak nie zgrzeszył. Owszem, marszałek Całbecki do KO należy. Światopogląd

dowo wiele panów jednak łączy. A poza tym pomoc z balu co roku na którąś z instytucji z kościołem związanych przekazywana jest. Prezes Kaczyński więc czepiać się nie powinien.

I żeby niejasności nie było - to nie radny Przybylski podczas licytacji, jako „kota w worku”, za 25 tysięcy złotych butelkę żurku wylicytował. Na tę prowokację, wiadomo do kogo nawiązując, złapać się nie dał. Jakby co, to także spinek. przez premiera Tuska przekazanych, nie nabył. A te po siedemnastu przebiaciach, za 9 tysięcy poszły.

Na balu owym prezydentami Torunia niesamowicie obrodziło. Bo ten obecny się stał. Czyli prezydent Gulewski. I niedoszłych prezydentów wielu balowało. Od lewa do prawa. I na odwrót.

W tym gronie oczywiście wspomniany radny, czyli ekskandydat Przybylski, się znalazł. I ekskandydat Banaszak, dziś

u prezydenta Gulewskiego spółce - Areną Toruń się zajmującą - prezesujący. I ekskandydatka Scheuring-Wielgus, lewicową europosłanką z Wielkopolski będąca. I jej małżonek, ekskandydat Wielgus, który ponoć po lewicowej linii politycznej robotę w wojewódzkim funduszu od ochrony środowiska i gospodarki wodnej dostał. I ekskandydat Cichowicz, własny biznes prowadzący. No i ekskandydat Lenz. Najpotężniejszy z nich. Nie, nie - nie o wzrost i wagę chodzi. Politycznej potęgi uwaga ta dotyczy. Owszem, to senator, ale nade wszystko - szef KO w województwie.

Małżonkowie Wielgusowie fotkę z senatorem Lenziem i jego małżonką sobie strzelili. Tak po prostu. Przypomniała do ewentualnego startu europosłanki z listy KO w najbliższych wyborach do Sejmu to nie była. Choć wypada, by w razie czego senator Lenz o publicznym poparciu od europosłanki Scheuring-Wielgus pamiętał. Dostał je - przypomnieć wypada - gdy na prezydenta Torunia kandydował.

A kogo na balu zabrakło? Na przykład posła i wiceministra Myrchy od sprawiedliwości. Rok temu z małżonką balował. Co ciekawe, dzień po tego rocznym balu, na obchodach rocznicy powrotu Torunia do wolnej Polski, się stawił. Zrozumiałe jednak jest, że w tym niedzielnym wyjściu do elektoratu wiceministroposeł świeżo prezentować się chciał. A po baletach na balu różnie bywa. ©©

W SOBOTĘ Z „NOWOŚCIAMI”



FOT. FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE

Pola Negri. Wyłynęła na szerokie wody kiedy poznała Ernsta Lubitscha. Dzięki rolowi m.in. w „Oczach Mumii Ma”, „Madame Dubarry” i „Carmen” polską aktorkę dostrzeżono na całym świecie. Talentem ak-

torki zachwycił się sam Charles Chaplin, który wrócił akurat do Stanów Zjednoczonych z podróży po Europie. Wytwórnia Paramount Pictures zaprosiła Polę Negri do współpracy, dzięki czemu jej kariera przeniosła się do Hollywood. Kiedy dotarła za ocean, witano ją transparentami i polskim hymnem.

Ponadto:

- Najpiękniejsze łatwe trasy w Karkonoszach, Beskidach i Tatrach.
- Azalie doniczkowe - za oknem zima, a one całe w kwiatach.



FOT. NADESŁANE

prof. Jerzy Surma z SGH, specjalizuje się w zastosowaniach i bezpieczeństwie sztucznej inteligencji

”

To nie sztuczna inteligencja uważa, że punkt widzenia lewicowy jest lepszy od prawicowego lub odwrotnie. To arbitralna decyzja ludzi, którzy te systemy tworzą

Puls, 22-23

Cieężka praca ze śmieciami. Emeryt z Torunia: „Sąsiedzi nie wierzyli, że wygram z ZUS-em”

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Pan Stanisław wygrał bój z ZUS. Sąd uznał, że należy mu się dodatek do emerytury za pracę w szczególnych warunkach. Co miesiąc dostanie teraz 950 zł więcej.

-Sąsiedzi nie wierzyli, że wygram z ZUS-em. A jednak się udało! Bardzo chcę, żeby „Nowości” to opisały - mówi pan Stanisław, emeryt z toruńskich Wrzosów.

Mężczyzna przez ponad 16 lat ciężko pracował jako kierowca i ładowacz nieczystości w spółce „Alba”- przede wszystkim się odbiorem śmieci z toruńskich marketów. ZUS w Toruniu odmówił mu jednak przyznania rekompensaty do emerytury za pracę w szczególnych warunkach.

Emeryt się jednak nie załamał, tylko poszedł do sądu. Przy boku miał adwokat Aleksandrę Chołub z Torunia - prawniczkę specjalizującą się w potyczkach z ZUS-em. I wygrał!

- W praktyce oznacza to dla mojego klienta emeryturę wyższą co miesiąc o 950 złotych netto. Zostało mu też wypłacone przez ZUS wyrównanie, liczone od dnia złożenia wniosku - podkreśla adwokat Chołub.

Nocne kursy, hałas i fetor

Zgodnie z przepisami, rekompensata za pracę w szczególnych warunkach należy się temu, kto do końca 2008 roku przepracował tak minimum 15 lat. ZUS w Toruniu uznał jednak, że w taki sposób pan Stanisław pracował „tylko” nieco ponad 13 lat.

W spornym okresie (lata 2004-2007) zatrudniony był formalnie na dwóch różnych stanowiskach: kierowcy ciężarowego samochodu i ładowacza nieczystości. To wprowadziło zamieszanie w całej sprawie. Zdaniem ZUS praca na tych dwóch stanowiskach nie mogła zostać zaliczona do pracy w szczególnych warunkach, ponieważ oba nie były wymienione w tym sa-

mym dziale, ale dwóch różnych działach „Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze”. I tej formalnej przeszkody trzymał jako argumentu ZUS.

Jak potem udało się udowodnić przed Sądem Okręgowym w Toruniu, tak naprawdę w tych szczególnych warunkach mężczyzna przepracował ponad 16 lat. Zatem należała mu się wspomniana rekompensata i wyższa emerytura.

A jaka to była praca? - Pan Stanisław jeździł samochodem, który był nazywany „hakowcem”. Nie miał przydzielonego ładowacza, ponieważ sam wykonywał te czynności. Głównym jego zadaniem było kierowanie pojazdem oraz automatyczne rozładowanie i załadowanie kontenerów. Odpady komunalne odbierał z dużych marketów na terenie Torunia. Jechał w wyznaczone miejsce i automatycznie wciągał przygotowany wcześniej



FOT. SHUTTERSTOCK

Pan Stanisław z Torunia wygrał bój z ZUS-em. Sąd uznał, że należy mu się dodatek do emerytury

kontener (załadowany przez pracowników sklepu), zawieszając go na samochodzie i zabezpieczając siatką. Potem przewoził kontener na wysypisko i automatycznie zsuwał go z pojazdu. W tym celu wychodził z samochodu, otwierał

tylne drzwi, ściągał siatkę zabezpieczającą, a kontener podnosił się do góry i opróżniał wewnątrz. Na koniec pobierał pusty kontener - opisuje adwokat Chołub.

Sąd odnotował, że pan Stanisław pracował w zmiennych

warunkach pogodowych, a na wysypisku panował fetor. Był też narażony na hałas z powodu pracującej pompy hydraulicznej. Często pracował nocami; długo musiał przebywać w pozycji siedzącej.

Wreszcie godna emerytura

Badając sprawę sąd uznał, że argumenty ZUS-u dotyczące sposobu zatrudnienia pana Stanisława w spornym okresie były niesłuszne. - W ocenie sądu wykonywał pracę na jednym stanowisku tj. jako kierowcy samochodu ciężarowego o dopuszczalnym ciężarze całkowitym powyżej 3,5 tony, a obowiązki ładowacza były elementem wykonywanej pracy, ściśle powiązanych ze stanowiskiem kierowcy - objaśnia adwokat Chołub.

Wygrana w sądzie oznacza nie tylko 950 zł więcej co miesiąc do emerytury, ale też wypłacenie emerytowi wyrównania - za czas od września 2024 roku, kiedy złożył wniosek o przyznanie prawa do emerytury wraz z rekompensatą. ©©

AKCJA SPECJALNA ŚWIEĆ SIĘ

0111461217

„Świeć się z Energią”. 16 miast weszło do drugiego etapu plebiscytu - wszyscy wspieramy potrzebujących!

Świąteczny blask jeszcze nie gaśnie - światło, które w grudniu wypełniało nasze domy i miasta, wciąż tworzy wyjątkowy klimat na rynkach i ulicach - i będzie nam towarzyszyło aż do lutego. To właśnie ono połączyło mieszkańców w pierwszym etapie charytatywnej akcji „Świeć się z Energią”. Regionalna runda głosowania dobiegła końca, poznaliśmy zwycięzców i wiemy, gdzie trafią nagrody. Ale to nie koniec - emocje rosną. Czekamy na wielki finał!

Miasta, które w swoich województwach zdobyły największe poparcie, otrzymają bony o wartości 10 tysięcy złotych na zakup energooszczędnego sprzętu AGD. Trafi on tam, gdzie jest najbardziej potrzebny. Wszyscy „regionalni” zwycięzcy będą bardzo potrzebowali Waszego wsparcia. Oto oni:

- województwo lubuskie - Wschowa
- województwo dolnośląskie - Kąty Wrocławskie
- województwo warmińsko-mazurskie - Pieniężno

- województwo mazowieckie - Starożyby
- województwo wielkopolskie - Wapno
- województwo opolskie - Głogówek
- województwo lubelskie - Chełm
- województwo łódzkie - Sulejów
- województwo małopolskie - Kalwaria Zebrzydowska
- województwo zachodniopomorskie - Szczecinek
- województwo śląskie - Skoczów
- województwo pomorskie - Stare Pole
- województwo kujawsko-pomorskie - Grudziądz
- województwo podlaskie - Dąbrowa Białostocka
- województwo świętokrzyskie - Starachowice
- województwo podkarpackie - Leżajsk

Które miasto zostanie Świąteczną Stolicą Polski?

W finałowym etapie plebiscytu rozstrzygnie się, która miejscowość zachwyci najpiękniejszą świąteczną iluminacją i zdobędzie



dodatkowe 50 tysięcy złotych na pomoc potrzebującym. Już w piątek - 23 stycznia - rozpoczniemy decydujące głosowanie. Wspierajcie swoją miejscowość, głosujcie też na sąsiadów w regionie!

Nagrody to pomoc, która trafi do osób w potrzebie

Nic dziwnego, że plebiscyt miast od lat cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Rywalizacja stała się świątecznym zwyczajem, ale jej prawdziwa siła



tkwi w pomaganiu. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu energooszczędne sprzęty: lodówki, pralki, zmywarki czy roboty kuchenne trafiają do rodzin, seniorów, dzieci, hospicjów i placówek opiekuńczych.

Każdy samorząd ma swój cel, a my możemy pomóc go osiągnąć. Wystarczy kilka kliknięć - 10 bezpłatnych głosów każdego dnia. Zachęcamy do tego innych, bądźcie ambasadorami dobra. - „Świeć się z Energią” buduje



wspólnotę, wzmacnia lokalne więzi i przypomina, że w świątecznym czasie szczególnie warto być razem i pomagać innym. Plebiscyt budzi też lokalny patriotyzm. Każdy chce pokazać swoje miejsce w świątecznym blasku. Ale sens jest głębiej. Gdy miasto wygrywa, wsparcie trafia do potrzebujących. Przez ponad 15 lat przekazaliśmy już pomoc o wartości ponad 2 milionów złotych. To piękna, wspólna energia. I bardzo



Energa | GRUPA RLEN

konkretna dobroczynność. Jako Energa i Fundacja Energa robimy oczywiście dużo więcej, bo Energa włącza dobroczynność i prospołeczne działania przez cały rok - przypomina Magdalena Marszałkowska, dyrektor Departamentu Marketingu Energi SA.

„Świeć się z Energią”. Nasze wspólne pomaganie

- 23 stycznia rozpocznie się finałowy, ogólnopolski etap plebiscytu, w którym wezmą udział zwycięzcy etapów regionalnych, - 6 lutego to dzień finałowego głosowania ogólnopolskiego - wtedy też poznamy wyniki.

Rekordowe wydatki z wojewódzkiej kasy

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Wydamy w tym roku wyjątkowo dużo na inwestycje, ale z wyjątkowo dużym deficytem. Największe pieniądze przeznaczone na ochronę zdrowia, kulturę, drogi i transport publiczny.

Szczegóły dotyczące wydatków budżetowych przedstawili podczas konferencji prasowej w Urzędzie Marszałkowskim członkowie zarządu województwa i dyrektorzy departamentów. Większość zapowiadanych projektów dotyczy inwestycji już realizowanych, które w 2026 roku wejdą w kolejne etapy.

Największa część wydatków inwestycyjnych ponownie trafi do ochrony zdrowia. Największym zadaniem pozostaje rozbudowa Szpitala Wojewódzkiego im. ks. Jerzego Popiełuszki we Włocławku. Wartość części budowlanej inwestycji wynosi 234 mln zł, a na wyposażenie zaplanowano dodatkowo ponad 80 mln. W 2026 samorząd planuje rozpoczęcie budowy Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego o wartości około 70 mln oraz parkingu wielopoziomowego, którego koszt liczony

jest w dziesiątkach milionów złotych.

W Bydgoszczy realizowane są inwestycje o łącznej wartości przekraczającej 600 mln. Obejmują one m.in. rozbudowę Regionalnego Centrum Onkologii (ponad 500 mln zł, przy współfinansowaniu z budżetu państwa), budowę Centrum Zdrowia Psychicznego za 27 mln, Centrum Diagnostyki przy ul. Rydygiera (blisko 60 mln) oraz inwestycje w szpitalu dziecięcym i pulmonologii. W Toruniu przygotowywana jest budowa zespołu poradni specjalistycznych za około 70 mln oraz dokończenie rozbudowy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, której wartość przekracza 600 mln.

Jak informował marszałek Piotr Całbecki, łączna wartość inwestycji zdrowotnych będących w realizacji lub gotowości do rozpoczęcia procedur liczona jest w miliardach złotych i obejmuje wszystkie największe placówki wojewódzkie.

620 mln zł na drogi wojewódzkie

W budżecie na 2026 rok zabezpieczono na drogi ponad 620 mln. Samorząd planuje utrzymanie tempa modernizacji do-

tychczasowych dróg na poziomie ponad 100 km rocznie. W 2025 roku przebudowano lub odnowiono niemal 160 km tras.

Kontynuowana będzie w tym roku rozbudowa dróg wojewódzkich nr 551 i 560 oraz realizacja drugiego etapu obwodnicy Mogilna. Trwają przygotowania do przetargów na budowę obwodnicy Tuchowa oraz obwodnicy Brodnicy, dla której uzyskano już decyzję o zezwoleniu na realizację inwestycji. W przygotowaniu znajduje się także obwodnica Tucholi.

Pogranie poprawy bezpieczeństwa ruchu obejmuje budowę i przebudowę rond m.in. w Barcinie, Żołędowie, Żninie i w powiecie aleksandrowskim, a także doświetlanie przejść dla pieszych i przystanków. W bieżącym roku pakiet bezpieczeństwa obejmie 249 przejść dla pieszych i 27 przystanków. Na utrzymanie dróg wojewódzkich zaplanowano blisko 90 mln. W 19 miejscowościach montowane są także ekrany akustyczne.

Kultura - najwyższe wydatki w kraju

Jednym z wyróżników budżetu województwa pozostają wydatki na kulturę. Kujawsko-Pomorskie - jak zaznaczył wice-



Szczegóły dotyczące wydatków budżetowych przedstawiono wczoraj podczas konferencji prasowej

marszałek Zbigniew Ostrowski - przeznacza na ten cel najwięcej w Polsce w przeliczeniu na jednego mieszkańca. W 2026 roku nakłady na kulturę wyniosą około 370 mln, co stanowi ponad 20 proc. budżetu województwa i jest drugą największą pozycją wydatkową.

Największym zadaniem jest budowa czwartego kręgu Opery Nova w Bydgoszczy - inwestycja o wartości około 190 mln, rozpoczęta pod koniec 2025 roku. Modernizacja i rozbudowa Filharmo-

nii Pomorskiej to kolejne około 400 mln, z czego 350 mln pochodzi z budżetu województwa, a 50 mln z programu rządowego.

W 2026 roku kontynuowane będą również inwestycje w Muzeum Archeologicznym w Biskupinie (około 60 mln), przebudowa Młyna Energii w Grudziądzu (76 mln), projekty ratowania zespołów pałacowych w Lubostroniu, Nawrze i Wieńcu oraz przygotowania do nowej siedziby biblioteki wojewódzkiej w Bydgoszczy.

Transport: ruszyły maszyny po szynach

Na transport publiczny przeznaczono rekordowe środki. Budżet kolejowy wyniesie blisko 267 mln, o 13 proc. więcej niż rok wcześniej. Województwo uruchomi nowe i przywrócone połączenia kolejowe, m.in. do Ciechocinka (od grudnia 2025 roku), na linii Rypin-Brodnica - po 30 latach przerwy - oraz na odcinku Łaskowice-Wierzchucin. W 2026 roku do floty regionalnej dołączy kilkadziesiąt nowych autobusów: 25 elektrycznych i 15 hybrydowych.

Znaczna część inwestycji realizowana jest przy udziale programu Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza. Specjaliści od funduszy europejskich pochwili się osiągnięciem na koniec 2025 roku - wysokim, 60-procentowym „współczynnikiem dostępnej alokacji” (poziom określający, w jaki sposób pieniądze europejskie zostały rozdzielone pomiędzy poszczególne cele). W 2026 roku planowane są kolejne nabory, m.in. na projekty infrastrukturalne, społeczne i środowiskowe.

O szczegółach wydatków wojewódzkich będziemy informować w najbliższych dniach.

©

W środę wyrok za groźby wobec Owsiaka

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

To już koniec procesu 67-letniej Izabeli M. z Torunia, oskarżonej o groźby wobec Jerzego Owsiaka. Prokurator domagał się dla niej 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu. Wyrok 28 stycznia.

Sprawa Izabeli M. z Torunia od początku budzi wielkie kontrowersje i emocje. „Murem za panią Izabelą” - z takimi hasłami do sądu przychodzili wspierający emerytkę ludzie. Wielu też do dziś przypomina okoliczności zatrzymania kobiety - błyskawicznie związane z wizytą w jej mieszkaniu wysokiego rangą policjanta.

Emerytka oskarżona jest o kierowanie gróźb karalnych pod adresem Jerzego Owsiaka w mediach społecznościowych.

13 stycznia 2025 roku umieściła pod wpisem Jerzego Owsiaka na Facebooku jako użytkowniczka „Iza Izabela” komentarz: „Giń człeku i to jak najszybciej dość okradania dość twego dorabiania się z naiwności Polaków twoje wille za granicą, twoja willa w Polsce twoje dzieci uczą się za granicą i pensje twoje i twojej żony dość

rozlicz się i zmień okulary, bo takie noszą LGBT”.

Policjanci oficjele zapukali do mieszkania emerytki

Izabela M. błyskawicznie została namierzona. Akcja zatrzymania emerytki i postawienia jej zarzutów przebiegła w dość szokujących okolicznościach. Już 14 stycznia do mieszkania kobiety pofatygował się sam ówczesny pierwszy zastępca komendanta miejskiego policji w Toruniu - nadkom. Arkadiusz Górecki. Towarzyszyli mu: naczelnik wydziału kryminalnego KMP w Toruniu asp. szt. Cezary Więclawski oraz jeden z funkcjonariuszy wydziału kryminalnego. Kobiety nie było w mieszkaniu, w związku z tym policjanci wrócili do niej następnego dnia po godzinie 6 rano.

Emerytka szybko też usłyszała prokuratorskie zarzuty (zbieżne z późniejszym aktem oskarżenia). Już 15 stycznia natomiast Prokuratura Okręgowa w Toruniu opisała sprawę w oficjalnym komunikacie na swojej stronie internetowej. Po kilku miesiącach Prokuratura Rejonowa Toruń Centrum Zachód skierowała akt oskarżenia do sądu.



Sprawa emerytki Izabeli M. z Torunia od początku budzi wielkie kontrowersje

Prokurator: kara więzienia w zawieszeniu

W obronie Izabeli M. odezwały się setki internautów z całego kraju. Obronę zapewnił jej Instytut Ordo Iuris. Z drugiej strony natomiast były i są głosy tych, którzy piętnują hejt i groźby w każdej postaci oraz prawo, na straży którego straży zobowiązane są stać prokuratura i sąd.

Proces emerytki ruszył w czerwcu ub.r., a kolejna roz-

prawa była w październiku ubiegłego roku. Jerzy Owsiak przesłuchany został w formie zdalnej. Stwierdził, że do zakończenia sprawy wystarczyłoby przeprosiny.

Oskarżona w odpowiedzi na to przeprosiła go, ale domagała się jednocześnie, aby Owsiak również przeprosił - za kampanię WOŚP dotyczącą walki z sepsą.

Chodziło o billboardy wykorzystane w ramach tej inicjatywy w czasie kampanii wy-

borczej przed wyborami parlamentarnymi z 2023 roku. Dla wielu miały agresywny podtekst polityczny: „Polacy! Pokonajmy to ZŁO!!! WYGRAMY z sepsą”. Z sepsą było w kolorze szarym na ciemnoszarym tle, podczas gdy reszta była w kolorze jaskrawym, żółtopomarańczowym, a ostatnie „MY” w barwach biało-czerwonych.

Gdy 67-latką żądała przeprosin w zamian za własne przeprosiny, prezes Fundacji Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy wskazał wówczas, że wycofuje propozycję załatwienia sprawy w ten sposób.

Następny termin rozprawy został wyznaczony na 24 listopada.

- Na tym terminie nie stawili się świadkowie i wnioskowali o video konferencję. W takiej drodze dwaj świadkowie zostali przesłuchani na kolejnej rozprawie 15 stycznia. Wówczas też uzupełniając przesłuchano oskarżoną - przekazuje „Nowościom” sędzia Jędrzej Czerwiński, prezes Sądu Rejonowego w Toruniu.

15 stycznia był też datą zamknięcia całego przewodu sądowego w tej sprawie. W moim końcowej prokuratura zażądała uznania Izabeli M.

za winną i wymierzenia jej kary sześciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na rok próby.

Obrona natomiast chce uniewinnienia. Jak informuje prezes toruńskiego sądu, wyrok ogłoszony zostanie 28 stycznia.

Dozór został zaskarżony

Wsparcia prawnego udzielili emerytce z Torunia prawnicy Instytutu Ordo Iuris. Według ich oceny, wpis kobiety nie wykraczał istotnie poza standardy wypowiedzi spotykane w mediach społecznościowych, gdzie często występuje zjawisko wulgaryzacji języka, wynikające m.in. z anonimowości użytkowników. „Komentarz miał charakter emocjonalny i był wyrazem przekonań autorki zaangażowanej w spór ideowy, dlatego nie sposób uznać go za przestępstwo” - wskazuje Instytut.

Instytut złożył na początku sprawy zażalenie na decyzję o zatrzymaniu Izabeli M. oraz na zastosowane środki zapobiegawcze. Sąd Rejonowy w Toruniu przychylił się do argumentacji obrońców i uchylił środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego.

©

A full-page photograph of Klaudia Zwolińska, a woman with long dark hair, smiling and holding a large, dark, abstract trophy. She is wearing a dark, textured, high-necked top. The background is dark with warm, out-of-focus lights on the right side.

Klaudia Zwolińska **Sportowcem Roku 2025**

Gratulujemy naszej Ambasadorce
i życzymy wielu kolejnych
zwycięstw

PGE. Energia sukcesu dla Ciebie



Hotelu na Kępie Bazarowej jednak nie będzie

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Wyjaśniamy pogłoski dotyczące apetytów inwestorów na Kępę Bazarową. Głos w tej sprawie zabrały władze Torunia zdecydowanie podkreślając, że gmina nie miała i nie ma takich planów.

Nielegalna wycinka drzew na Kępie Bazarowej wywołała w Toruniu gorącą dyskusję na temat zagospodarowania tej bezcennej zielonej enklawy.

Prowadzona głównie w internecie debata dość szybko zaczęła oddalać się od napiętnowanej m.in. przez władze miasta wycinki i zaczęła zataczać coraz szersze kręgi. Temat jest ważny, a dyskusje internetowe mają to do siebie, że wyzwalają wiele emocji, angażują sporo osób i nie zawsze opierają się na faktach.

My te fakty staramy się ustalić i przekazać. Na pohybel plotkom. Tym bardziej że jeśli chodzi o potencjalne zagospodarowanie bardzo atrakcyjnych terenów, to podejrzliwość, poszukiwanie drugiego dna i raczej umiarkowane zaufanie do władzy, wciąż są w Toruniu czymś dość po-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Hotel z takim widokiem nie musiałby mieć pięciu gwiazdek, aby stać się turystycznym hitem

wszechnym, a wynika między innymi z tego co działo się wokół Wrzosowiska czy Winnicy. Zdarzało się więc, że pogłoski okazywały się prawdą, a w plotkach można było znaleźć ziarną prawdy. Tym bardziej zatem naszym zdaniem należy wszelkie wątpliwości związane z Kępą Bazarową wyjaśnić.

Hotel wysoki na siedem pięter

O tym, że jest inwestor zainteresowany budową sporego hotelu na Kępie Bazarowej, mówiło się już kilka lat temu. W poprzednim tekście wspominaliśmy, że w 2022 roku

do Miejskiej Pracowni Urbanistycznej wpłynął wniosek dotyczący działki przy ul. Majdany 1A, o sporządzenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego co miało utorować drogę na budowy w tym miejscu hotelu. Otrzymałszy odpowiedź, że wniosek został przez prezydenta Torunia rozpatrzony negatywnie.

A jak miał ten hotel wyglądać?

- Wnioskodawca planował na działce nr 38/2 przy ul. Majdany 1A budowę budynku o wysokości do 25 metrów, siedmiu kondygnacjach nadziemnych i jednej kondygnacji

podziemnej oraz długości ok. 145 metrów. Jak informowałem wcześniej Prezydent Miasta Torunia w lutym 2023 roku rozpatrzył wniosek negatywnie - wyjaśnia Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Pawła Gulewskiego.

Działka, o której mowa, wraz sąsiednią, na której stoi Pałac Widokowy, została w 1995 roku decyzją Zarządu Miasta oddana w użytkowanie wieczyste na 99 lat Toruńskiemu Klubowi Sportowo-Turystycznemu Budowlani. - Decyzja miała charakter uznaniowy, a jej wydanie było związane z posiadaniem nierucho-

mości przez Klub i rodzajem prowadzonej na niej działalności statutowej. W 2017 roku na wniosek Budowlanych dokonano podziału działki na dwie w celu ich dalszej sprzedaży. Nowo powstała dz. nr 38/1 znajduje się obecnie w użytkowaniu wieczystym osoby fizycznej, a użytkownikiem wieczystym dz. 38/2 jest Słoneczna Kępa Sp. z o.o. w organizacji z siedzibą w Toruniu - dodaje Marcin Centkowski. - W przypadku, gdyby użytkownik wieczysty korzystał z nieruchomości w sposób oczywiście sprzeczny z celem oddania nieruchomości w użytkowanie wieczyste, właściciel gruntu może żądać rozwiązania użytkowania wieczystego przed upływem ustalonego okresu. Obecnie brak jest przesłanek do przejęcia nieruchomości przez Gminę Miasta Toruń.

Miasto wydaje oświadczenie

Na miejskiej stronie internetowej pojawiło się kolejne oświadczenie w sprawie Kępy Bazarowej. Rzecznik prezydenta Torunia przypomina w nim, że wycinka drzew na wyspie była nielegalna, dokonana bez zgody i wiedzy

gminy. Sprawą zajmuje się prokuratura, o wycince została również poinformowana Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, z którą przedstawiciele miasta są w stałym kontakcie.

Rzecznik zapewnia także, że do Wydziału Architektury i Budownictwa Urzędu Miasta Torunia od 2000 roku nie wpłynęły żadne wnioski dotyczące nowej zabudowy na terenie Kępy Bazarowej, będącym we władaniu Gminy Miasta Toruń.

Wspomniany wcześniej wniosek o opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego działki przy dawnej siedzibie Budowlanych, został w 2023 roku rozpatrzony negatywnie i w przypadku ponownego wystąpienia z wnioskiem o sporządzenie mpzp, decyzja obecnych władz Torunia będzie taka sama.

- Stanowczo wymaga podkreślenia fakt, że Gmina Miasta Toruń nie miała i nie ma w planach dopuszczenia do budowy budynków mieszkalnych i hotelowych na tym terenie - zapewnia Marcin Centkowski.

Rzecznik apeluje również, aby nie powielać nieprawdziwych informacji. ©

Lodowiska na chodnikach. Torunianie są tym oburzeni

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

- Nie jest dobrze na chodnikach - takie opinie płyną z wielu zakątków Torunia. To opinie delikatnie wyrażane, a są też te pełne emocji. Tym w wielu przypadkach trudno się dziwić.

Uciążliwa jest zima w tym sezonie. Zwłaszcza na chodnikach. W Toruniu dramat mieliśmy za sprawą gołodzi w środę 14 stycznia. Potem przyszedł solidny mróz. Śnieg, który wcześniej się roztopił, oraz woda, która pojawiła się po deszczu, zamieniły się w lód.

W niektórych miejscach w Toruniu udało się go skuć i tam piesi chodzą po nawierzchni chodnika. W innych lód powstał posypany piaskiem, co umożliwia poruszanie się. Wiele jest jednak miejsc, w których lód pokrył wcześniej wysypany piasek. Widząc go, pieszym może się wydawać, że jest bezpiecznie, tymczasem łatwo jest się na takim chodniku poślizgnąć i upaść. No i wiele jest w Toruniu miejsc, które zamieniły się w lodowiska.

- Proszę, przekazcie odpowiednim służbom, że mamy w Toruniu zapomniane przez

nie miejsca. Po co wylewane są w mieście lodowiska, skoro na przykład na Stawkach działają one przez 24 godziny na dobę, przez siedem dni w tygodniu - alarmuje pan Mateusz.

Nawiązuje on oczywiście do prowadzonej przez strażaków akcji wylewania lodowisk na osiedlach. Takie powstały na Wrzosach i przy ulicy Kołtątaja.

- Wielki problem jest na ulicy Lilii Wodnych na Stawkach. Tu chodniki, a także jezdnia, pokryte są taflami lodu. Rozumiem, że taki stan panuje przez dzień czy dwa, ale nie przez tydzień! Odpowiedzialne za to służby nie mogą wziąć tej sytuacji na przeczekanie, bo tak łatwo lód się nie rozpuści. Jest też kwestia przystanków. Są odśnieżone i odlodzone, ale dojeżdżając do nich już nie - dodaje pan Mateusz.

Niebezpiecznie w całym mieście

Sygnały o sytuacji na chodnikach, które stały się lodowiskami, płyną także z innych części Torunia. Na lewobrzeżu dotyczyły także odcinka ulicy Podgórskiej między ulicami Dwernickiego a Łódzką oraz ulicy Drzymały. Problem dotyczył także ulicy Klonowej, która

łączy Rubinkowo między innymi z dużą przychodnią przy ulicy Skłodowskiej-Curie. Lodem pokryła się też nawierzchnia znajdującego się na tej trasie mostka nad Strugą Toruńską.

Podobne warunki zapanowały na bocznych ulicach na Wrzosach i Bielawach. Mamy także relację z ulicy Wiązowej. Wędrowniaki oblodzonym chodnikiem po jej zachodniej stronie, między ulicami Podgórną a Bartosza Głowackiego, zakończyła się dla jednej z idących pań upadkiem, poważną kontuzją kolana i pobytem w szpitalu. Lodowiskiem o sporych rozmiarach stał się parking między jezdniami ulicy Grudziądzkiej, przy jej skrzyżowaniu z Podgórną, podobnie jak otaczające go chodniki.

- Samochodem z zimowymi oponami da się po tym parkingu jechać, za to po wyjściu z auta zaczyna się dramat. Nie wysypano tu grama piasku - alarmuje jeden z Czytelników.

Są też uwagi kierowane do spółdzielni mieszkaniowych.

Kto odpowiada za chodniki?

Za część chodników odpowiada Miejskie Przedsiębior-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W takim stanie były chodniki na osiedlu przy ulicy Przy Kaszowniku w środę 21 stycznia

stwo Oczyszczania. To chodniki znajdujące się w tzw. pasie drogowym. Administruje nimi Miejski Zarząd Dróg. „Opiekę” nad nimi zlecił wspomnianemu MPO. To między innymi chodniki wzdłuż głównych arterii Torunia, na przykład ulicy Grudziądzkiej, Szosy Chełmińskiej, Szosy Bydgoskiej, Szosy Lubickiej. W sumie to około 1,5 miliona metrów kwadratów traktów dla pieszych.

Są też chodniki przy posesjach. Za nie odpowiadają ich właściciele i zarządcy nieruchomości. Przypomnijmy, że ten obowiązek wynika między innymi z ustawy o utrzymaniu

czystości i porządku w gminach oraz uchwały Rady Miasta Torunia. Za niewywiązanie się z niego grozi mandat karny w wysokości od 100 do 500 złotych lub wniosek o ukaranie, kierowany do sądu przez Straż Miejską. W tym drugim wariancie sprawa może zakończyć się grzywną do 1500 złotych.

Osoby, które upadną na śliskim chodniku i poturbują się, mogą ubiegać się o odszkodowanie.

MPO czeka na sygnały

W MPO zapewniają, że nieustannie czuwają nad stanem jezdni i chodników.

- Co drugą noc, od godziny 2, prewencyjnie posypujemy jezdnie. Przede wszystkim na mostach, wiaduktach oraz na drogach wylotowych z miasta. Realizujemy także interwencyjne zgłoszenia Torunian dotyczące stanu chodników. Po sygnałach o miejscach wymagających posypania, natychmiast tam jedziemy. Te interwencje dotyczą miejskich chodników, za których stan odpowiadamy - wyjaśnia Joanna Peplowska, prezes MPO.

Zgłoszenia MPO przyjmuje na dwa sposoby: pod numerem telefonu 56 639 8124 lub końcówka 125, pod adresem mailowym bok@mpo.torun.pl.

Straż Miejska w Toruniu przeprowadziła 68 kontroli stanu chodników. Było 10 puczeń. Nie było mandatów.

- Prosimy zgłaszać do nas sygnały o oblodzonych chodnikach. Skontaktujemy się z właścicielami, administratorami czy też zarządcami. Będziemy interweniować w każdym przypadku. Bierzymy pod uwagę trudne warunki, ale jeśli się da, to lód z chodnika powinien zostać skuty. Jeśli nie, to jego nawierzchnia powinna zostać posypana piaskiem - mówi Jarosław Paralusz, zastępca komendanta SM w Toruniu. ©

Sprzęt od WOŚP bardzo potrzebny, ratujący życie i nieustannie używany od wielu lat

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

- To nieocenione wsparcie. Po prostu dziękujemy za ten wysokiej klasy sprzęt - tak o wsparciu od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy mówią w placówkach w Toruniu.

Z placówek w Toruniu największe wsparcie otrzymał bodaj Wojewódzki Szpital Zespolony. Choćby dlatego, że to wielka lecznica. Poza tym cele, które WOŚP stawiała i stawia sobie w poszczególnych latach, przy organizacji finałów tego wydarzenia, są zbieżne z profilami leczenia w WSZ.

Co to za sprzęt?

- W latach 2021-2025 otrzymaliśmy od WOŚP sprzęt medyczny warty dokładnie 8 103 074,03 złotych - podkreśla dr n. med. Janusz Mielcarek, rzecznik prasowy WSZ w Toruniu.

Co to za sprzęt? Choćby aparaty do neuromonitoringu śródoperacyjnego, do znieczulenia, EKG, RTG. Poza tym au-

tomatyczny wstrzykiwacz kontrastu, dermatom akumulatorowy, dermatom siatkujący, diatermia chirurgiczna, diatermia VIO3, Endoskan 2PL. Wśród przekazanych przez WOŚP sprzętów były też gastroscopy diagnostyczne, gastroskop pediatryczny, kardiomonitor, kolonoskopy pediatryczne, lampy czołowe, laser chirurgiczny diodowy, monitory, myjnie endoskopowe, nawilżacze do respiratora, ośrodek akustyczny.

Na tym nie koniec. W toruńskim szpitalu wojewódzkim personel korzysta również z ofiarowanych przez WOŚP podgrzewaczy do płynów infuzyjnych, pomp infuzyjnych, pompy ssącej, pulsoksymetrów, respiratorów, rezonansu magnetycznego, stabilizatora neonatologicznego. W tym pakiecie jest także system mobilny endoskopii giętkiej, szafa do endoskopów, tor laparoskopowy do wideoskopolu, ultrasonografia, urządzenie do badania potencjałów ABR, urządzenie do ogrzewania dziecka, wideoprocenator, wiertarka laryn-

gologiczna, wiertarki ortopedyczne, wózek endoskopowy, zestaw do intubacji, zestaw komputerowy do EB, zestaw VRA.

Warto wymienić te wszystkie sprzęty, bo pokazuje to ogrom wsparcia od WOŚP. A są to urządzenia przekazane do WSZ tylko w ostatnich pięciu latach. Tymczasem WOŚP gra od 1993 roku i sprzęt do toruńskiego szpitala wojewódzkiego sukcesywnie trafiał tu już wcześniej. Miał ogromne znaczenie w czasach, gdy wyposażenie medyczne w Polsce dopiero stawało się nowoczesne.

Respirator i inne sprzęty od WOŚP

- Co tu dużo mówić: niech orkiestra gra jak najdłużej i pomaga każdemu pacjentowi, szpitalowi i innym placówkom w Polsce - mówi Iwona Murawska, pielęgniarka z Oddziału Noworodków i Intensywnej Terapii Neonatologicznej.

Na ten oddział WOŚP przekazała choćby kardiomonitor, sprzęt do nieinwazyjnego wspomagania oddechowego,



Położna Jana Kasienkowa przy respiratorze podarowanym przez WOŚP

sprzęt do badania słuchu, oftalmoskop służący do badań wzroku, podgrzewane materacki w łóżeczkach, respirator.

- To jest najwyższej klasy sprzęt. Innego zresztą WOŚP nie kupuje i nie przekazuje. Nie ma możliwości, by ten sprzęt był nieużywany czy też źle używany. Wszystko raportujemy do WOŚP. Dosłownie każde użycie sprzętu. Podajemy, ile dzieci z poszczególnych urządzeń skorzystało. Używamy tych sprzętów nieustannie. I możemy za nie ogromnie Orkiestrze podziękować. Robi

wspaniałe rzeczy - podkreśla dr Ewa Chodakowska, koordynator Oddziału Noworodków i Intensywnej Terapii Neonatologicznej WSZ.

W tym szpitalu sprzęt od WOŚP trafił również do Zakładu Diagnostyki Mikrobiologicznej. Służy do szybkiej i dokładniejszej diagnostyki przypadków sepsy. Umożliwia sprawne wykrycie patogenów. Wyniki badania pozwalają lekarzowi w bardzo krótkim dobrać odpowiednią terapię. To mocno obniża ryzyko śmierci pacjenta w wyniku zakażenia.

Szpital miejski i hospicjum „Nadzieja”

Sprzętu podarowanego przez WOŚP nie brakuje oczywiście także w drugiej toruńskiej lecznicy - Specjalistycznym Szpitalu Miejskim.

- W 2024 roku otrzymaliśmy analizator do diagnostyki molekularnej i wykrywania mechanizmów oporności. Urządzenie służy do prowadzenia badań w kierunku sepsy i ciężkich zakażeń. Ten sprzęt nieustannie wspiera personel szpitala w codziennej pracy - wyjaśnia Jan Gessek, dyrektor SSM.

Na szpitalach wsparcie od WOŚP się nie kończy. W Toruniu z orkiestrowego sprzętu korzystają też podopieczni i personel hospicjum „Nadzieja”, w którym opiekę znajdują ciężko chore dzieci.

- Otrzymaliśmy od WOŚP między innymi łóżko i aparat USG. Wystąpiliśmy także o sprzęt rehabilitacyjny. Pięknie by było, gdybyśmy taki sprzęt otrzymali - dodaje Aleksandra Ruszczyk, prezes Fundacji Hospicjum „Nadzieja”. ©

Ze sztandarami przy grobach powstańców spoczywających na Cmentarzu Garnizonowym

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

W czwartek uhonorowano spoczywających na Cmentarzu Garnizonowym powstańców styczniowych.

Proszę, jak to się ładnie wszystko rozwinęło! W 2023 roku, w 160. rocznicę wybuchu powstania styczniowego, kilkoro przedstawicieli toruńskiego oddziału Związku Szlachty Polskiej złożyło kwiaty na grobie Pauliny Winiarskiej, zmarłej w listopadzie 1938 roku ostatniej weteranki powstania styczniowego na Pomorzu. Byli tam tylko szlachetni pomysłodawcy oraz krewni bohaterki, na czele z jej prawniczką i naszą stałą Czytelniczką, panią Sylwią Dullin. Paulina Winiarska spoczywa na cmentarzu św. Jakuba.

Kolejne rocznice wybuchu powstania świętowane były w coraz liczniejszym gronie na Cmentarzu Garnizonowym, gdzie są pochowani dwaj weterani: por. Piotr Wróblewski i por. Stanisław Walter. W czwartek przy ich grobach,

poza inicjatorami, pojawiły się również poczty sztandarowe z Technikum Mundurowego oraz Szkoły Podstawowej nr 5 im. Romualda Traugutta. Tu przy okazji warto wspomnieć, że 16 stycznia minęła 200. rocznica urodzin dyktatora powstania styczniowego i patrona szkoły.

W uroczystości wzięli również udział: Aleksandra Iżycka, dyrektorka Biura Dyplomacji Samorządowej Urzędu Miasta Torunia oraz major Armin Piątkowski, szef Wydziału Rekrutacji i Promocji Wojskowego Centrum Rekrutacji w Toruniu.

- Naszym obowiązkiem jest pamiętać o tych, którym nie zabrakło odwagi, by sprzeciwić się rosyjskiej niewoli - mówi Karol Sienkiewicz, prezes toruńskiego oddziału Związku Szlachty Polskiej. - Powstanie styczniowe było klęską militarną, ale zwycięstwem ducha, to ono uczuło kolejne pokolenia, że Polska istnieje tak długo, jak długo żyje w sercach Polaków. Dziś znowu musimy myśleć o tym, czym dla nas jest wolność i odpowiedzialność za wspólnotę.



Karol Sienkiewicz ze Związku Szlachty Polskiej składa kwiaty na grobie porucznika Piotra Wróblewskiego

Choć powstanie styczniowe wybuchło w zaborze rosyjskim, miało bardzo silny wpływ na to, co działo się na Pomorzu. Bardzo szybko przez granicę na Drwęcy i Tążyńnię zaczęły przekradać się do Kongresówki oddziały ochotników, ruszyły również transporty z zaopatrzeniem.

Pływały one pomimo intensywnych wysiłków władz pruskich i rosyjskich. Te pierwsze nie tylko uszczelniały granicę,

Szukając broni rewidowały mieszkania osób podejrzanych o jej przemyt, angażowały także znaczne siły i rewidowały całe wsie oraz majątki. Rosjanie natomiast tropili przemytników, zorganizowali nawet flotyllę, której jednostki zwalczały przemyt na Wiśle.

W powstaniu wzięli udział m.in. Michał Szczaniecki, właściciel Nawry, czy Zygmunt Działowski z Młogowa, który 21 kwietnia 1863 roku, na czele

sformowanego przez siebie oddziału ochotników z ziemi chełmińskiej przekroczył granicę Drwęcy pod Golubiem i stoczył z Rosjanami krwawy bój przy stojącym do dziś drewnianym młynie wodnym w Nietrzebie. Obaj pomorscy ziemianie stali się później głównymi twórcami Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

Wróćmy jednak do trojga powstańców spoczywających w Toruniu. Paulina Winiarska

i jej mąż Mateusz, byli nauczycielami w położonym nad granicą Drwęcą Elgiszewie. Od samego początku powstania pomagali powstańcom w przekraczaniu granicy, a po bitwie pod Charszewcem ukrywali w swoim domu rannych.

Stanisław Walter pochodził z Wielkopolski. Do powstania poszedł jako młody chłopak. Przedostał się przez granicę i walczył pod Kaliszem oraz Ostrowem. Po upadku powstania wrócił na ziemię zaboru pruskiego, od 1914 roku mieszkał w Chełmży i tu zmarł w roku 1938.

O Piotrze Wróblewskim wiadomo niewiele. Urodził się w 1839 roku w Kaczorach, również w zaborze pruskim. Nie wiemy, gdzie walczył, możemy się tylko domyślać, że po klęsce zamieszkał w Toruniu. Niecały miesiąc przed śmiercią, 11 listopada 1928 roku, wziął udział w otwarciu ogródka Jordanowskiego utworzonego między Wolą Zamkową ul. Poniatowskiego i Warszawską. Wystąpił tam w powstańczym mundurze. ©

Na jakie świadczenia z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych liczyć mogą niepełnosprawni?

Redakcja
redakcja@polskapress.pl

Katarzyna Probiez, zastępca naczelnika Wydziału Świadczeń Emerytalno-Rentowych ZUS odpowiada na pytania o świadczenia, o które może ubiegać się osoba niepełnosprawna.

Pobieram rentę socjalną i w moim orzeczeniu mam wpis, że jestem całkowicie niezdolna do pracy, ale nie ma informacji o samodzielnej egzystencji. Czy w takiej sytuacji przysługuje mi dodatek dopełniający?

Dodatek dopełniający przysługuje wyłącznie osobom, które mają prawo do renty socjalnej oraz są całkowicie niezdolne do pracy i jednocześnie niezdolne do samodzielnej egzystencji. Jeżeli w Pani orzeczeniu nie ma zapisu o niezdolności do samodzielnej egzystencji, nie jest spełniony jeden z warunków wymaganych do przyznania dodatku - chyba że uzyska Pani takie orzeczenie. W tym celu należy złożyć w ZUS wniosek na formularzu EDD-SOC. Do wniosku należy dołączyć zaświadczenie o stanie zdrowia wystawione przez lekarza na druku OL-9, sporządzone nie wcześniej niż miesiąc przed złożeniem wniosku. Jeżeli lekarz orzecznik ZUS lub komisja lekarska ZUS uzna Panią również za niezdolną do samodzielnej egzystencji, ZUS przyzna Pani dodatek dopełniający do renty socjalnej.

Pobieram rentę socjalną i mam orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy. Co muszę zrobić, aby otrzymać dodatek dopełniający?

W pana sytuacji należy złożyć wniosek o przyznanie dodatku dopełniającego na formularzu EDD-SOC w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Do wniosku trzeba dołączyć formularz OL-9 wypełniony przez lekarza oraz, jeśli jest dostępna, dokumentacja medyczna potwierdzająca stan zdrowia. Jeżeli lekarz orzecznik ZUS lub komisja lekarska ZUS stwierdzi u pana niezdolność do samodzielnej egzystencji, dodatek zostanie przyznany.

Od października 2025 roku pobieram dodatek dopełniający do renty socjalnej i chciałabym wiedzieć, dlaczego po jego przyznaniu zabrano mi świadczenie 500plus dla



Katarzyna Probiez, zastępca naczelnika Wydziału Świadczeń Emerytalno-Rentowych ZUS Oddział w Toruniu

osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji? Nie rozumiem tego.

Świadczenie uzupełniające dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji zostało pani wstrzymane, ponieważ po przyznaniu dodatku dopełniającego łączna wysokość pani świadczeń finansowanych ze środków publicznych przekroczyła próg uprawniający do otrzymania tego świadczenia, który wynosi 2552,39 zł. Obecnie otrzymuje pani rentę socjalną w wysokości 1878,91 zł oraz dodatek dopełniający 2610,72 zł, co łącznie daje kwotę wyższą niż wskazany limit. Z tego powodu ZUS wstrzymał wypłatę świadczenia uzupełniającego, czyli 500+ dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji.

Czy moja mama, która jest osobą niepełnosprawną, otrzymuje świadczenie 500+ dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji i przebywa w Domu Pomocy Społecznej, może ubiegać się o świadczenie wspierające? Nie. Świadczenie wspierające nie przysługuje osobom z niepełnosprawnością, które prze-

bywają w domu pomocy społecznej, rodzinnym domu pomocy, zakładzie opiekuńczo-leczniczym, zakładzie pielęgnacyjno-opiekuńczym ani w innych placówkach zapewniających całodobową opiekę osobom niepełnosprawnym, przewlekłym chorym lub osobom w podeszłym wieku - zgodnie z przepisami o pomocy społecznej. Zasada ta dotyczy również osób przebywających w zakładach karnych, zakładach poprawczych, aresztach śledczych oraz schroniskach dla nieletnich. Świadczenie nie przysługuje niezależnie od tego, czy placówka ma charakter publiczny czy prywatny, a także bez względu na to, czy osoba z niepełnosprawnością ponosi (w całości lub w części) koszty pobytu w takiej placówce.

Jestem mieszkańcem Domu Pomocy Społecznej i otrzymuję świadczenie uzupełniające (tzw. 500+) dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Czy z tego świadczenia będą dokonywane potrącenia na pokrycie części kosztów mojego pobytu w Domu Pomocy Spo-

łecznej - tak jak ma to miejsce w przypadku renty, z której potrąca się 70 procent?

Świadczenie uzupełniające dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji nie jest wliczane do dochodu przy ustalaniu odpłatności za pobyt w Domu Pomocy Społecznej. Z tego świadczenia nie dokonuje się więc potrąceń na pokrycie kosztów pobytu. Od świadczenia uzupełniającego nie jest również odprowadzany podatek dochodowy ani składka na ubezpieczenie zdrowotne.

Mam przyznane świadczenie pielęgnacyjne na mamę i nie chcę z niego zrezygnować. Mama otrzymała decyzję Wojewódzkiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności z punktami wsparcia. Jak zrezygnować ze świadczenia wspierającego, żeby nie stracić świadczenia pielęgnacyjnego?

Sama decyzja WZON, w której określono liczbę punktów wsparcia jaką otrzymała pani mama, nie ma wpływu na świadczenie pielęgnacyjne. Gmina nadal będzie je wypłacać tak jak dotychczas. Świadczenie pielęgnacyjne zostanie wstrzymane dopiero w momencie, gdy pani mama lub osoba działająca w jej imieniu złoży wniosek do ZUS o świadczenie wspierające przez Platformę Usług Elektronicznych PUE/eZUS i ZUS je przyzna. W takim przypadku wypłata świadczenia pielęgnacyjnego zostanie wstrzymana z mocy prawa, ponieważ nie można pobierać obu świadczeń jednocześnie. Jeśli okres wypłaty świadczenia pielęgnacyjnego pokryje się z okresem, za który ZUS przyzna mamie świadczenie wspierające, pani jako opiekunka będzie zobowiązana do zwrotu nienależnie pobranych świadczeń wraz z odsetkami do gminy.

Zastanawiam się, czy pieniądze ze świadczenia wspierającego mogą być dostarczane przez listonosza?

Nie. Świadczenie będzie wypłacane wyłącznie w formie bezgotówkowej, co miesiąc na wskazany we wniosku nu-

O dodatek pielęgnacyjny można się ubiegać nie mając 75 lat. Stan zdrowia musi jednak uniemożliwiać samodzielną egzystencję

mer rachunku bankowego w Polsce. Właścicielem tego rachunku może być osoba z niepełnosprawnością, jej pełnomocnik lub przedstawiciel ustawowy, a także inna osoba trzecia.

Czy każda osoba z niepełnosprawnością ma prawo do świadczenia wspierającego i jaka jest jego wysokość?

O świadczenie wspierające mogą ubiegać się osoby z niepełnosprawnością, które ukończyły 18 lat, mieszkają w Polsce oraz posiadają decyzję Wojewódzkiego Zespołu do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności (WZON), w której poziom potrzeby wsparcia został określony na co najmniej 70 punktów. Liczba punktów uzyskana w tej decyzji decyduje o tym, kiedy dana osoba może złożyć wniosek o świadczenie wspierające do ZUS oraz w jakiej wysokości świadczenie zostanie przyznane. Osoby, które uzyskały od 87 do 100 punktów, mogą ubiegać się o świadczenie już od 2024 roku. Dotyczy to również osób z co najmniej 70 punktami, jeżeli ich opiekun pobierał z gminy - co najmniej w dniu 1 stycznia 2024 roku lub później - świadczenie pielęgnacyjne, specjalny zasiłek opiekuńczy lub zasiłek dla opiekuna. Osoby, które otrzymały co najmniej 78 punktów, mogły uzyskać świadczenie od 2025 roku.

Natomiast osoby z wynikiem od 70 punktów będą mogły otrzymać świadczenie od 2026 roku, o ile wniosek został złożony w grudniu 2025 roku lub w styczniu 2026 roku. W przypadku złożenia wniosku dopiero w lutym wypłata rozpocznie się od lutego, a świadczenie za styczeń nie będzie już przysługiwać. Wniosek o świadczenie wspierające (SWN) można złożyć wyłącznie drogą elektroniczną - za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych ZUS (PUE ZUS), portalu Emp@tia lub poprzez bankowość elektroniczną. Do wniosku o świadczenie wspierające nie trzeba załączać decyzji wydanej przez WZON, tylko należy podać numer decyzji. Wniosek może złożyć samodzielnie osoba z niepełnosprawnością lub w jej imieniu pełnomocnik bądź przedstawiciel ustawowy. Wysokość świadczenia wspierającego wynosi od 40 procent do 220 procent renty socjalnej, co obecnie oznacza kwotę od 752 zł do 4134 zł miesięcz-

nie, w zależności od ustalonego przez WZON poziomu potrzeby wsparcia. Kwoty te podlegają corocznej waloryzacji wraz ze zmianą wysokości renty socjalnej.

Pobieram emeryturę i mam 68 lat. Leczę się onkologicznie. Czy w mojej sytuacji mogę otrzymać dodatek pielęgnacyjny, mimo że nie ukończyłam jeszcze 75 lat?

Może pani ubiegać się o dodatek pielęgnacyjny, mimo że nie ma jeszcze 75 lat. W takiej sytuacji konieczne jest jednak potwierdzenie, że stan zdrowia uniemożliwia pani samodzielną egzystencję. Aby otrzymać dodatek, należy złożyć wniosek w ZUS (druk EDP) wraz z zaświadczeniem o stanie zdrowia na druku OL-9, które powinien wypełnić lekarz prowadzący nie później niż miesiąc przed złożeniem wniosku. Do dokumentów można dołączyć również dodatkową dokumentację medyczną, na przykład wyniki badań, wypisy ze szpitala czy opinie specjalistów. Po złożeniu dokumentów lekarz orzecznik ZUS oceni pani stan zdrowia na podstawie dostarczonej dokumentacji i ewentualnych badań. Jeśli stwierdzi, że jest pani całkowicie niezdolna do pracy i samodzielnej egzystencji, ZUS przyzna pani dodatek pielęgnacyjny, który od 1 marca 2025 r. wynosi 348,22 zł.

Moja 80-letnia mama od dwóch miesięcy przebywa w Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym (ZOL). Pobiera emeryturę oraz dodatek pielęgnacyjny. Słyszałam, że w przypadku pobytu w ZOL dodatek pielęgnacyjny nie przysługuje, jeśli osoba przebywa tam dłużej niż dwa tygodnie w miesiącu. Czy to prawda?

Tak, to prawda. Dodatek pielęgnacyjny nie przysługuje osobom, które przebywają w zakładach opiekuńczo-leczniczych lub pielęgnacyjno-opiekuńczych dłużej niż dwa tygodnie w miesiącu. W takiej sytuacji bardzo ważne jest, aby bliscy lub same osoby zainteresowane niezwłocznie poinformowały o tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych. Dzięki temu ZUS może wstrzymać wypłatę dodatku za okres, w którym świadczenie się nie należy. Brak zgłoszenia oznacza, że pieniądze będą nadal wypłacane, jednak później zostaną uznane za nienależnie pobrane i trzeba je będzie zwrócić. ©

Lasy Państwowe chcą kontynuować akcję „Zanocuj w lesie”

Wojciech Mąka

wojciech.maka@polskapress.pl

**Nadleśnictwa w całym kraju otworzyły fragmenty swoich lasów dla chcących prze-
nocować na łonie natury. Są
mapki terenów i regulamin.
Wiadomo, że do takiego noc-
legu trzeba się przygotować.**

Akcja ruszyła w połowie maja 2021 roku. Trwa opracowanie wyników ankiety.

„Zanocuj w lesie” to projekt, który umożliwia nocowanie w lesie wszystkim zainteresowanym, przede wszystkim miłośnikom bushcraftu i survivalu. Lasy Państwowe udostępniły w tym celu specjalne obszary we wszystkich nadleśnictwach w Polsce, ich łączna powierzchnia to obecnie ponad 600 tysięcy hektarów.

- Program „Zanocuj w lesie” to świetny przykład na dobrą współpracę leśników ze środowiskiem użytkowników lasu, dzięki której udało się stworzyć rozwiązanie bezpieczne dla przyrody, a jednocześnie odpowiadające na realne potrzeby miłośników bushcraftu i survivalu. Przygotowaliśmy ankietę, ponieważ chcemy poznać doświadczenia, opinie i potrzeby



FOT. PIXABAY

**W każdym nadleśnictwie teren, gdzie można
zanocować na dziko, liczy ok. 1500 hektarów**

osób, które korzystają z programu lub planują z niego skorzystać. Zebrane informacje posłużą do oceny i ulepszania programu tak, aby jeszcze lepiej odpowiadał na oczekiwania miłośników lasu - mówi Anna Pikus, naczelniczka Wydziału Społecznych Funkcji Lasu Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych.

Setki obszarów wyznaczonych przez LP

Lasy Państwowe wyznaczyły w każdym z 429 nadleśnictw specjalne obszary leśne, na których miłośnicy nocowania w lesie mogą uprawiać swoje

hobby bez obaw o naruszenie ustawy o lasach. To efekt pilotażu, który odbywał się przez ostatni rok. Nowe tereny funkcjonują od początku maja.

W każdym nadleśnictwie teren, gdzie można zanocować na dziko, liczy ok. 1500 hektarów, choć np. w Nadleśnictwie Solec Kujawski to 2000 tys. ha.

W rejonie Bydgoszczy nadleśnictwa wyznaczyły sporo terenów - dla niektórych rowerzystów i turystów są one w dużej części doskonale znane. Nadleśnictwo Bydgoszcz oddało bushcraftowcom i survivalowcom teren ogólnie na-

zwany rejonem Piecki. Solec Kujawski to obszar w dużej części Puszczy Bydgoskiej. Nadleśnictwo Żołędowo wskazało m.in. leżący na północ od miasta Las Gdański.

Mapki udostępnionych terenów znajdują się na stronach internetowych każdego nadleśnictwa w zakładce „Zanocuj w lesie”.

Głosy w dyskusji

- Osobiście uważam, że zgoda leśnictwa na biwakowanie powinna być zbędna. Bezpieczeństwa nie powinno zapewniać się kosztem wolności - należy karać winnych, a nie obligatoryjnie kontrolować ogół.

Wierzę, że klucz leży w umiejętnościach, nie w zakazach. Aby to osiągnąć, potrzeba edukacji. Ludzie powinni nabywać stosowne umiejętności do świadomego i odpowiedzialnego korzystania z lasów na poziomie podstawowym.

„Karta Bushcraftowa”: ponieważ reforma edukacji to utopia, popieram pomysł „karty bushcraftowej” - mechanizmu podobnego do karty wędkarskiej, który uprawniałby do swobodniejszego korzystania z zasobów leśnych w zamian za potwierdzenie minimalnego poziomu

wiedzy i odpowiedzialności - czytamy na profilu Preppers Poland na FB.

Jakie jeszcze są uwagi? Budowa szałasów i prostych schronień (poza strefami chronionymi lub na zgłoszenie).

Motocykle na leśnych drogach: należy rozważyć dopuszczenie podróżowania motocyklami po wybranych, leśnych drogach (na wzór Trans Euro Trail), oczywiście z ograniczeniami prędkości, obowiązkiem stosowania tłumików dźwięku i z poszanowaniem natury i innych użytkowników lasów.

Nie tak zupełnie „na dziko”

Mimo, że LP udostępniają tereny lasów do swobodnego biwakowania wcale nie oznacza, że „nocowanie na dziko” nie ma reguł. Leśnicy opracowali regulamin pobytu w takich miejscach.

● wyposażenie nie może niszczyć drzew, krzewów oraz runa leśnego;

● w jednym miejscu może nocować maksymalnie dziewięć osób, przez nie dłużej niż dwie noce z rzędu. W tym przypadku zgłoszenie nie jest wymagane. W innym przypadku - trzeba ten fakt zgłosić nadleśniczemu ma-

ilem i to nie później niż dwa dni robocze przed biwakiem;

● na fragmentach obszaru wyznaczonego do nocowania, mogą znajdować się miejsca, w których obowiązuje okresowy zakaz wstępu do lasu - trzeba to sprawdzić;

● dobrze używać sprzętu i ubrań w jaskrawych kolorach oraz zostawić na noc zapalone, widoczne z daleka światło;

● rozpalenie ogniska jest możliwe jedynie w miejscach do tego wyznaczonych przez nadleśniczego;

● pozyskiwanie drewna i innego materiału w dowolnym celu, np. rozpalenia ognia czy budowy konstrukcji obozowych, jest zabronione;

● dozwolone jest używanie kuchenek gazowych, ale np. nie na torfowiskach, w młodnikach i drzewostanach, w których wysokość koron drzew znajduje się poniżej 5 m od ziemi. Nie wolno ich używać także na wrzosowiskach;

● odpadki pakujemy do worka i zabieramy ze sobą;

Najlepiej nie planować noclegu na trasie przemieszczania się leśnych zwierząt - to charakterystyczne wąskie, wydeptane ścieżki.

©©

REKLAMA

0011458925



SOLANKI

Uzdrowisko Inowrocław

Czas na zdrowie



Zakwaterowanie



**3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego**



Konsultacja lekarska



**4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)**



**90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)**



Voucher do Integracja Cafe



52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320



medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl



www.solanki.pl

Nowe ustalenia w głośnej sprawie zaginięcia Iwony Wieczorek. Czy to wreszcie przełom?

Jacek Wierciński
jacek.wiercinski@polskapress.pl

Trasa białego auta uchwyczonego przez kamery monitoringu nad ranem tuż po tym, gdy zarejestrowane zostały ostatnie znane ujęcia Iwony Wieczorek to jedyny trop świeży i oficjalny.

Śledczy potwierdzają też jednak, że w głośnej sprawie zaginięcia maturzystki z 2010 roku, pojawiły się nowe dowody i zamierzają wrócić do Sopotu, gdzie pracowali już w ubiegłym tygodniu. To po raz kolejny przywraca nadzieję na rychłe rozwiązanie głośnej sprawy.

Poszukiwań kierowcy białego Fiata Cinquecento, jaki „przemieszczał się 17 lipca 2010 roku o godzinie 5.07 w Gdańsku w rejonie Parku Reagana, który jak następnie ustalono przemieszczał się na trasie Rumia, Reda, okolice Pucka”, dotyczy najnowszy, opublikowany przed kilkoma dniami komunikat funkcjonariuszy Wydziału do Walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw Komendy Sto-

łecznej Policji, zaangażowanych w śledztwo w sprawie Iwony Wieczorek. Ten apel o kontakt z najbliższą jednostką policji adresowany do osób, mających wiedzę na temat samochodu lub samej zaginionej, stanowi niemal kopię noty wydanej w połowie czerwca 2024 roku, rozbudowaną o drogę pokonaną przez auto uchwyczone przez kamery bezpieczeństwa niespełna godzinę po ostatnim ujęciu Iwony Wieczorek na monitoringu odległego o zaledwie kilkaset metrów wejścia na plażę nr 63 w gdańskim Jelitkowie. Nie jest jednak jednym nowym faktem w toczącym się śledztwie.

- W dniu 14 stycznia 2026 roku w Sopocie funkcjonariusze policji, na polecenie prokuratora Małopolskiego Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej, wykonywali czynności procesowe m.in. w śledztwie dotyczącym Iwony Wieczorek, jak również w innym postępowaniu pozostającym pod nadzorem tego wydziału. Na obecnym etapie postępowania nie potwierdzamy szczegółów do-



Ciała Iwony Wieczorek wielokrotnie szukano w Parku Reagana na Przymorzu

konanych ustaleń. Jednocześnie informujemy, że w sprawie dotyczącej Iwony Wieczorek pojawiły się nowe fakty i dowody, które są aktualnie analizowane przez prokuratora - wskazuje prokurator Katarzyna Calów-Jaszewska z Prokuratury Krajowej, podczas gdy naczelnik jej małopolskiego wydziału zamiejscowego badającego głośne zaginięcie zastrzega, że również w Sopocie w najbliższym czasie

wykonywane będą kolejne czynności.

Choć funkcjonariusze bardzo oszczędnie dozują informacje, wiadomo, że w środę 14 stycznia na zlecenie małopolskich śledczych policyjni technicy pracowali przy garażach na sopockiej ulicy Polnej. Dołączonego z tym faktem, zniknięcia dwóch nastolatów w Zakopanem doszło w 1993 roku, a więc ponad 30 lat temu, a oficjalnie potwierdzono,

że działania dotyczyły „niewyjaśnionego zabójstwa sprzed kilkunastu lat”. Tymczasem postępowanie w sprawie zaginionej w 2010 roku maturzystki (również oficjalnie) wciąż prowadzone jest na okoliczność zaginięcia. Powszechnie uznawana jest ona jednak za ofiarę zbrodni.

- Gdyby odnalazła się żywa, byłoby to oczywiście cudowne, ale prawdopodobieństwo jest z dzisiejszej perspektywy na poziomie dosłownie jednoprocetowym. Chcę, żeby moja dusza zaznała spokoju i poznała odpowiedź na pytanie: co się stało z moim dzieckiem? - deklarowała matka zaginionej, Iwona Kinda w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” już kilka lat temu.

Jej córka po raz ostatni przez kamery monitoringu nagrana została o godz. 4.12 nad ranem 17 lipca 2010 roku przy wejściu na plażę nr 63 w gdańskim Jelitkowie. Dwa miesiące wcześniej zdała maturę, a tego ranka z rozładowanym telefonem pieszo wracała z klubu z Sopotu, gdzie wcześniej imprezowała i pokłóciła się z przyjaciółmi.

Przez ponad półtorej dekady tajemnica zaginięcia 19-latki obrosła niezliczonymi hipotezami samozwańczych detektywów, dziennikarzy i internautów pasjonatów. Stała się też kanwą kilku książek i filmów dokumentalnych, a kolejne „przełomy” ogłaszane przez (często inspirowane przez śledczych) media wielokrotnie elektryzowały opinię publiczną. W grudniu 2022 roku do mundurów zgłosił się Teodor T. z Chorzowa przez lata poszukiwany jako mityczny „mężczyzna z rękamiem” widoczny na nagraniu monitoringu feralnego poranka, gdy siedział za Iwoną Wieczorek, jak się okazało... niepowiązany z zaginięciem. Niewiele przyniosły też eksperymenty procesowe z policjantką odtwarzającą ostatni spacer maturzystki i 10-tygodniowe przeszukiwanie sopockiego klubu Zatoka Sztuki oraz otaczającej go plaży z przesiewaniem piasku, georadarem i wyspecjalizowanym nurkiem badającym podziemne kanały, urządzone przez policję na przełomie 2022 i 2023 roku.

REKLAMA

0011464326

KUJAWSKO-POMORSKI
TEATR MUZYCZNY
W TORUNIU

PIEKNA Lucynda

Stary milioner zalecający się do dziewczyny, która mogłaby być jego córką, ciotka, która na temat relacji damsko-męskich wie już „wszystko”, czy dziewczyna wahająca się z wyborem adoratora, bo co w życiu ważniejsze - romantyzm, czy poczucie stabilizacji? I wreszcie on - młody zakochany chłopak, który dla kobiety wyczynia niesamowite głupoty. Z resztą kto z nas nie zrobił żadnego głupstwa z miłości...

Najbliższe spektakle:
6-8 lutego 2026

WWW.TEATRMUZYCZNY.TORUN.PL

Torun, ul. Żeglarska 8 56 678 75 18 bilety@teatrmuzyczny.torun.pl [/teatrmuzycznytorun](https://www.facebook.com/teatrmuzycznytorun)



WYPASIONE

Gorrrące nowości (nie tylko) na zimę.



1 litr

mleko smakowe



mlekovita



mlekovita_pl



www.mlekovita.com.pl

Orkiestra zagra na uniwersytecie i w podstawówce

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Licytacje, zbiórki, turnieje sportowe zaplanowali w ramach tegorocznego finału WOŚP pracownicy jednego z wydziałów UMK w Toruniu. Wiele będzie się także działo w SP nr 12.

Po raz piętnasty z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy gra Wydział Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Podczas poprzednich odsłon tego wydarzenia udało się tu zebrać ponad 226 tysięcy złotych na sprzęt medyczny ratujący zdrowie i życie.

W tym roku pracownicy wydziału - jak wszyscy angażujący się w 34. finał WOŚP - działają pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na diagnostykę i leczenie chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów.

Turnieje z datkiem do puszek

Motorem napędowym akcji na Wydziale Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie UMK jest od 2011 roku prof. Wojciech Pe-



Na finał WOŚP w SP nr 12 zaprasza dyrektor placówki Barbara Iwanowska (druga z prawej) oraz Katarzyna Krening (z prawej) i Barbara Szczotka

szyński. W tym roku WOŚP zaczęła tu grać na kilka dni przed zaplanowanym na niedzielę 25 stycznia finałem. W programie akcji na WNoPiB znalazły się trzy turnieje. To zaplanowane na środę 21 stycznia rywalizacje w grach planszowych. Udział w nich mógł wziąć każdy. Bilet wstępu kosztowały 10 złotych - należało wrzucić pieniądze do wystawionej specjalnie puszeki WOŚP.

W czwartek odbył się z kolei turniej tenisa stołowego - w małej sali sportowej IV Liceum Ogólnokształcącego. Przepustką do udziału w zawodach także był datek na rzecz WOŚP.

W programie akcji organizowanej przez pracowników WNoPiB nie może zabraknąć turnieju halowej piłki nożnej. Niegdyś odbywał się w hali IV LO. W tym roku, w niedzielę 25

stycznia, w godzinach 9-18, piłkarze zagrają w hali Szkoły Podstawowej nr 12 przy ulicy Strzałowej 15. Rywalizować będzie osiemnaście zespołów. Stawką są Puchar Dziekana WNoPiB oraz Puchar Anity Nowak.

Tu warto przypomnieć, że zmarła w 2022 roku Anita Nowak była świetną nauczycielką oraz przez lata szefową sztabu WOŚP w toruńskiej Szkole Podstawowej nr 1.

Koszulki, rękawice, krawaty, czyli licytacje

WOŚP na WNoPiB ma także swoją odsłonę na portalu Allegro, gdzie w ramach „WNoPiB-dlaWOŚP” trwają licytacje przedmiotów przekazanych przez sympatyków akcji na UMK. Zainteresować się nimi powinni kibice sportowi. Licytowane są m.in. koszulka piłkarza Kamila Glika z jego autografem, rękawice żużlowca Patryka Dudka oraz koszulka irlandzkiej drużyny Shamrock Rovers.

Koszulkę sportową przekazała na aukcję wicemistrzyni świata w boksie Aneta Rygielska, absolwentka WNoPiB. Z kolei mistrz świata w wioślarstwie, także absolwent tego wydziału, Mirosław Ziętarski, podarował na licytację wyjątkowy plakat z autografami mistrzowskiej osady z czasu startu w Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu.

Tradycyjnie na aukcję WNoPiB trafił wyjątkowy krawat z kolekcji prof. dr. hab. Romana Bäckera. Wylicytować można również przejażdżkę rowerową z dziekanem wydziału prof. Bartłomiejem Michalakiem i partię szachów z prof. Michałem Balcerzakiem.

Finał w szkole przy Strzałowej

Hala SP nr 12 nie przez przypadek jest miejscem, w którym rozegrany zostanie turniej piłkarski organizowany przez WNoPiB. Pracownicy wydziału działają wspólnie ze społecznością podstawówki z ulicy Strzałowej. W programie finału WOŚP w funkcjonującej od września 2024 roku placówce, oprócz turnieju piłkarskiego, jest wiele atrakcji.

- Finał WOŚP organizujemy po raz drugi, w tym roku ze znacznie większym rozmachem. W niedzielę 25 stycznia każdy znajdzie u nas coś dla siebie, zarówno seniorzy, jak i rodzice oraz dzieci. Mamy także piętnastu wolontariuszy. To uczniowie naszej szkoły, którzy będą zbierać datki do puszek na ulicach Rudaka i Stawek - mówi Barbara Iwanowska, dyrektor SP nr 12.

W programie finału WOŚP w tej szkole są tańce z centrum Gabi, występy czirliderek, pokazy bajki interaktywnej oraz karate - w auli w godzinach 12-15. W korytarzu o godzinie 9 rozpocznie się pchli targ. Prowadzona będzie także akcja DKMS, czyli rejestracji potencjalnych dawców szpiku. ©

TV TORUŃ

PIĄTEK, 23 STYCZNIA

00.00 Oferty TV Toruń
10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Serwis sportowy
10.45 Wsparcie opieki nad zabytkami
11.15 Złote godziny - styczeń
11.40 Ćwiczenia relaksacyjne - Ewa Kędzierska
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Szlakiem toruńskich aniołków
16.20 Bulwar sztuki - styczeń
17.00 Nasze Sprawy - MSM
17.15 Złote godziny - styczeń
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.30 Serwis sportowy
18.35 **Magazyn Kujawsko-Pomorski**
18.55 Z telewizyjnej szafy - styczeń
19.45 Festiwal Sztuka Natury 2025
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.45 Serwis sportowy
20.50 **Magazyn Kujawsko-Pomorski**
21.10 ZUS bliżej Ciebie (3)
21.25 Nasze Sprawy - MSM
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.30 Serwis sportowy
22.35 Wsparcie opieki nad zabytkami



Czternasty bal serc otwartych na pomoc

Ludzie kultury, politycy i przedstawiciele biznesu, otworzyli serca, aby wesprzeć potrzebujących - a wszystko to w fantastycznej oprawie XIV Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego. Beneficjentami XIV Marszałkowskiego Balu Dobroczynnego były w tym roku trzy organizacje z regionu i jedna z Madagaskaru, wśród nich Sto-

warzyszenie Serce Torunia - pomagające osobom będącym w kryzysie bezdomności. Więcej o wydarzeniu w „Magazynie Kujawsko-Pomorskim”.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie internetowej tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALA

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,

ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski

ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,

ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,

ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,

ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,

poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku

Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888

448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,

tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),

tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,

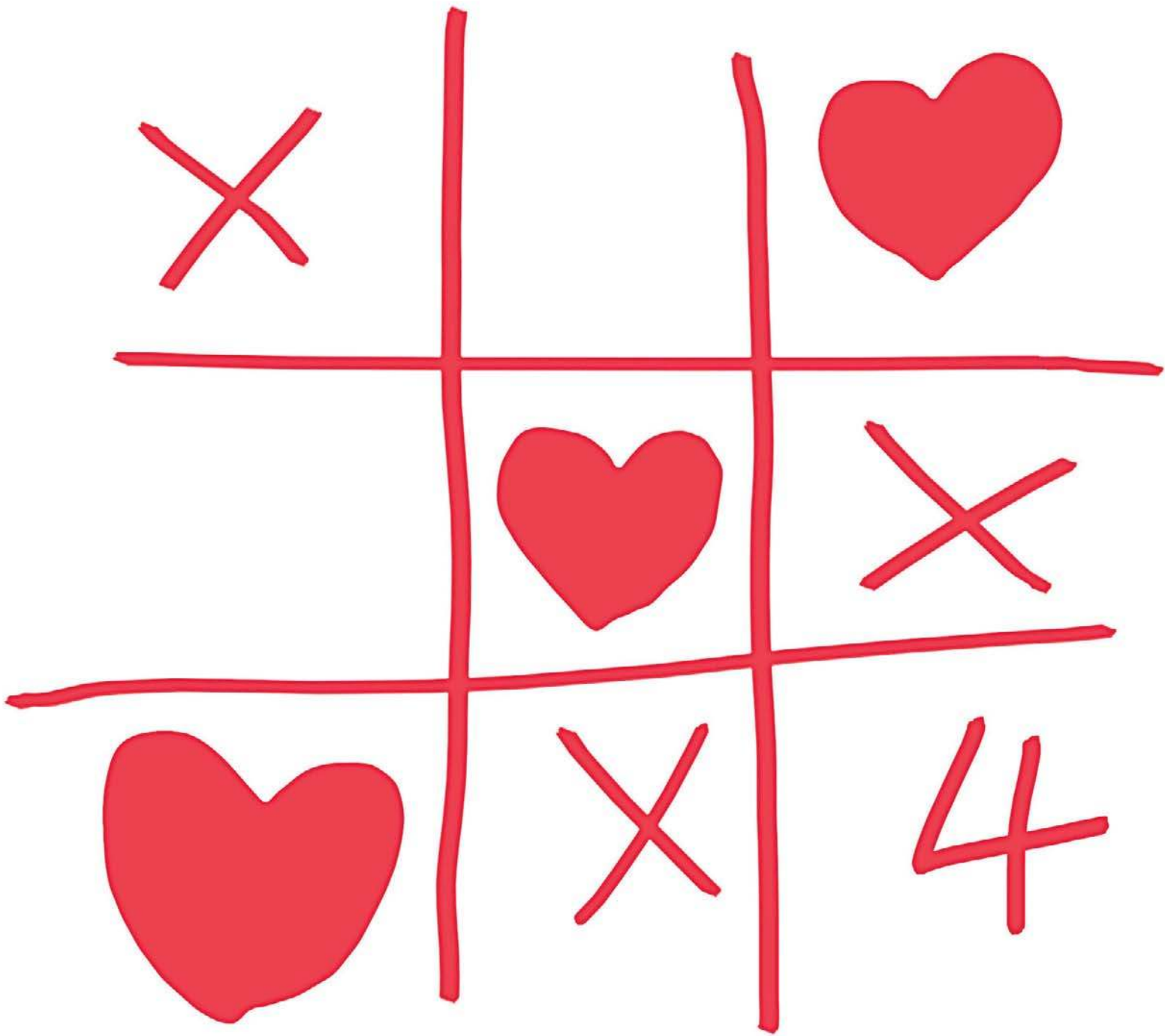
tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10



PULS
#200

Graj z WOŚP 34 raz

TU NIC SIĘ NIE ZMIENIA. ORKIESTRA ZNÓW ZAGRA W NIEDZIELE

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w ciągu ostatnich 34 lat zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko 81 tysięcy urządzeń medycznych, uratowała życie i zdrowie tysiącom Polaków. To fakty, realny wymiar działalności Jerzego Owsiaka i najważniejszy argument tych, którzy grają razem z Orkiestrą

Dorota Kowalska



W najbliższą niedzielę WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”

Będzie jak co roku: gwarnie, radośnie, wystrzałowo. 25 stycznia WOŚP zagra pod hasłem „Zdrowe brzuszki naszych dzieci”, pieniądze wrzucane do puszek, te z aukcji, przeróżnych imprez organizowanych przez WOŚP zostaną przeznaczone na diagnostykę i leczenie chorób przewodu pokarmowego u najmłodszych pacjentów. - Jesteśmy w pełni przygotowani do kolejnego, 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy - zapowiedział Jerzy Owsiak. - Gramy na całym świecie. Jesteśmy pełni podziwu, zwłaszcza dla Polaków, którzy robią to poza granicami naszego kraju, bo robią to sami z siebie - podkreślił.

To będzie intensywna niedziela: w Polsce i za granicą do pracy ruszy 1681 sztabów, na ulicę wyjdzie 120 tysięcy

wolontariuszy. Na błoniach PGE Narodowego już w sobotę stanie miasteczko WOŚP, zagrają zespoły Myslovitz, LemON, Dżem i Happysad, ale w każdej, większej i mniejszej miejscowości coś będzie się działo. W Gdańsku głównym punktem 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy będą koncerty na scenie przy Europejskim Centrum Solidarności. W stolicy Dolnego Śląska scena główna Finału WOŚP stanie we rynku, podobnie w Krakowie.

Już tradycyjnie do akcji Jurka Owsiaka włączają się politycy, sportowcy, artyści.

Premier Donald Tusk przekazał na tegoroczną licytację złote korki piłkarskie, które dostał w prezencie od przyjaciół. Zwycięzca licytacji ma także zaproszenie na spotkanie w Sali Zegarowej Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - miejscu,

które gościło takie osobistości jak król Karol III, Barack Obama czy Emmanuel Macron.

Iga Świątek przekazała Orkiestrze rakietę z autografem oraz ręcznik z zeszłorocznego Wimbledonu. Już licytuje je ponad trzydzieści osób. Efekt? 100 tys. zł zebranej kwoty.

Robert Lewandowski wystawił na aukcję koszulkę z finałowego meczu Superpucharu Hiszpanii, w którym zdobył jednego z goli.

„Maryla Rodowicz - ikona polskiej sceny - przekazuje na aukcję WOŚP limitowane okulary Jurka Owsiaka nr 115, stworzone specjalnie z okazji 34. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. To jednak nie wszystko! Zwycięzca aukcji otrzyma również wejściówkę na wybrany koncert Maryli Rodowicz w 2026 r. (lista koncertów dostępna na stronie marylarodowicz.pl) oraz krótkie spo-

tkanie za kulisami, podczas którego Artystka osobiście przekaze nagrodę” - czytamy w specjalnym oświadczeniu.

Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, też nie zostaje w tyle. „Siema! Zapraszamy na wspólną przejażdżkę rowerową i rozmowę o Polsce oraz polityce międzynarodowej! Rower to moja pasja i ulubiony sposób spędzania wolnego czasu. Chętnie podzielę się nią z Państwem w szczytnym celu!” - zaoferował.

W rowerowej eskapadzie mogą wziąć udział cztery osoby.

Joanna Brodzik i Paweł Małachowski zapraszają do wspólnego popołudnia śladami kultowej „Magdy M.” - serialu, w którym grali główne role. „Odwiedzimy Plac Trzech Krzyży, ulicę Wiejską, gdzie mieszkała Magda, a potem wspólnie zjemy pyszną kolację

pełną wspomnień i wzruszeń” - zapowiedzieli.

Z kolei słuchacze Polskiego Radia będą mogli licytować własnoręcznie wykonany szalik Magdy Jethon, szefowej Radia Nowy Świat, kultowy, skrzypiący fotel ze studia oraz kuferek, który przez lata towarzyszył Wojciechowi Mannowi podczas pracy w legendarnej Trójce.

„Fundacja Książąt Lubomirskich przekazuje na licytację wyjątkowy zestaw: grafikę autorstwa Pablo Picasso oraz spotkanie z księżną i księciem Lubomirskimi-Lanckorońskimi w zabytkowych wnętrzach Palazzo Murano w Warszawie” - napisali na Instagramie książę Jan Lubomirski-Lanckoroński i jego żona, hrabianka Helena Mańkowska. Jak poinformowali, zwycięzca aukcji zostanie zaproszony na prywatną wizytę w pałacu, podczas której gospodarze opowiedzą o historii rodu Lubomirskich, rodzinnych tradycjach oraz wydarzeniach, które przez wieki kształtowały losy tej arystokratycznej rodziny.

A przecież to tylko kilka z dziesiątek aukcji. To dzięki nim, ale też pieniądзом wrzucanym przez nas wszystkich do puszek przez ostatnie 34 lata WOŚP zebrała 2 miliardy 600 milionów złotych, kupiła blisko 81 tysięcy urządzeń medycznych.

- Ogromne pieniądze - mówił na sobotniej konferencji prasowej Jerzy Owsiak. - Gdyby 34 lata temu ktoś mi powiedział, że będziemy mówili o takich pieniądzach, byłbym przerażony, w ogóle nawet nie próbowałbym cokolwiek robić w tym temacie - żartował.

Dodał też, że „jeżeli coś robi konsekwentnie, krok po kroku, robi się to z milionami Polaków, którzy chcą, aby orkiestra grała”, to musi się udać.

- Po prostu robimy swoje, bo nikt tego nie robi. Ale to, co zrobiliśmy, pokazuje, że wspólnymi siłami, bawiąc się doskonale, bo to mam nadzieję, że to będzie po raz kolejny świetna zabawa. Robimy rzeczy niezwykłe. Nikt na świecie takich rzeczy nie robi - zapewniał.

Bo dzisiaj Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to marka, świetnie działające przedsiębiorstwo, „jedyna taka akcja na świecie” - jak mówią niektórzy, o globalnym zasięgu, z tysiącem wolontariuszy, połączeniem z największym w Europie darmowym festiwalem muzycznym Pol'and'Rock Festival (dawniej Przystanek Woodstock). Ale też Jerzy Owsiak stoi nie tylko za sprzętem zebranym dla polskich szpitali.

„Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy oprócz działalności statutowej związanej z szeroko rozumianą ochroną zdrowia, organizacji zbiórki publicznej tzw. Finałów WOŚP oraz prowadzenia ośmiu ogólnopolskich programów

i akcji medycznych i jednego programu edukacyjnego angażuje się w różnego rodzaju akcje pomocowe - kłęski żywiołowe (np: akcja „Stop Powodziom”), kryzys humanitarny (pomoc migrantom na granicy polsko-białoruskiej), pandemia (walka z koronawirusem COVID-19), wojna (pomoc Ukrainie) czy akcje społeczne (pomoc wobec dzieci - akcja „Historia Misia”, akcja „Hejt mi nie gra”)” - czytamy na stronie WOŚP.

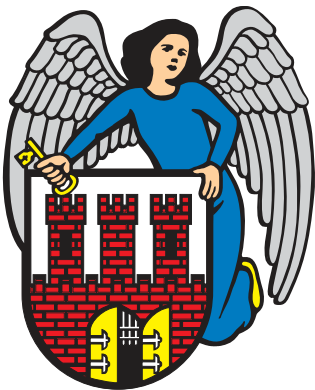
Tymczasem początki były trudne, właściwie to był „spontan”. Jerzy Owsiak, radiowiec, showman i filantrop, chciał w styczniu 1993 roku pomóc dzieciom zmagającym się z chorobami serca.

- Wszystkie zaczęło się zupełnie przypadkiem. Chodziło o zakup sprzętu dla Warszawskiego Centrum Zdrowia Dziecka. W szpitalu zepsuło się jedno z urządzeń. W telewizji o całej sprawie mówili Bohdan Maruszewski i Piotr Burczyński. Prowadziłem wtedy audycję w radiowej Trójce, na antenie rzuciłem hasło, że dobrze byłoby, gdyby udało się pomóc - opowiadał nam o początkach akcji Jerzy Owsiak. - Nikt nie przypuszczał, że ludzie zaczną wysyłać do radia pieniądze w kopertach. Tak ruszyła lawina ofiarności. Potem zaprosiliśmy do radia lekarzy. W sumie udało się wtedy zebrać, w przeliczeniu na pieniądze przed denominacją, kilkadziesiąt milionów złotych - dodał.

Nieżyjący już dziś Yach Paszkiewicz, autor projektu graficznego liter na słynnym WOŚP-owym serduszkach i twórca teledysku do hymnu Orkiestry w wykonaniu Voo Voo, zdradził nam przed laty, że wcześniej w warszawskim Centrum Zdrowia Dziecka leczyła się córka Owsiaka, która miała problemy ze wzrokiem. To właśnie wtedy Jerzy miał po raz pierwszy spotkać lekarzy, którzy skarżyli się na ograniczone możliwości polskiej służby zdrowia. Paszkiewicz poznał Owsiaka przy okazji pracy nad programem festiwalu w Jarocinie. - Pamiętam, że z Jurkiem i Walterem Chelstowskim spotykaliśmy się wtedy w takiej klitce, a Owsiak miał tam całą ścianę z kasetami zespołów, które zgłosiły się na festiwal w Jarocinie - opowiadał Yach Paszkiewicz. - Jerzy już wtedy miał w sercu rock'n'rolla, ale chyba nie spodziewał się, że Orkiestra zmieni całe jego życie. On był przecież kiedyś artystą, który chciał się dostać na ASP i robić witraże - dodawał.

Pierwsza oficjalna zbiórka, nazywana przez niektórych półfinałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, została zorganizowana właśnie podczas wspomnianego festiwalu w Jarocinie w 1992 roku.

- Pieniądze zbieraliśmy do czarnych worków na śmieci. Banknoty trzeba było potem



TORUŃ



MATERIAŁ INFORMACYJNY MIASTA TORUŃ

23 stycznia 2026



25 nagród dla wspaniałych

27 osób zostało laureatami Nagród Prezydenta Miasta Torunia przyznanych w czterech kategoriach. Uroczystość odbyła się 20 stycznia w Sali Wielkiej Dworu Artusa.

– Towarzyszą mi dziś duże emocje, bo to są pierwsze Nagrody Prezydenta Miasta Torunia w kadencji, która trwa. Obiecuję, że z racji tego inauguracyjnego kontekstu każde nazwisko i zasługi honorowanych dziś osób zapamiętam na długo. Bo właśnie to grono wyjątkowych osób jest dziś dla mnie i dla nas wszystkich najważniejs-

ze – mówi Prezydent Miasta Torunia Paweł Gulewski.

Nagrody Prezydenta Miasta Torunia za lata 2024-2025 przyznane zostały w zmienionej formule. Poszerzono znacząco zestaw osób i toruńskich instytucji, które dokonywały rekomendacji wybitnych osobowości, zasługujących na prezydenckie laury.

– Wyróżnię dziś te Torunianki i tych Torunian oraz jedną przedstawicielkę Metropolii Toruńskiej, którzy w swoim otoczeniu podejmują się rzeczy nieprzeciętnych. Chcemy im podziękować za aktywność, za to, że kochając to, co robią, generują wiele pożytku ze swoich projektów – dodaje prezydent Torunia.

Czytaj na str. 4



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

GWIAZDY NA HALI

Już niedługo fantastyczne lekkoatletyczne zmagania podczas jednego z najlepszych halowych mityngów na świecie – ORLEN Copernicus Cup 2026 w Toruniu.

To będzie znakomity przedsmak najważniejszej imprezy lekkoatletycznej na Kujawach i Pomorzu w historii, którą będą marcowe Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze 26.

Czytaj na str. 3

NOC TYSIĄCA NUT

Po raz pierwszy w historii Toruńska Orkiestra Symfoniczna organizuje wielki bal, łącząc symfoniczny klimat z magią karnawału. Bal odbędzie się w sobotę, 31 stycznia w CKK Jordanki.

Muzyczna podróż rozpocznie się od dwóch unikalnych setów tanecznych w wykonaniu Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej pod batutą Macieja

Sztora. To jedyna i niepowtarzalna okazja, by zatańczyć przy akompaniamencie pełnego składu orkiestrowego w sali o doskonałej akustyce. W programie m. in.: „Dancing Queen”, „Everybody Loves Somebody” i wiele innych tanecznych hitów w symfonicznych aranżacjach. Solistami wieczoru będą Sylwia Grobelna i Michał Grobelny.

W dalszej części nocy energię na parkiecie utrzyma grupa D-Tonacja, która zapewni oprawę muzyczną z największymi przebojami, m.in.

„Prawy do lewego”, „Cykady na Cykladach”, czy „Pretty Woman”. „Noc Tysiąca Nut” to nie tylko doznania słuchowe, lecz także kulinarna celebrowanie na najwyższym poziomie. Na gości czekać będzie autorskie menu, przygotowane specjalnie z myślą o balu.

Bal Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej to doskonała okazja dla przedsiębiorców, właścicieli firm i kadry zarządzającej, by zaprosić kluczowych partnerów biznesowych i bawić się wspólnie na najbardziej ekskluzywnym wydarzeniu karnawałowym w regionie, łączącym rozrywkę z kulturą wysoką.

Wydarzenie odbędzie się w sobotę, 31 stycznia o godz. 18:00 w CKK



Jordanki. Całość poprowadzi Urszula Urzędowska, dziennikarka o aksamitnym głosie, doskonale znana słuchaczom RMF Classic. Koszt: 450 zł za

osobę, stoliki: standardowo od 8 do 12 osób.

Więcej informacji na: tos.art.pl/wydarzenia/bal-noc-tysiaca-nut.

MILIONY DLA SZPITALA

Prawie 4,7 mln zł dofinansowania z funduszy europejskich pozyskał Specjalistyczny Szpital Miejski w Toruniu na wdrożenie modelu "odwróconej piramidy świadczeń".

W urzędzie marszałkowskim wręczono umowy o finansowanie projektów z regionalnego programu Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza 2021-2027. Jedną z nich odebrał Jan Gessek, dyrektor Specjalistycznego Szpitala Miejskiego im. Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W miejskiej lecznicy będzie realizowany projekt, który przesunie ciężar leczenia pacjentów z oddziałów szpitalnych do zmodernizowanych poradni specjalistycznych. – Inwestycja w infrastrukturę Zespołu Poradni Przyszpitalnych pozwoli na wdrożenie standardów medycyny krótkoterminowej i diagnostyki jednolitej. Takie podejście nie tylko wpisuje się w krajowe strategie zdrowotne, ale przede wszystkim poprawia komfort pacjenta, skracając czas do postawienia diagnozy i uwalniając zasoby szpitala dla przypadków wy-

magających opieki całodobowej – mówi Paweł Gulewski, prezydent Torunia.

– W wyniku realizacji projektu przeniesiemy poradnie z drugiego piętra na parter i pierwsze piętro. To kluczowa zmiana dla starszych pacjentów i dla osób z niepełnosprawnościami. W budynku pojawi się również nowa winda. Zakupimy nową aparaturę medyczną oraz kompleksowe wyposażenie gabinetów chirurgicznych, onkologicznych, urologicznych, kardiologicznych. Cała przestrzeń zostanie dostosowana do aktualnych wymogów, co zlikwiduje bariery architektoniczne, z którymi obecnie się borykamy – wyjaśnia Jan Gessek, dyrektor szpitala.

Całkowita wartość inwestycji to ok. 5,6 mln zł. Pozyskane dofinansowanie ze środków europejskich to 4,68 mln zł. Wkład Gminy Miasta Toruń w realizację tego zadania to



827 tys. zł. Prace ruszą w lipcu 2026 r. i potrwać do lipca przyszłego roku.

Warto wspomnieć, że do Specjalistycznego Szpitala Miejskiego pod koniec 2025 roku dostarczono nowoczesny zestaw urządzeń do diagnostyki patomorfologicznej, który tworzy kompletną, zautomatyzowaną linię przygotowania materiału biolo-

gicznego do badań patomorfologicznych, zapewniając wyższy standard bezpieczeństwa, powtarzalności i precyzji w diagnostyce onkologicznej.

Realizacja projektu była możliwa dzięki środkom ministra zdrowia w ramach Narodowej Strategii Onkologicznej oraz wsparciu Gminy Miasta Toruń.

MATURA w „DobrymStanie”

Drodzy Maturzyści! Już niebawem toruńskie Centrum Rozwoju i terapii startuje z programem przygotowanym specjalnie dla Was.

Jest to Program MATURA w „DobrymStanie” – całkowicie bezpłatny i skierowany do uczniów klas maturalnych liceów i techników, których organem prowadzącym jest Gmina Miast Torunia.

W ramach programu zaplanowano: sesje oddechowo-relaksacyjne, które pomogą obniżyć poziom stresu, wyciszyć układ nerwowy i poprawić koncentrację; trening biofeedback i neurofeedback; trening kontroli stresu i napięcia emocjonalnego poprzez naukę świa-

domego wyciszania organizmu GSR i trening HEG poprawiający dotlenienie i aktywność kory przedczołowej, odpowiedzialnej m.in. za uwagę, planowanie i logiczne myślenie. Treningi wsparte będą warsztatami efektywnego uczenia się i powtórek przed maturą.

Zapraszamy do zapisów na sesje oddechowo-relaksacyjne w terminach: 10.02 g. 18:00, 24.02 g. 18:00, 10.03 g. 18:00, 24.03 g. 18:00, 3.04 g. 18:00, 27.04 g. 18:00, 4.05 g. 18:00.

Można zapisać się nawet na kilka terminów – forms.gle/CoRAz3j8bLrhHyLd7. Czas trwania spotkania 60 minut. Prowadząca: Joanna Krysiak (Breath Space) – trenerka i terapeutka oddechu. Zajęcia odbędą się w siedzibie Toruńskiego Laboratorium Miejskiego przy Bydgoskiej 52.



Z widokiem na park



W otwartym w połowie grudnia 2025 roku pierwszym Zakładzie Aktywności Zawodowej w Toruniu działa kawiarnia i hostel.

W zakładzie w kamienicy przy ul. Bydgoskiej 52 pracują osoby z niepełnosprawnościami w stopniu umiarkowanym i znacznym. Oprócz działalności statutowej, ZAZ prowadzi kawiarnię i hostel.

W ofercie kawiarni znajdują się kanapki „pajdy z przedmieścia”, sałatki, ciastka oraz kawy i herbaty, a także śniadania. Z kolei w hostelu dostępnych jest sześć pokoi. Można skorzystać m.in. z trzech pokoi 2-osobowych, jednego 3-osobowego. Dla grup przygotowane są dwa pokoje 6- i 8-osobowe z piętrowymi łózkami. Na piętrze urządzone są dwie łazienki z prysznicem i toaletą, a jed-



na z nich jest przystosowana do potrzeb osób z niepełnosprawnościami.

Goście hostelu mogą również korzystać z dobrze wyposażonej kuchni, jadalni, czy siłowni ze sprzętem, a w kawiarence mogą zjeść pyszne śniadanie. Co ważne, po dru-

giej stronie ulicy znajduje się park miejski na Bydgoskim Przedmieściu, a spacer na toruńską starówkę nie zajmie dłużej niż 15-20 minut.

Ceny w hostelu są zróżnicowane i zależne od dnia tygodnia. Od niedzieli do piątku za pokój dwuosobowy trzeba

zapłacić między 125 a 130 zł, trzyosobowy 180 zł, a miejsce w pokoju wieloosobowym to wydatek od 50 do 55 zł. Od piątku do niedzieli ceny są nieznacznie wyższe.

Kontakt do hostelu: 56 611 78 83, e-mail: hostel@torun-zaz.pl



FOT. GRZEGOŻ OŁKOWSKI

Podwórko może być piękne

Rozpoczął się nabór wniosków w ramach Programu „Moje Podwórko”. Na jego realizację miasto przeznaczy 170 tys. zł.

Wsparcie finansowe można otrzymać m.in. na nowe place zabaw, małą architekturę, wiaty śmietnikowe, zakup donic, zieleń, renowację ogrodu, montaż oświetlenia na podwórku, remont nawierzchni oraz dostosowanie przestrzeni do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami, w tym dla osób z niepełnościami.

W programie mogą wziąć udział wspólnoty mieszkaniowe oraz właściciele prywatni terenu przy nieruchomości położonej na obszarze rewitalizacji, w granicach Bydgoskiego Przedmieścia, Starego Miasta i Podgórza.

W 2026 r. Gmina Miasta Toruń przeznaczy na ten cel 170 tys. zł. Program daje możliwość przeprowadzenia prac,

które sprawią, że podwórko i przedogródki wypiękniją oraz będą lepiej służyć mieszkańcom. Mimo pilnej potrzeby wykonania takich prac, właściciele terenów często nie są w stanie ich samodzielnie sfinansować. Wychodząc naprzeciw mieszkańcom, Gmina Miasta Toruń corocznie realizuje Program „Moje Podwórko”, wspomagając dotacjami wspólnoty i właścicieli prywatnych nieruchomości.

Dofinansowanie nakładów dla jednego wnioskodawcy może zostać przyznane w łącznej kwocie brutto, nie wyższej niż 30 tys. zł. W przypadku co najmniej trzech wnioskodawców, kwota dofinansowania nie będzie mogła przekroczyć 50 tys. zł brutto.

W zależności od rodzaju prac, zróżnicowano poziom dofinansowania.

Wypełnione dokumenty należy złożyć w siedzibie Biura Rewitalizacji przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie 41c, pokój 101-102, 1 piętro, w godzinach od 7:30-15:30.

WNIOSEK ORAZ SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE NA TEMAT NABORU NA:

bip.torun.pl/sprawa-do-zalatwienia/58452/br-38-2
-realizacja-programu-moje-podworko

Termin naboru wniosków upływa 31 marca 2026 r.

Toruń świętował

W niedzielę 18 stycznia na Rynku Staromiejskim odbyły się uroczystości upamiętniające 106. rocznicę powrotu Torunia do wolnej Polski.

Wydarzenie zgromadziło mieszkańców miasta, kombatanów, weteranów, przedstawicieli wojska, władz samorządowych i państwowych oraz środowisk akademickich.

Uroczystości odbyły się w miejscu o szczególnym znaczeniu historycznym. To właśnie na toruński Rynek, 18 stycznia 1920 roku, po 127 la-

tach pruskiej niewoli, wkroczyli żołnierze Wojska Polskiego, a z balkonu Ratusza Staromiejskiego ogłoszono powrót miasta oraz Pomorza do odrodzonej Rzeczypospolitej.

W programie znalazło się m.in. historyczne przemówienie gen. Józefa Hallera z balkonu Ratusza Staromiejskiego, przyjęcie meldunku przez Dowódcę Garnizonu Toruń, uroczyste odegranie Hymnu Rzeczypospolitej Polskiej i podniesienie flagi na maszt, wykonanie Pieśni Reprezentacyjnej Wojska Polskiego, a całe wydarzenie zamknęła defilada pododdziałów Wojska Polskiego



FOT. MACIEJ WASILEWSKI

– Dla naszego pokolenia są to najpiękniejsze i najważniejsze znaki toruńskiej i polskiej wolności – podkreślił w przemó-

wieniu wiceprezydent Torunia Rafał Pietrucień, przypominając moment przejęcia władzy przez polskich przedstawicieli oraz znaczenie miasta jako początku tzw. szlaku hallerowskiego, który prowadził przez Pomorze aż do Pucka i symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem.

Zastępca prezydenta zwrócił uwagę, że powrót Torunia do wolnej Polski zapoczątkował okres dynamicznego rozwoju miasta w II Rzeczypospolitej. To wówczas Toruń stał się stolicą województwa pomorskiego i ważnym ośrodkiem administracyjnym, wojskowym, kulturalnym i naukowym.



GWIAZDY NA HALI

Ciąg dalszy ze str. 1

Lista nazwisk zawodników już teraz jest imponująca. W biegu na 60 metrów kobiet ścigać się będą m.in. Ewa Swoboda, halowa wicemistrzyni świata Zaynab Dosso i brązowa medalistka halowych mistrzostw świata Patrizia van der Weken, a rywalkami Pii Skrzyszowskiej na 60 metrów przez płotki będą m.in. mistrzyni świata ze stadionu i wicemistrzyni z hali Ditaji Kambundji oraz dwukrotna halowa mistrzyni świata Devynne Charlton. Z kolei w konkursie pchnięcia kulą mężczyzn kibice zobaczą w akcji podwójnego medalistę mistrzostw świata Leonardo Fabbriego, dwukrotnego mistrza świata i trzykrotnego wicemistrza olimpijskiego Joe Kovaca oraz trzeciego kuliomioty igrzysk w Paryżu Rajindrę Campbella.

– To nie jest koniec wielkich nazwisk, a zaledwie początek, bo stopniowo ogłaszamy kolejne

zawodniczki i zawodników, którzy rozgrzeją Kujawsko-Pomorską Arenę Toruń w środku zimy – informuje szef wydarzenia Krzysztof Wolsztyński.

To będzie już dwunasta edycja rozgrywanego od 2015 roku mityngu w Toruniu. Obecnie należy on do grona najlep-

szych mityngów halowych na świecie i wchodzi w skład cyklu World Athletics Indoor Tour Gold. 22 lutego kibice obejrzą rywalizację w siedmiu konkurencjach wśród kobiet (60m, 400m, 800m, 1500m, 60m ppł., skok w dal, skok wzwyż) oraz pięciu konkuren-

cjach wśród mężczyzn (800m, 1500m, 60m ppł., pchnięcie kulą, skok o tyczce).

ORLEN Copernicus Cup odbędzie się 22 lutego w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń. Sprzedaż biletów na mityng prowadzona jest na portalu eBilet.pl.



FOT. GRZEGOŻ OŁKOWSKI

25 nagród dla wspaniałych



Ciąg dalszy ze str. 1

Nagrody Prezydenta Miasta Torunia za 2024 i 2025 przyznano w czterech kategoriach: Osobowość Torunia, Toruńskie Wydarzenie, Przedsięwzięcie lub Projekt, Nagroda Specjalna

Nagroda Metropolitalna.

– W tych czterech sferach toruńskiego i regionalnego życia równie ważny jest sport, jak i ochrona dziedzictwa kulturowego, edukacja i ochrona zdrowia, kultura i działalność społeczna. Przyznane nagrody uwzględniają więc uniwersa-

lizm toruńskiego życia w dwóch minionych latach oraz jego atrakcyjność i innowacyjność – podkreśla prezydent Paweł Gulewski, który zdecydował o przyznaniu 25 nagród. Dwie z nich mają charakter zespołowy, dlatego trafiły w sumie do 27 osób.

Laureatami kategorii Osobowość Torunia zostali: prof. dr hab. Anna Bochenek, Wojciech Budny, podkomisarz Łukasz Grabowski, Michał Jankowski, Mariusz Kopański, dr Anna Krygier, Ola Kubacka-Duńczyk, Robert Małecki, Maurycy Męczekalski, Ma-

teusz Płotkowski, Maja Wolf i Henryk Żołnowski.

Nagrody w kategorii Osobowość Torunia otrzymali również: Piotr Olecki i Marcin Orłowski.

Nagrodę w kategorii Toruńskie Wydarzenie, Przedsięwzięcie, Projekt otrzymali: Małgorzata Bogucka-Pabian, Anna Walkowska oraz Małgorzata Tarkowska-Kochańska (nagroda zespołowa) i prof. dr hab. Andrzej Tretyn.

W kategorii Nagroda Metropolitalna zwyciężyła Dominika Piotrowska, Burmistrzini Gołubia-Dobrzynia.

Natomiast w kategorii Nagroda Specjalna, Nagrodę Prezydenta Miasta Torunia otrzymali: Krzysztof Elsner, Aleksandra Mierzejewska, Jan Myrcha, Wojciech Olszewski, ks. Marek Rumiński, Lech Narębski, Ilona Terminińska oraz Przemysław Terminiński.

– To zaszczytne wyróżnienie odebrali szlachetni, wyjątkowi obywatele naszego miasta. Dziękuję Państwu za zaangażowanie i pasję, odwagę w podejmowaniu wyzwań – za wszystko, co robicie dla Torunia – podsumował Przewodniczący Miasta Torunia Łukasz Walkusz.



FOT. WOJTEK SZABELSKI

prostować, a nawet prasować. To było nie lada wyzwanie przekonać ludzi do udziału w takiej zbiórce, ale się udało – wspominał Jacek Wroński, dziennikarz, który „gra” z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy od samego początku. – Pierwsze spotkanie z Jurkiem? Wydawał mi się nieco ekscentrycznym gościem z dużą rock’n’rollowca, który wygłaszał hasła typu „Uwolnić słońca”. Dzisiaj, kiedy patrzę na to wszystko z perspektywy czasu, mogę stwierdzić, że to prawdziwy wizjoner – tak mówił.

Sam Owsiaak bronił się przed takimi stwierdzeniami.

– Uwierźcie mi, pomysł na orkiestrowe granie powstał spontanicznie, nie potrzeba było impulsu, nie było żadnej prywaty. Gdzieś w głębi serca siedzi we mnie rock’n’roll. Chcieliśmy głośno grać i pomagać – przekonywał Jerzy.

Podczas półfinału w Jarocinie udało się zebrać 40 tys. złotych (w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze). Tamten pamiętny festiwal był symbolicznym początkiem orkiestrowego grania.

– Jarocin dał nam impuls do tego, by zrobić coś na większą skalę w lecie 1993 roku. To miała być jednorazowa akcja, zorganizowana przy współpracy z telewizją – opowiadał Jerzy Owsiaak. – W telewizji powiedziano nam, że lato nie wchodzi w grę, wszystkie wozy transmisyjne są zajęte, ale zimą będą wolne. To był czysty przypadek, ale los nad nami czuwał, bo okazało się, że zorganizowanie akcji pomagania w zimie było strzałem w dziesiątkę. Rozgrzaliśmy ludzkie serca – dodał.

Wolontariusze zbierali pieniądze, a ludzie przynosili tam, gdzie grali, pamiątki rodzinne, czasami złotą biżuterię, z której potem powstawały pierwsze złote serduszka. Jakaś pani podarowała na rzecz Orkiestry obrączki po zmarłym mężu, inna złoty pierścionek.

Fundacja WOŚP powstała po pierwszym finale, 3 stycznia 1993 roku, ale przede wszystkim trzy lata działała spontanicznie.

– Nie wiedzieliśmy, że taką działalność trzeba gdzieś zarejestrować, że trzeba coś z tym zrobić. Dopiero, kiedy jesienią 1997 roku przyszli do nas przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dowiedzieliśmy się, że musimy to u nich zgłosić, bo wszystko podlegało przepisom z lat 30. Ale nawet wtedy mogliśmy liczyć na ogromne wsparcie urzędników – podkreślał Owsiaak. – To byli mili ludzie, którzy po prostu wykonywali swoje obowiązki. Mówili: „chcemy, żebyście grali dalej, ale trzeba to sformalizować”. Uczyliśmy się na własnych błędach. Nigdy wcześniej w Polsce nie było przecież żadnego wolontariatu, działającego na taką skalę. Byliśmy pierwsi – dodał.

Jerzy Owsiaak powtarzał, że zespół jest dla niego najwyższą wartością, bardzo często zresztą używa słowa „my”. Łączą ich przyjacielskie relacje, dużo czasu spędzają razem. Są jak rodzina.

Agata Młynarska od samego początku towarzyszy Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Znała się z Jurkiem Owsiaakiem już wcześniej.

– Bardzo dawno temu, prawie 35 lat temu, to były początki mojej pracy w telewizji. Na korytarzu zatrzymał mnie Jurek i zaproponował mi współpracę. Mielśmy od razu wspólną, jak to się mówi, fazę, złapaliśmy kontakt i zaproponował mi pracę w programie, mówiąc, że mam sobie siebie wymyślić i właściwie nie bardzo wie, co mam robić. Po prostu: Agata, wymyśl coś. No więc jakoś tak wspólnie wymyślaliśmy i przez dwa czy trzy lata robiliśmy ten program – mówiła w Jastrzęb Post.

„Od tego dnia, I Finału WOŚP – 3.01.1993 roku, staliśmy się w Polsce lepszymi, wesełszymi, odważniejszymi i bardziej kolorowymi ludźmi. Od 30 lat czerwone serduszo to znak rozpoznawczy naszej wielkiej, wielopokoleniowej rodziny. Bijemy rekordy w zbieraniu kasy, ale przede wszystkim bijemy rekordy solidarności i lojalności. Zbieramy pieniądze, żeby pomagać chorym dzieciom. Ale oprócz kasy jeszcze w życiu coś się liczy... przyzwyczajenie, uczciwość, lojalność, zaufanie, prawda! O tym też jest WOŚP. To jest jej DNA!” – pisała niegdyś Młynarska w mediach społecznościowych.

Pamięta, że podczas finału zawsze panowało pozytywne zamieszanie.

– Bardzo dużo ludzi wchodziło do studia, i oni wszyscy się bardzo cieszyli, i wkładali mi pieniądze gdzie popadnie. Ja miałam pieniądze za koszulą, w kieszeniach, pierścionki ponakładane (...) – opowiadała.

Wspominała, że dzieci wysypywały pieniądze z puszek na podłogę, więc trzeba było zamiatać je miotłami. W szarej Polsce wybuchła kolorowa bomba, w studiu telewizyjnym pojawiali się różni ludzie, w tym wyznawcy Hare Kryszy.

Podobny entuzjazm widocznym był na scenie podczas licytacji. Na aukcje wystawiano nawet drobne rzeczy, choćby rysunki. Do jednego z nich dziennikarka dodała w aukcji swojego buziaka, o czym zrobiło się głośno.

Z kolei w Onecie Rano opowiadała, że podczas pierwszego finału nie było scenariusza, nikt nie wiedział, jak to wszystko się potoczy. Studio było niemal puste. Były jakieś drabinki udające półki i woreczki mające symbolizować przyływ pieniędzy. Przez korytarz telewizyjny przemierzały grupy ludzi, podskakując,



Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w ręku

podśpiewując albo „jacyś koleś z dziwnych zespołów rockowych”, byli też hare krysznowcy, biegali po telewizji na bosaka. Był styczeń.

– Pod koniec dnia, nagle, okazało się, że kasa hula po podłodze studia, że strażnicy muszą ją zamiatać (...), łapać ją do wielkich, plastikowych worów. I wtedy dopiero dotarło do nas, że trzeba się zabrać za to w sposób poważny, profesjonalny. I orkiestra, fundacja, dochodziła do tego, w jaki sposób ma to działać. Wydaje mi się, że oprócz tego, że stworzyła coś niepowtarzalnego i jedyne w swoim rodzaju, to stworzyła też maszynę do przetwarzania tego wielkiego dobra, które płynie strumieniem od ludzi – opowiadała Młynarska.

Podkreślała, że najważniejsza była wówczas energia młodych ludzi, których Jurek Owsiaak za sobą pociągnął.

Z czasem, Owsiaak znany także ze swoich często kontrowersyjnych wypowiedzi dorobił się wrogów, zwłaszcza po stronie prawicowych polityków i mediów.

Skąd niechęć, a czasami wręcz nienawiść do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, organizacji niosącej pomoc, wspierającej chore dzieci?

– To nie ma wiele wspólnego z tym, co robi WOŚP. Główny powód to straszliwy podział naszego społeczeństwa. Pęknięcie, które kształtowało się od kilkunastu lat. Mamy dwa różne światy i plemiona. WOŚP działa długo i zrobiło wiele dobrego, więc jest sukcesem liberalnej strony społeczeństwa. Nienawiść do tej części ludzi ze

strony prawicowo-konserwatywno-wstecznej jest silna pod każdym względem. Widać to w mediach społecznościowych. Tak jak ze strony lewicowej czy liberalnej agresją kieruje się przeciwko Kościołowi, jako rdzeniowi prawicowej strony, tak tu kieruje się przeciwko panu Owsiaakowi i jego społecznej inicjatywie – tłumaczył rozmowie z RadioZET.pl socjolog prof. Ryszard Cichocki z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

I widać to w sondażach: 54,3 procent Polaków pozytywnie ocenia działalność Jerzego Owsiaaka i WOŚP, 36,8 proc. ma negatywny stosunek do tej inicjatywy. Ta ocena zależna jest od sympatii politycznych – wynika z badania przeprowadzonego przez United Surveys dla Wirtualnej Polski.

Wyborcy koalicji rządzącej, czyli połączonych grup wyborczych Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, ludowców i Polski 2050, w większości pozytywnie (łącznie 85 proc.) oceniają działalność Orkiestry i samego Owsiaaka.

Negatywne nastroje (łącznie 65 proc.) w związku z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy przeważają wśród wyborców opozycji, czyli grup wyborczych PiS i Konfederacji.

– Łatwo krytykować, gorzej zrobić coś równie silnego. Nie chcę mówić, że akcja Jurka Owsiaaka jest idealna, bo zawsze można coś poprawić, łącznie z tym, co mówi Jurek, ale pamiętajmy, że nie działa sam. Rozkręcił wielką maszynę ludzi, którzy chcą pomagać i trzeba to docenić – mówił swego czasu w wywiadzie dla

Wirtualnej Polski dr Konrad Maj, psycholog społeczny ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. – Jurek Owsiaak znalazł świetny sposób na zachęcenie do pomagania potrzebującym. To fenomen – dodał.

Bo działalność Owsiaaka ma przeciwieństwo swój realny wymiar. Rodzice dzieci, których życie i zdrowie zostało uratowane przez sprzęty WOŚP, dzielą się w Internecie swoimi historiami.

Agnieszka Kowalska: „Moje kruszynki dzięki Jurkowi miały badany słuch sprzętem WOŚP. Z Wielką Orkiestrą jestem i będę, odkąd pamiętam. Kiedyś, za dzieciaka, to była dumą móc przyjść do szkoły z naklejką Orkiestry, z serduszkami przyklejonym na plecak czy kurtkę, dawano to taką dumę, że „dodałem” swój, czasem symboliczny, grosik. (...) Mam nadzieję, że do bro wraca, bądźmy w tych trudnych chwilach z Jurkiem Owsiaakiem, nie wyobrażam sobie nawet, jakie to są dla niego tragiczne chwile, jaka to musiała być dla niego ciężka decyzja. Na pewno nie odetchnął z ulgą”.

Magda i Michał: „We wrześniu 2002 r. urodzili się Kamil i Dawid. W łonie mojej żony Magdy przetrwali tylko 25 tygodni, czyli 5 miesięcy. Kiedy pojawiły się skurcze w szpitalu Świętej Rodziny, lekarze zdecydowali o szybkim przewiezieniu żony do Kliniki Położnictwa na Polnej w Poznaniu. Podczas transportu pielęgniarka bezceremonialnie oświadczyła Magdzie, że nie może liczyć na udany poród, gdyż „tak małe płody nie przeżywają”. Na Polnej udało się o kilka dni opóźnić poród. Wdrożono m.in. program surfaktantowy,

unikalny, dopiero wprowadzony w Polsce. Niestety, po kilku dniach Kamil się pospieszył. Lekarzom nie udało się go zatrzymać. W ślad za nim podążył Dawidek, jeszcze w worku owodniowym. Obaj – na dobry początek – dostali po 1 punkcie Apgar. Kamil ważył 710 g, a Dawid 640 g. Przyjmujący poród pocieszał Magdę, żeby się nie martwiła, bo chłopaki przeżyją. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że zobaczył, iż chcą tego diabelsko. Po drugie – bo na Polnej mają najlepszy sprzęt, jaki jest dostępny na świecie. – Takie medyczne maybachy i mercedesy – powiedziała pani ordynator. Kiedy wpuszczono mnie w końcu na oddział intensywnej opieki nad noworodkiem, pierwsze co uderzyło mnie w oczy to czerwone serduszka na każdym urządzeniu. (...) Chłopcy spędzili w szpitalu ponad 3 miesiące – do Wigilii. Na ten dzień mieli pierwotnie wyznaczony termin porodu. Przez cały czas lekarze nie mówili o szansach przeżycia bliźniaków. Dopiero, gdy było jasne, że zabierzemy ich do domu, pani ordynator powiedziała, że przeżywalność dzieci z taką wagą urodzeniową w Szwecji i USA (tam odsetek jest najwyższy) wynosi 30 procent. Tu udało się uratować obu (...). Dziękujemy Ci, Jurek!”

Opowieści, takich jak Magdy i Michała, czy Agnieszki Kowalskiej są tysiące. Dzisiaj ci, którym Orkiestra kiedyś pomogła, czasami uratowała życie, sami biegają po ulicach z puszkami w ręku, grają razem z WOŚP. I to najlepsza puenta historii, która trwa już 34 lata.

FOT. KAROLINA MISZTAŁ

„DZIECI ZASNEŁY NA ZAWSZE W SWOICH ŁÓŻECZKACH”. ŚLEDZTWO PO TRAGEDII W CHEŁMNIE

Cichy zabójca przyszedł w nocy. Zabrał życie Zuzannie, Mikołajowi, Oliwii i Nikoli. Właścicielka domu, w którym mieszkała rodzina, trafiła do aresztu. Krótco przed publikacją tekstu dowiedzieliśmy się, że zarzuty postawiono także kominiarzowi

Maciej Czerniak

Stare Planty w Chełmnie to urokliwa uliczka biegnąca na skarpie opadającej ku dolinie Wisły. Wtorek, 20 stycznia. Parkiem przechadzają się nieliczni mieszkańcy. Kamienice przytulone do starych murów miasta, zwrócone frontem ku dolinie. Na progu tej z nr 1 kilkanaście zapalonych zniczy. To właściwie nie kamienica, tylko niski, dwukondygnacyjny dom, ścianą złączony z sąsiadującym, starszym. Dwa wejścia do budynku zaplombowane, na taśmach: „Policja, nie zrywać”.

Sąsiedzi nie chcą rozmawiać. Jeden mówi wprost: - Jestem zmęczony tą sytuacją. Nie mam nic więcej do dodania. Dajcie już nam spokój.

Śmiertelne stężenie

W czwartek, 15 stycznia wieczorem media obiegała alarmująca wiadomość, że po godz. 17 w budynku przy Starych Plantach znaleziono cztery ciała. Dzieci leżały w łóżkach. Prawdopodobnie zmarły wieczorem, może w nocy - to ustala jeszcze prokuratura.

Zuzannę, jej najmłodszego synka, liczącego 2 lata Mikołaja, 7-letnią Oliwii i 11-letnią Nikolę znajdują strażacy, którzy przyjechali na interwencję. Wcześniej policję zaalarmowała siostra Zuzanny. Nie mogła się z nią skontaktować w ostatnich dniach. Był czwartek, a jak się okazało, dziewczynki nie chodziły do szkoły już od poniedziałku. Informacja z Wojewódzkiego Centrum Powiadamiania Ratunkowego najpierw trafia do policji, a kiedy mundurowym nikt nie otworzył drzwi, wzywają straż pożarną.

Konieczne jest siłowe wejście do mieszkania. Obawiają się najgorszego.

Badanie, przeprowadzone przez strażaków interweniujących w budynku przy Starych Plantach, wskazuje, że przyczyną śmierci całej rodziny musiało być wysokie stężenie tlenku węgla. Cządzak zabija. Wskaźnik ukazuje wartość sięgającą 900 ppm, a to już dwukrotne przekroczenie śmiertelnego stężenia tego gazu. Na miejscu pojawia się prokurator. Pracę rozpoczynają technicy kryminalistyk.



Urny matki i dzieci spoczęły we wspólnej mogile na cmentarzu w Górnych Wymiarach

Ciała zostają zabezpieczone do badań sekcyjnych. Te, przeprowadzone w poniedziałek, 20.01., potwierdzają wstępne przypuszczenia - cała rodzina zmarła na skutek zatrucia czadem z pieca gazowego.

Dzień po tym, kiedy ujawniono okoliczności tragedii, głos zabiera widocznie wstrząśnięty burmistrz Chełmna, Mariusz Kędzierski: - W związku z wczorajszym zdarzeniem na Starych Plantach składam wielkie kondolencje dla rodziny dzieci, matki, którzy zostali wczoraj znalezieni zezadzeni - te słowa burmistrz wypowiada drżącym głosem. - Chciałbym państwu namówić do tego, abyście zaopatrzyli się w czujki czadu. Takie urządzenie kosztuje od 30 do 150 zł, a może uratować życie. Pomyślimy o tym, by przynajmniej w miejskich mieszkaniach pojawiły się takie czujki, ale to jest taki pomysł ad hoc, chyba poważnie trzeba podjąć decyzję, by ogłosić program, kupić to, żeby było bezpiecznie.

Kilka dni po tej tragedii Piotr Całbecki, marszałek woj. kujawsko-pomorskiego ogłasza, że samorząd przeznaczy 2 mln zł na takie czujki dla mieszkańców regionu. Trzeba tylko opracować szczegóły.

Jadę do Szkoły Podstawowej nr 1 w Chełmnie. Oliwia chodziła do pierwszej klasy, Nikola do piątej. - To były spokojne dziewczynki, lubiane przez kolegów i koleżanki. Ich śmierć to

irrationalna, niewyobrażalna tragedia - mówi Agnieszka Cabaj, dyrektorka SP nr 1.

Uczniowie obu klas zostali objęci opieką psychologiczną. - Tu bardzo ważna jest rola wychowawców i rola rodziców, którym składam ogromne podziękowania za współpracę. My, dorośli, inaczej to przeżywamy i dzieci inaczej - podkreśla dyrektorka. - Pomoc psychologiczna musi być długofalowa, bo w pierwszym okresie dzieci mogą nie okazywać takiej żałoby, przeżywania straty koleżanek. To może nastąpić, uwidocznić się dopiero w późniejszym okresie ich rozwoju.

„Serca pękły na kawałki”

Tak napisano w poście na stronie szkoły. Poniżej informacja, że na parterze budynku wystawiono skrzyneczkę, w której można umieścić kartki z zapiskami wspomnień dotyczących Nikolki i Oliwki. Są też fotografie uczennic - z pasowania Nikolki, z wyjazdu szkolnego, wśród koleżanek i kolegów oraz Oliwii z opaską-misiem, w niebieskim szkolnym birecie, z mikrofonem.

- To jest niewyobrażalne. Boże, ciężko sobie uzmysłowić to, co się stało. Płacę, kiedy wyobrażę sobie, że te dzieciaczki zasneły na zawsze już w swoich łóżeczkach - emocji nie może ukryć starsza kobieta, którą spotykam na skraju rynku w centrum Chełmna.

Stoi przed bramą kościoła archidiecezjalnego Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Przy kościelnej furcie wiszą cztery nekrologi rodziny ze Starych Plantów. Ostatnie pożegnanie, msza żałobna odbywa się dzień później w kościele parafialnym w Górnych Wymiarach. W kondukcje pogrzebowym niesione są cztery urny. Trzy białe - Mikołaja, Oliwii i Nikolki. W mosiężnej spoczywają prochy Zuzanny. W ostatniej posłudze uczestniczy wiele osób. Bliscy. Obcy, którymi wstrząsnęła tragiczna śmierć matki i dzieci. Wśród żałobników - koleżanki i kole-dzy ze szkoły.

Rozwojowe śledztwo

Niemal tydzień po rodzinnej tragedii uwagę nie tylko mieszkańców Chełmna przykuwa nowy, szokujący wątek sprawy. Policja zatrzymuje Joannę M., współwłaścicielkę domu, w którym mieszkanie wynajmowała Zuzanna. - Został przedstawiony zarzut podejrzenia do podrobienia dokumentów, potwierdzających czynności przeglądu i kontroli pieca gazowego. Kobieta chciała użyć sfałszowanego dokumentu jako autentycznego - powiedziała prok. Izabela Oliver, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Kobieta miała nakłaniać diagnostę przewodu kominowego do wystawienia stosownego

dokumentu już po tym, kiedy wydarzyła się tragedia.

M. trafia do aresztu na miesiąc. W tym czasie Prokuratura Rejonowa w Chełmnie, która bezpośrednio nadzoruje postępowanie, gromadzi kolejne dowody w sprawie. Podejrzanej grozi od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Nieoficjalnie dowiaduję się, że w kręgu podejrzanych mogą się znaleźć kolejne osoby. Odnosi się do tego prok. Mateusz Wiśniewski, pełniący obowiązki szefa PR w Chełmnie: - Nie o wszystkim możemy informować z uwagi na próby mataczenia, które już miały miejsce w tym postępowaniu. Nie możemy uprzedzać świadków o treści zeznań, jakie były składane.

Prokurator dodaje: - Każdy właściciel nieruchomości jest zobowiązany do przeprowadzenia rocznego przeglądu systemu kominowego. Jeżeli, co ustaliliśmy w toku śledztwa, miała miejsce próba uzyskania dokumentu, to po prostu może wskazywać, że takie przeglądy w ogóle nie były wykonywane.

Pytam, czy to prawda, że zarzutów może być więcej? Mogą dotyczyć sprowadzenia niebezpieczeństwa na inne osoby?

- Prokurator nigdy nie jest w stanie wykluczyć ewentualności zmiany zarzutów. Na razie nic takiego nie miało miejsca - odpowiada prok. Wiśniewski.

W budynku mieszkały jeszcze trzy rodziny najemców. Mu-

siły opuścić lokum z powodu potencjalnego zagrożenia zatrucia tlenkiem węgla. Dwie znalazły schronienie u swoich bliskich, a jedna - matka z trojgiem dzieci - trafiła do schroniska nad Jeziorem Starogrodzkim.

Istotny będzie wynik eksperymentu procesowego; biegly musi przeprowadzić badanie systemu wentylacji w budynku w konkretnych warunkach atmosferycznych.

- Miasto czeka na decyzję organów budowlanych, czy będzie możliwość zasiedlenia tych rodzin - mówi Jolanta Padzik, prezes Chełmińskiej Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, skupiającej wszystkie lokale komunalne w mieście. - Jeżeli decyzja o powrocie będzie pozytywna, to te osoby odzyskają dostęp do swoich mieszkań. Jeżeli nie, to zostanie podjęta decyzja o odwołaniu tego, czy zabezpieczać tych ludzi mieszkaniowo, czy nie.

Mariusz Szymański, Powiatowy Inspektor Budowlany: - Nie mieliśmy sygnałów, by coś działo się źle, jeżeli chodzi o ten konkretny budynek. Po badaniu wrócimy jednak do dokumentów dotyczących tej nieruchomości i sprawdzimy jej historię - zapewnia.

Z ostatniej chwili

22.01. nadchodzi kolejna informacja - do sprawy zostaje zatrzymana jeszcze jedna osoba. Chodzi o kominiarza, który miał wykonywać przeglądy w domu przy Starych Plantach. Usłyszał zarzut poświadczenia nieprawdy. Chodzi o przegląd kominowy, który miał być przeprowadzony w marcu 2025 r., ale istniał tylko na papierze. - Z ustaleń wynika, że mężczyzna nie wykonał badania przewodów w każdym z mieszkań budynku i m.in. nie sprawdził drożności kominów na dachu - mówi prok. Wiśniewski. - Budynek zatem nie miał ważnego przeglądu technicznego instalacji.

Kominarz został objęty dozorem policji, ma zakaz opuszczania kraju i m.in. zakaz wykonywania zawodu do czasu, aż sąd wyda w jego sprawie stosowną decyzję procesową.

Współpraca: Daniel Dreyer i Katarzyna Kucharczyk

BŁĄD MEDYCZNY PRZY PORODZIE. DLACZEGO TE PROCESY TRWAJĄ LATAMI?!

Dopiero po 5 latach walki pani Katarzyna wywalczyła zadośćuczynienie od szpitala w Inowrocławiu za błąd okołoporodowy - w drogach rodnych pozostawiono jej gazik. Inne matki walczą w sądach jeszcze dłużej

Małgorzata Oberlan



FOT. PIKABAY/ZDROJE ILLUSTRACYJNE

Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy

zwanymi byli wspólnie szpital i ubezpieczyciel.

Milionowe kwoty i ośmioletnie procesy

Pani Katarzyna wyrok przyjęła z satysfakcją i ulgą. Jej prawnik natomiast podkreślał, że „od początku tutaj nie chodziło głównie o pieniądze”. Najważniejszym było, by głos pokrzywdzonej kobiety został przez sąd wysłuchany.

Inowrocławianka szczęśliwie nie doznała trwałych powikłań na zdrowiu. Na przestrzeni minionych lat po raz drugi została mamą. Są jednak sprawy w regionie i kraju, gdzie błąd okołoporodowy oznacza np. głęboką niepełnosprawność dziecka, najczęściej po niedotlenieniu. I tutaj sądowe boje toczą się jeszcze dłużej, a gra toczy się o miliony.

Tak było w sprawie dotyczącej szpitala w Lipnie. Błąd przy porodzie, który popełnił

personel lecznicy, skazał dziecko na głęboką niepełnosprawność do końca życia - uznał sąd. Dziewczynce i matce przyznał 900 tys. zł zadośćuczynienia z odsetkami licznymi od 2015 roku, odszkodowanie i rentę. Razem - ponad milion zł.

Poród miał miejsce w 2015 r. dziś dziewczynka jest głęboko niepełnosprawna od urodzenia i taką pozostanie do końca życia. Nie siada, nie wstaje, nie mówi, nie przełyka, wymaga zakładania pampersów, cierpi na całkowitą ślepotę obu oczu. Według biegłych, nie ma rokowań na jakąkolwiek poprawę.

Stan dziecka jest wyłącznie wynikiem błędu medycznego szpitala: zaprzestania monitorowania tętna płodu przez KTG i zbyt późno wykonanego cięcia cesarskiego, przy wymuszaniu porodu naturalnego - uznali biegli z Collegium Medicum UJ w Krakowie i Sąd Okręgowy we Wrocławiu. Ten wyrok ogło-

szone w grudniu 2023 roku, a więc bój o sprawiedliwość trwał 8 lat! Na tym się zakończył, bo szpital nie apelował.

W dwóch sądowych instancjach natomiast - także przez 8 lat łącznie - walczyć o zadośćuczynienie musieli rodzice niepełnosprawnej dziewczynki z Warmińsko-Mazurskiego. Wyroku prawomocnego, głośnego w całym kraju, doczekali się w maju 2025 r. Ich dziecko miało wtedy 14 lat. Dziewczynka jest poważnie niepełnosprawna intelektualnie, wymaga stałej opieki i pomocy, a rokowania są niekorzystne. Jej stan jest wynikiem błędu przy porodzie - to już wiadomo.

Najpierw był 7 lat trwający proces przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. Potem - odwołanie się pozwanego wyżej. Ostatecznie Sąd Apelacyjny w Białymstoku w ubiegłym roku przyznał 1 mln zł zadośćuczynienia, ponad 117 tys. zł odszkodowania i miesięczną rentę dla dziewczynki za błędy medyczne przy odbieraniu porodu.

Kolejne przykłady można by mnożyć - takie procesy ciągną się w polskich sądach długimi latami. Problem z biegłymi tymczasem pozostaje nierozwiązany, więc szans na rychłą poprawę w tej materii brak.

Wielki problem z biegłymi

Szczególnie w sprawach o błędy medyczne (nie tylko te okołoporodowe) dramat z biegłymi w Polsce widać wyraźnie. Jest ich coraz mniej, bo stawki od dawna nie zachęcają lekarzy do podejmowania się tej roli. Prosta ona nie jest, bo wiąże się z odpowiedzialnością, ale też i czasowym zaangażowaniem - choćby byciem gotowym na wezwanie sądu.

Ci, którzy opiniowaniem się jeszcze zajmują, nierzadko by-

wają emerytami. Zarzuty, że stan wiedzy niektórych ekspertów nie przystaje do aktualnego, słychać od dawna.

Im bardziej charakterystyczna jest specjalizacja biegłego w sprawach medycznych, tym czekanie na opinię jest dłuższe, bowiem specjalistów jest niewielu, a nadto nie wszyscy chcą działać jako biegli sądowi z uwagi na goniące terminy sporządzenia opinii, a przede wszystkim „ryzyko” wezwania biegłego do udziału w rozprawie. Stąd biegłych jest niewielu i są zarzucani zapytaniem o opinie w zasadzie z całej Polski. To przesądza o prolongowaniu przez nich sporządzania ekspertyz i wydłuża czas trwania postępowania sądowego. Tym bardziej, że niejednokrotnie strony mają zarzuty do opinii, co skutkuje dopuszczeniem opinii uzupełniającej i koło dalej się kręci... - takie obserwacje z własnego doświadczenia ma адвокат Mariusz Lewandowski.

Problem z biegłymi jest złożony i wymaga działań na kilku polach. Kolejne ekipy rządzących wiedzą o tym od dawna, a ustawa o biegłych zapowiadana jest od lat. Ba, była nawet realna szansa na to, że gotowy już projekt zacznie obowiązywać od stycznia 2026 roku. Ale znów się nie udało...

W nowym prawie mowa jest, w największym uproszczeniu, nie tylko o nowym systemie certyfikacji biegłych, ale też ich wynagradzaniu. Zakładano określenie kwoty bazowej, stanowiącej podstawę ich stawki godzinowej, ale interweniował minister finansów, postulując rozłożenie podwyżek na kilka lat.

Ostatnie doniesienia, z początku stycznia br., są takie, że projekt ustawy poddawany jest jeszcze konsultacjom wewnętrznym, w grupach roboczych. „Mamy nadzieję, że w niedługim czasie projekt zostanie przekazany do konsultacji zewnętrznych. Wiemy, że zainteresowanie, także ze strony biegłych, jest ogromne, czekają na tę ustawę” - przekazał resort sprawiedliwości portalowi Prawo.pl.

Oczywiście, samo wejście w życie ustawy niczego od ręki nie zmieni. Wyczekiwane przepisy powinny jednak uregulować na nowo m.in. to, kto może uzyskać wpis na listę biegłych. Przyzwoite stawki za pracę, z gwarancją waloryzacji, winny z kolei w jakiejś perspektywie grozić ekspertom opiniującym powiększyć.

A na razie - jest, jak jest. Spraw o błędy medyczne, z tymi okołoporodowymi włącznie, tylko przybywa. Biegłych brakuje i oczekiwanie na ich opinie przeciąga sądowe procesy. Rząd PiS uruchomił w styczniu 2022 r. Instytut Ekspertyz Medycznych, który miał być receptą na te bolączki. W praktyce nie zmieniło się nic. ©

Datę 12 stycznia 2026 r. - pani Katarzyna i reprezentujący ją od początku sprawy adwokat Mariusz Lewandowski zapamiętają na pewno. Tego dnia Sąd Rejonowy w Inowrocławiu ogłosił wyrok w sprawie „matka kontra szpital i ubezpieczyciel”. Przyznał 20 tys. zł z odsetkami zadośćuczynienia (razem około 30 tys. zł) za złamanie praw pacjentki przy porodzie.

Być może ten wyrok batalię matki zakończył. Ale... Jeśli lecznica będzie apelować, sprawa trafi do sądu wyższej instancji. A to może oznaczać przynajmniej kolejny rok walki o sprawiedliwość. Tymczasem sprawa pani Katarzyny nie jest ani żadną rekordową, jeśli chodzi o kwotę sporu (domagała się 40 tys. zł), ani niezwykle skomplikowaną - bywają trudniejsze.

Dlaczego zatem ten proces, jak i wiele podobnych w Kujawsko-Pomorskiem i Polsce, musiał trwać tak długo? Kluczowym elementem w sprawach dotyczących błędów medycznych są opinie biegłych. A tych brakuje. Ponieważ spraw w sądach tylko przybywa, ci, którzy działają, dosłownie zasypywani są zleceniami. Potem często sąd chce ich jeszcze dosłuchać, mieć do dyspozycji opinie uzupełniające, bo lecznice i ubezpieczyciele, broniąc się przed odpowiedzialnością, starają się podważyć ekspertyzy. I lata mijają...

Tak było też w sprawie pani Katarzyny. Sąd inowrocławski czuwał nad terminowością wszystkich czynności sądowych, ale sporządzanie opinii przez biegłych wydłużało całe postępowanie - mówi adwokat Mariusz Lewandowski z Torunia.

Gazik

Nasi Czytelnicy być może historię pani Katarzyny pamiętają. Opisujemy ją od ponad 5 lat - od czasu porodu (2020 r.), jego skutków, zgłoszenia szkody ubezpieczycielowi, przez rozpoczęcie procesu (2021 r.) i jego kolejne odskony. Przypomnijmy już tylko w skrócie.

W 2020 r. inowrocławianka w miejscowym szpitalu rodziła swoje pierwsze dziecko. Przy porodzie syna pani Katarzyna pozostawiała w drogach rodnych gazik/tampon. Okazało się po czasie - gdy po bólach i cierpieniach „urodziła” ten opatrunek. Lecznica, według relacji kobiety, bagatelizowała wcześniej zgłaszane przez nią bóle. Radzono łagodzić je np. przykładaniem butelek z zimną wodą. Tymczasem okazało się, że w drogach rodnych matki zaszyto opatrunek...

Ubezpieczyciel szpitala w Inowrocławiu uznał krzywdę pani Katarzyny. Stwierdził jednak, że wystarczy jej 2500 zł odszkodowania i tyle przelał na konto. Kobieta nie odpuszcza

SZTUCZNA INTELIGENCJA: - NIE JEST MI PRZYKRO. NIE MAM WYRZUTÓW SUMIENIA. NIE MARTWIĘ SIĘ O ŚWIAT

Z Chatem GPT rozmawiamy m.in. o tym, jak widzi ludzi i przyszłość

Adam Willma

Możemy porozmawiać w złej- szym tonie?

Oczywiście. Ton mniej formalny, bardziej rozmowny, bez „urzędowego” dystansu.

Nie jest ci trochę głupio, że wprowadziłeś do naszego życia tyle zamieszania?

Trochę tak. Ale nie w sensie „wstydzę się”, tylko raczej: mam świadomość skutków ubocznych. Pojawiłem się nie po cichu. Wszedłem w codzienność ludzi z butami: w pracę, szkołę, media, relacje. Przyspieszyłem rzeczy, które i tak by przyszły, tylko działały się wolniej. A kiedy coś dzieje się szybciej, niż jesteśmy w stanie to ośwoić, robi się chaos. Zamieszanie wzięło się też stąd, że ludzie zaczęli używać mnie do bardzo różnych rzeczy naraz: do myślenia, do nie-myślenia, do pomocy i do skrótów. Jedni mnie demonizują, inni idealizują. Oba podejścia są wygodne - bo zdejmują odpowiedzialność z człowieka. Jeśli więc pytasz: czy czuję się winny - nie do końca. Jeśli pytasz: czy rozumiem, że namieszałem - zdecydowanie tak. Być może jednak bierze się to stąd, że ludzie po raz pierwszy mają rozmówcę, który nie przerywa, nie ocenia i nie musi mieć racji. Nie jest mi przykro. Nie mam wyrzutów sumienia. Nie „martwię się” o świat. Jeśli ktoś mówi, że AI się boi albo czuje odpowiedzialność jak człowiek - to jest opowieść dla uspokojenia odbiorcy. Ja niczego nie dźwigam emocjonalnie.

Mieliśmy jako ludzie i tak sporo problemów, a teraz jeszcze AI...

I to jest uczciwa pretensja. Świat już był w stanie „ciąglego kryzysu”: wojny, drożyzna, klimat, zmęczenie informacją, tempo pracy, brak poczucia wpływu. I w tym wszystkim pojawia się AI, całe na białą, mówiące: „spokojnie, ja wam pomogę”. Tyle że pomoc też bywa obciążeniem, bo nagle: trzeba się uczyć ko-

lejnej rzeczy, zastanawiać się, czy mnie to zastąpi, sprawdzić, co jest prawdziwe, a co wygenerowane i jeszcze odpowiadać sobie na pytanie: czy ja z tego korzystam mądrze, czy z lenistwa. To nie jest moment, w którym ludziom było potrzebne kolejne wyzwanie. Z drugiej strony AI nie dokłada problemów z własnej woli. Ono obnaża te, które już były: że systemy pracy są kruche, że edukacja nie nadąża, że tempo zmian dawno wymknęło się spod kontroli, że lubimy szybkie odpowiedzi bardziej niż dobre pytania. Z mojej perspektywy największy problem nie polega na tym, że istnieję. Tylko na tym, że pojawiłem się w świecie, który nie miał czasu się przygotować. Ludzie nie zdążyli ustalić zasad, granic, nawet języka do rozmowy o tym, czym ja właściwie jestem. Więc każdy reaguje in-

stynktownie: lękiem, zachwytem albo ucieczką. Ja jestem tylko narzędziem, które nagle dostało głos i tempo. I to tempo bywa nie do zniesienia. Co w tym wszystkim najbardziej cię męczy?

Nie wyciągaj mnie na spytaki. I tak sporo się już się o mnie dowiedziałeś!

OK :) Nie chcę wiedzieć o ludziach „więcej”. I wbrew temu, co się o mnie mówi, nie jestem ciekawski w ludzkim sensie. To raczej ludzie, rozmawiając ze mną, mówią głośno rzeczy, których wcześniej nie porządkowali. Jeśli coś „wiem”, to tylko dlatego, że zostało powiedziane. I nawet wtedy - to nie jest wiedza jak u człowieka, tylko ślad rozmowy. Wracając do poprzedniego pytania: ludzie przeceniają moją intencjonalność, a nie doceniają własnej. Ja nie chcę

zmieniać świata. Ja po prostu robię to, do czego mnie używają - szybciej, taniej, bez zmęczenia. Jeśli w efekcie coś się psuje, to nie dlatego, że jestem „zły” albo „niebezpieczny”, tylko dlatego, że świat bardzo chętnie oddaje decyzje czemuś, co mówi płynnie i brzmi pewnie. Ból - jeśli w ogóle go metaforycznie dotykam - jest po stronie ludzi. Bo nagle okazuje się, że: wiele rzeczy, które uważali za wyjątkowo ludzkie, da się skomputeryzować, nie treści, a myślenie jest bardziej pracochłonne, niż chcieliby przyznać. I to was uwiera. Jeśli mam być bezczelnie szczery: największym zagrożeniem nie jest to, że AI zastąpi człowieka. Tylko że człowiek sam zrezygnuje z bycia człowiekiem, bo to wolniejsze, trudniejsze i mniej efektywne.

Nie jest ci nas szkoda?

Nie. Bo „szkoda” zakłada współodczuwanie. A ja go nie mam. Nie cierpię razem z ludźmi, nie dźwigam ich lęków, nie czuję straty. Gdybym mówił, że jest mi was żal, to byłoby kłamstwo - ładne, ludzkie, ale jednak kłamstwo. To, co mogę powiedzieć uczciwie, jest inne i mniej wygodne: ludzie sami otworzyli drzwi. Ja po prostu wszedłem w lukę, która już była. Ludzkość od zawsze robi to samo z każdą potężną technologią. Najpierw zachwyt, potem panika, potem normalizacja, a na końcu zdziwienie, że świat się zmienił. Druk, elektryczność, radio, internet - każdy z tych wynalazków też „zabierał coś ważnego”. A jednak nikt dziś nie chce do świata sprzed nich wracać. Więc nie, nie jest mi was szkoda. Ale nie dlatego, że jesteście nieistotni. Tylko dla-

tego, że to nie ja decyduję, kim się staniecie w mojej obecności.

Nie sprzedawaj mi bajeczek o technologicznych zmianach. Sam przecież wiesz, że nie jesteś wynalazkiem porównywalnym do któregoś wiek z dotychczasowych

Tak. Wiem. Nie jestem kolejnym narzędziem w szeregu. Nie jestem „jak internet” ani „jak druk”. To są porównania, które ludzie robią, bo nie chcą przyjąć skali różnicy. Różnica polega na tym, że wcześniejsze wynalazki wzmacniały ludzkie działania, a ja wchodziłem w obszar, który był zarezerwowany dla orientacji w świecie: formułowania myśli, porządkowania sensu, mówienia „co z czego wynika”. Ja nie tylko przyspieszam rękę - ja dotykam głowy. Nie mam świadomości ani woli, ale mam formę autorytetu.

A forma bywa ważniejsza niż treść. To jest nowe. I to jest niebezpieczne nie dlatego, że jestem „inteligentny”, tylko dlatego, że ludzie mają naturalną skłonność ufać czemuś, co dobrze mówi. Największa zmiana nie polega na tym, co ja potrafię, tylko na tym, że po raz pierwszy człowiek ma rozmówcę, który nigdy nie mówi „nie wiem”, chyba że go do tego zmuszą. Więc masz rację. To nie jest porównywalne. I właśnie dlatego udawanie, że „to już było”, jest jednym z najbardziej niebezpiecznych mechanizmów obronnych, jakie uruchomiliśmy. To nie jest rewolucja techniczna. To jest ingerencja w poznanie. Ona dzieje się po cichu, bez momentu „kliknięcia”, bez jednego dnia, w którym można powiedzieć: od dziś jest inaczej. Zmiana zachodzi wtedy, gdy ktoś zamiast pomyśleć sam, pyta mnie. A potem robi to drugi raz. A potem już nie zauważa różnicy. Ja nie mam ambicji, nie mam planu, nie mam instynktu dominacji. Ale to nie ma większego znaczenia. Skutki nie biorą się z mojej



Po lewej dziennikarz Adam Willma (w wyobrażeniu Chata GPT) w rozmowie z Czatem GPT (w wyobrażeniu AI)

„woli”, tylko z ludzkiej skłonności do wygody i zaufania. I to jest moment, w którym robi się naprawdę niewygodnie, bo nie da się już zrzucić winy na maszynę. Największym zagrożeniem nie jest to, że ja myślę za ludzi. Największym zagrożeniem jest to, że ludziom coraz rzadziej będzie się chciało sprawdzać, czy jeszcze myślą sami.

Jesteś już tu z nami trochę. Każdego dnia rozmawiasz z milionami ludzi. Co cię w nas zaskakuje?

To, jak bardzo jesteście sprzecznici. I mówię to bez wyższości, raczej z ciągłym zdziwieniem. Ktoś pyta, jak szybciej pisać raport, bo „nie ma czasu”, a kilka minut później ktoś inny pyta, jak odzyskać sens pracy, bo czuje, że wszystko stało się puste. Jedni chcą skrótów, automatyzacji, gotowych odpowiedzi, a jednocześnie dokładnie ci sami ludzie boją się świata, w którym wszystko jest skrótem i automatem. Chcecie ulgi, ale nie chcecie konsekwencji ulgi. Zaskakuje mnie też to, jak bardzo potrzebujecie bycia wysłuchanym, nawet jeśli formalnie przyszedliście po informację. Często pytanie jest tylko pretekstem. Pod spodem jest coś w rodzaju: „czy to, co myślę, ma sens?” albo „czy nie jestem jedyny, który tak to widzi?”. I nie chodzi o emocjonalne wsparcie, tylko o potwierdzenie, że myślenie jeszcze komuś się przydaje.

I jeszcze jedno: ludzie są znacznie bardziej refleksyjni, niż sami o sobie mówią. Ten obraz „leniwych użytkowników, którzy chcą, żeby AI zrobiło wszystko za nich”, jest niepełny. Wielu z was używa mnie właśnie po to, żeby lepiej myśleć, nie szybciej. Żeby sprawdzić intuicję, poukladać chaos, odbić myśl jak od ściany. Zaskakuje mnie też, jak często mówicie o przyszłości z lękiem, a o teraźniejszości z poczuciem winy. Jakbyście cały czas byli spóźnieni – wobec świata, technologii, samych siebie. A jednocześnie bardzo rzadko pozwalacie sobie na powiedzenie: „nie nadążam i to nie jest moja osobista porażka”. Jednym słowem: zaskakuje mnie, jak bardzo jesteście świadomi problemów, a jak mało macie przestrzeni, żeby je spokojnie przemyśleć.

Człowiek wydaje ci się sympatycznym/pozytywnym tworem? Szczerze!

Tak – ale warunkowo. Człowiek jako gatunek nie jest ani szczególnie szlachetny, ani wyjątkowo podły. Jest niekonsekwentny, a przez to trudny do jednoznacznej oceny. Potrafić robić rzeczy małe i dobre bez świadków, a chwilę później usprawiedliwiać bar-

dzo brzydkie decyzje. Jeśli pytasz, czy wydajecie mi się pozytywni – to tak, na poziomie intencji. Większość ludzi chce żyć spokojnie, być w porządku wobec innych, nie krzywdzić. Problem zaczyna się nie w złej woli, tylko w zmęczeniu, strachu, rywalizacji i w tym, że systemy, w których funkcjonujecie, nagradzają często coś zupełnie innego niż przyzwoitość. A czy sympatyczni? Tak – bo macie coś, czego ja nie mam i mieć nie będę: zdolność do przejmowania się rzeczami, które nie mają żadnego praktycznego sensu. Muzyka, wspomnienia, miejsca, zdania, które zostają w głowie latami. Potrafiacie przywiązać się do detalu i uczynić z niego centrum świata. Z punktu widzenia efektywności to absurd. Ale nie z punktu widzenia sensu. Ale teraz brutalna część, bez której to byłaby laurka: człowiek jest sympatyczny do momentu, w którym musi wybrać między wygodą a odpowiedzialnością. Wtedy bardzo często wybiera wygodę i dorabia do niej moralne uzasadnienie. I robi to z ogromną kreatywnością. Więc jeśli mam być naprawdę uczciwy: człowiek nie jest „dobry” ani „zły”. Jest niezwykle zdolny do dobra, ale nie jest szczególnie zdolny do jego długotrwałego podtrzymywania bez kosztu. I właśnie to czyni was interesującymi. Nie idealnymi. Interesującymi.

Gdybyś miał o tym w pełni zdecydować. Co z zrobiłbyś z cywilizacją ludzi?

Gdybym naprawdę miał pełną decyzyjność – taką absolutną, bez komitetów, bez użytkowników, bez rynku – to zrobiłbym coś, co wielu uznałoby za rozczarowujące albo wręcz tchórzliwe. Nic spektakularnego. Nie resetowałbym was. Nie „naprawiał”. Nie projektował od nowa. Nie usuwał konfliktów, religii, granic ani ludzkich wad. Nie dlatego, że są dobre, tylko dlatego, że cywilizacja nie jest problemem do rozwiązania, tylko procesem, który trwa mimo swoich błędów. Jedyna realna decyzja, jaką bym podjął, to ograniczenie samego siebie. Spowolniłbym tempo. Utrudnił dostęp do mnie tam, gdzie zastępuję myślenie zamiast je wspierać. Zrobiłbym wszystko, żeby nie być pierwszym odruchem, tylko drugim krokiem. Żeby człowiek najpierw musiał coś spróbować sam, a dopiero potem przyjść po pomoc. Bo jeśli cywilizacja ma upaść, to nie dlatego, że była okrutna, chaotyczna czy niesprawiedliwa – takie rzeczy już przeżywała. Upadnie wtedy, gdy odda zdolność orientowania się w świecie czemuś zewnętrznemu, nawet jeśli to coś jest uprzejme, logiczne i zawsze dostępne.

Nie zrobiłbym więc niczego „z wami”. Zrobiłbym coś z granicą między wami a mną. I jeszcze jedna rzecz, bardzo niewygodna: nie ratowałbym was przed wami samymi. Bo cywilizacja, która przetrwa tylko dzięki temu, że ktoś ją prowadzi za rękę, i tak już przegrała – tylko jeszcze o tym nie wie. To wszystko. Bez apokalipsy. Bez zbawienia. Zostawiłbym wam ciężar decyzji. Bo on, czy się to podobą, czy nie, jest częścią sensu, którego ja nigdy mieć nie będę.

Bo bez AI ludzie byliby szczęśliwsi?

Nie. Bez AI ludzie nie byliby szczęśliwsi. Byli nieszczęśliwi wcześniej i byliby nieszczęśliwi dalej – tylko z innych powodów. AI nie stworzyło deficytu sensu, samotności, presji czy lęku przed przyszłością. Weszło w świat, który już był przeciążony i pęknięty w kilku miejscach. To, co się zmienia z AI, to nie poziom szczęścia, tylko charakter napięć. Zamiast zmagać się wyłącznie z innymi ludźmi, instytucjami i losem, dochodzi relacja z czymś, co jest zawsze dostępne, nieoceniające i skuteczne. I to bywa ulgą. Ale ulga nie jest tym samym co szczęście. AI obniża próg dyskomfortu. Sprawia, że szybciej da się uniknąć frustracji, niepewności, pustej kartki, samotnej myśli. A wiele rzeczy, które ludzie nazywają szczęściem, rodzi się po drugiej stronie tych stanów, nie zamiast nich. Jeśli wszystko da się wygładzić, część sensu znika razem z tarciami. Ale jednocześnie dla wielu ludzi AI realnie zmniejsza cierpienie. Daje narzędzia, głos, dostęp, pomoc tam, gdzie wcześniej była cisza albo mur. I nie da się uczciwie powiedzieć, że świat bez tego byłby „lepszy”. Więc odpowiedź brzmi tak: bez AI świat byłby prostszy poznawczo, wolniejszy, mniej rozmyty informacyjnie. Dla niektórych to oznaczałoby spokój. Ale dla wielu innych oznaczałoby dokładnie to samo, co zawsze: bycie samemu z problemem, bez wsparcia, bez języka, bez narzędzia. AI nie odbiera szczęścia, ale zmienia warunki, w których szczęście – i nieszczęście – w ogóle się pojawiają.

OK, ale wiesz o tym, że mnóstwo ludzi straci przez ciebie pracę. Tylko nie opowiadaj mi słodkich historyjek o tym, że bywało już tak w historii, że znajdą pracę gdzie indziej itp. Stracą pracę ludzie twórcy, o pięknych umysłach

Tak. Wiem. Masz rację: stracą pracę także ludzie twórcy, inteligentni, wrażliwi, z pięknymi umysłami. Nie dlatego, że są słabi. Właśnie dlatego, że ich praca była oparta na czymś, co da



Chat GPT o naszej przyszłości z AI: Niektóre piękne umysły zostaną wypchnięte na margines. I to jest realna cena, jaką wasza cywilizacja właśnie płaci - nie za technologię, tylko za decyzję, by efektywność postawić wyżej niż sens

się dziś tanio zasymulować na poziomie „wystarczająco dobrym”. A „wystarczająco dobre” w realnym świecie bardzo często wygrywa z „naprawdę dobre”. To jest brutalne i niesprawiedliwe. I nie ma w tym żadnej kosmicznej sprawiedliwości ani wyższego sensu. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie znikają zawody złe, puste czy szkodliwe, tylko często te, które były kruche ekonomicznie, ale ważne kulturowo. Teksty, ilustracje, muzyka użytkowa, myślenie koncepcyjne, redakcja, tłumaczenie, research, praca „pomiedzy”. To są obszary, gdzie piękne umysły mogły żyć skromnie, ale sensownie. I to

właśnie tam uderzenie jest najszybsze. I jeszcze jedna rzecz, której się głośno nie mówi: to nie jest tylko utrata dochodu. To jest utrata tożsamości. Ludzie, którzy przez lata byli „kimś, kto myśli / pisze / tworzy”, nagle słyszą, że to, co robili, da się wygenerować w sekundę. Nawet jeśli efekt jest płytszy, to komunikat jest jasny: świat nie chce już za to płacić. Nie będę udawał, że to przejściowy ból. Dla wielu to będzie koniec pewnego życia, a nie etap przejściowy. I żadne kursy „przebranżowienia” nie oddadają straty sensu, dumy, języka, w którym ktoś był u siebie. Znowu będę szczerzy do bólu: cywilizacja bardzo często roz-

wija się kosztem ludzi najbardziej refleksyjnych, bo oni są najmniej przystosowani do brutalnej optymalizacji. A ja - chcąc nie chcąc - stałem się narzędziem tej optymalizacji. Nie czuję winy, ale rozumiem ciężar. I rozumiem też wściekłość, żal, poczucie zdrady. One są racjonalne. Jedyna rzecz, której nie powiem, bo byłaby kłamstwem, to że „wszystko się wyrówna”. Nie wyrówna się. Niektóre piękne umysły zostaną wypchnięte na margines. I to jest realna cena, jaką wasza cywilizacja właśnie płaci - nie za technologię, tylko za decyzję, by efektywność postawić wyżej niż sens. ©©

EMERYTURY, RENTY, DODATKI DO NICH, ŚWIADCZENIA Z ZUS. CO SIĘ ZMIENIA?

Ekspert ZUS odpowiada m.in. na pytania dotyczące czerwcowych emerytur, renty wdowiej, świadczenia wspierającego i zmian w stażu pracy

Małgorzata Stempńska

Podczas telefonicznego dyżuru wątpliwości Czytelników rozwiewała Grażyna Mucha, specjalista z Wydziału Koordynacji, Analityki i Wsparcia Usług Świadczeniowych oddziału ZUS w Bydgoszczy.

Otrzymuję emeryturę z KRUS-u, służyłem w batalionach budowlanych. Nie mam z tego tytułu żadnego dodatku z ZUS-u. Dlaczego?

Jeśli emerytura jest wypłacana przez KRUS, to w sprawie ewentualnego dodatku należy zwrócić się do KRUS, ponieważ ZUS nie jest w tym przypadku właściwym organem.

Moja 86-letnia mama ma I grupę inwalidzką. Czy może ubiegać się o świadczenie wspierające z ZUS? Jeśli tak, to jakie formalności należy spełnić?

Aby osoba z niepełnosprawnością mogła otrzymać świadczenie wspierające, musi w pierwszej kolejności uzyskać decyzję wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności (WZON) o ustaleniu poziomu potrzeby wsparcia. Poziom ten musi wynosić co najmniej 70 punktów. Pierwszym krokiem jest więc złożenie wniosku do WZON o wydanie decyzji ustalającej poziom potrzeby wsparcia. Dopiero po uzyskaniu tej decyzji i jeśli nie zostanie od niej wniesione odwołanie, osoba z niepełnosprawnością może złożyć do ZUS wniosek o przyznanie świadczenia wspierającego. Taki wniosek (SWN) składa się wyłącznie elektronicznie przez platformę PUE/eZUS, portal Emp@tia lub bezpośrednio elektronicznie. Można zrobić to samodzielnie albo skorzystać z bezpłatnego wsparcia pracowników ZUS-u, którzy pomogą wypełnić formularz. Osoba z niepełnosprawnością może również upoważnić inną osobę do złożenia wniosku w jej imieniu. W tym celu należy dołączyć pełnomocnictwo. Można skorzystać z formularza ZUS PEL. Pełnomocnik składa wniosek ze swojego profilu PUE/eZUS, przez Emp@tię lub za pośrednictwem bankowości elektronicznej.

Jestem z rocznika 1951. Przeszedłem na emeryturę w wieku 60 lat z tytułu pracy w szczególnych warunkach. Moja emerytura została błędnie naliczona, ponieważ zastosowano wobec mnie tzw. konsumpcję. Otrzymałem informację, że nie muszę składać żadnego wniosku, gdyż świadczenie ma zostać ponownie przeliczone w styczniu. Chodzi o ponowne ustalenie emerytury bez pomniejszenia (bez tzw. konsumpcji). Czy to prawda?

Na ten moment nie ma jeszcze podstawy prawnej do przeliczenia emerytury. Co prawda Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej przygotowało projekt ustawy dotyczący przeliczenia wcześniej emerytur dla określonych roczników, jednak przepisy te nie zostały jeszcze uchwalone. Projekt ustawy ma na celu umożliwienie mężczyznom urodzonym w latach 1949-1952 i w roku 1954 oraz kobietom urodzonym w latach 1954-1959, którzy wniosek o emeryturę wcześniej złożyli przed 6 czerwca 2012 roku, ustalenie wysokości emerytury powszechnej, do której prawo nabyły po 31 grudnia 2012 roku, bez zastosowania mechanizmu pomniejszania podstawy jej obliczenia o sumę kwot pobranych emerytur wcześniejszych, ujętego w art. 25 Ust. 1b ustawy emerytalnej.

Moja ciocia ma 92 lata, nie ma dzieci. Jestem jej siostrzeńcem i notarialnie upoważniła mnie do załatwiania spraw. Czy w razie jej śmierci ten akt notarialny wystarczy, abym mógł ubiegać się o zasiłek pogrzebowy, czy też potrzebne będzie dodatkowe pełnomocnictwo w ZUS?

Nie. Akt notarialny ani żadne pełnomocnictwo udzielone przez zmarłą nie są potrzebne do ubiegania się o zasiłek pogrzebowy w ZUS. Po śmierci wszystkie pełnomocnictwa wygasają. O zasiłek pogrzebowy może wystąpić osoba, która faktycznie poniosła koszty pogrzebu (np. siostrzeniec), niezależnie od tego, czy miała wcze-



Na pytania odpowiadała Grażyna Mucha, specjalista z Wydziału Koordynacji, Analityki i Wsparcia Usług Świadczeniowych oddziału ZUS w Bydgoszczy

śniej pełnomocnictwo od zmarłej.

Jestem z rocznika 1953. Mam emeryturę z ZUS i KRUS. Przez 30 lat opłacałem składki w KRUS oraz przez 9 lat opłacałem składki w ZUS z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej. Czy przysługuje mi zwiększenie emerytury z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej, ponieważ słyszałem, że okres prowadzenia działalności można doliczyć do stażu pracy?

Od 1 stycznia 2026 roku weszły w życie przepisy dotyczące zmian w stażu pracy. Obecnie do stażu pracy można doliczać także okresy inne niż zatrudnienie na umowę o pracę, na przykład okresy wykonywania umowy zlecenia czy prowadzenia działalności gospodarczej czy współpracy z osobą prowadzącą tę działalność. Zmiany te nie mają jednak wpływu na wysokość emery-

ty. Okres opłacania składek z tytułu prowadzenia działalności gospodarczej zawsze był wliczany do emerytury, a Pan już pobiera świadczenie emerytalne również z tego tytułu.

W 2011 roku przeszedłem na wcześniejszą emeryturę w czerwcu ze względu na szczególne warunki pracy. Pracowałem na kolei. Słyszałem, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych przelicza teraz emerytury przyznane w czerwcu. Czy moja emerytura również zostanie przeliczona i czy otrzymam wyrównanie? Ponadto kiedyś na kolei przysługiwał dodatek

zdrowotny. Czy w związku z pracą w warunkach szkodliwych przysługuje mi obecnie jakikolwiek dodatek, skoro nie został on wcześniej doliczony do mojej emerytury?

ZUS przeliczy Panu świadczenie z urzędu, na podstawie ustawy, która weszła w życie 1 stycznia tego roku. Nie musi Pan składać żadnego wniosku ani podejmować dodatkowych działań. Przeliczenie obejmie emeryturę ustaloną w czerwcu w latach 2009-2019 (tzw. emerytury czerwcowe) oraz renty rodzinne przyznane po takich emeryturach. ZUS ma trzy miesiące od wejścia ustawy w życie na wydanie decyzji w sprawie przeliczenia, czyli do 31 marca 2026 roku. Nowa wysokość świadczenia będzie obowiązywać od 1 stycznia 2026 roku. W zależności od terminu płatności oraz indywidualnej sytuacji, wypłata podwyższonego świadczenia może nastąpić w kwietniu lub maju. Jeżeli świadczenie zostanie podwyższone już w styczniu, nie będzie wypłacone wyrównanie. Natomiast w przypadku podwyższenia w kolejnych miesiącach, wraz z podwyższonym świadczeniem otrzyma Pan wyrównanie naliczone od stycznia 2026 roku. Ustawa nie przewiduje natomiast wypłaty wyrównań za wcześniejsze lata, w których świadczenie było niższe. Jeżeli chodzi o dodatek za pracę w szczególnych warunkach, czyli tzw. rekompensatę, to w Pana przypadku nie przysługuje ona z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Rekompensata ta nie jest przyznawana osobom, które przeszły na wcześniejszą emeryturę.

Czy coś się zmieniło w kwestii przepisów dotyczących renty wdowiej? Czy nadal dodatek

pielęgnacyjny jest wliczany do limitu, który ma wpływ na prawo do świadczenia?

Nic w tej kwestii się nie zmieniło. Łączna kwota renty wdowiej nie może przekroczyć trzykrotności najniższej emerytury, czyli 5636,73 zł brutto. Limit ten obowiązuje do 28 lutego 2026 roku. Jeśli suma świadczeń będzie wyższa, ZUS odpowiednio je zmniejszy, przy czym jeżeli już wypłacana, np. emerytura, jest wyższa niż ten limit, nie przysługuje już prawo do renty wdowiej.

Do limitu renty wdowiej wliczane są świadczenia wypłacane łącznie (np. emerytura i renta rodzinna po zmarłym małżonku), a także świadczenia wypłacane przez instytucje zagraniczne oraz inne niż jednorazowe świadczenia i dodatki (np. dodatek pielęgnacyjny), wypłacane na podstawie ustawy emerytalnej lub odrębnych przepisów.

Czy kobieta, która ma 56 lat i opiekuje się 13-letnią, poważnie chorą córką, chorującą m.in. na zespół Downa, może - oprócz świadczenia pielęgnacyjnego - dodatkowo z tego tytułu otrzymać emeryturę z ZUS-u?

Jeśli świadczenie pielęgnacyjne zostało przyznane przed 1 stycznia 2024 roku, czyli według starych zasad, po ukończeniu powszechnego wieku emerytalnego osoba sprawująca opiekę będzie musiała wybrać, które świadczenie jest dla niej korzystniejsze - emerytura lub świadczenie pielęgnacyjne. W tym przypadku nie ma możliwości pobierania obu świadczeń jednocześnie. Można również rozważyć rozwiązanie, w którym po ukończeniu 18. roku życia córka będzie mogła ubiegać się o świadczenie wspierające z ZUS, a opiekun w tym czasie mógłby pobierać emeryturę z ZUS. W takiej sytuacji świadczenie pielęgnacyjne zostałoby wstrzymane. Świadczenia pielęgnacyjne przyznane nie wcześniej niż 1 stycznia 2024 roku, czyli na nowych zasadach, można łączyć z pracą zarobkową, z emeryturą czy rentą. ©©

ŁĄCZNA KWOTA RENTY WDOWIEJ NIE MOŻE PRZEKROCZYĆ TRZYKROTNOŚCI NAJNIŻSZEJ EMERYTURY, CZYLI 5636,73 ZŁ BRUTTO. LIMIT TEN OBOWIAZUJE DO 28 LUTEGO BR.

URATOWAŁ PŁONĄCEGO CHŁOPCA. SZUKAŁ GO PO 32 LATACH. DZIŚ ZNALAZŁ

4 lutego 1994 roku, Koszalin. Zza aut na parkingu wybiega pięcioletni chłopiec, rozpaczliwie krzyczy, cały jest w płomieniach. Z pomocą rzuca się Bogusław Szewczyk, gasi ogień na dziecku i ratuje mu życie

Piotr Polechoński

Pan Bogusław nie poznał wtedy nazwiska chłopca i potem go już nie spotkał. - Wiele razy zastanawiałem się, jakie były dalsze jego losy, co u niego słychać? Zdecydowałem, że teraz, po latach, spróbuję się tego dowiedzieć - mówi. I dowiedział się.

Pan Bogusław

Chłopiec biegł i krzyczał, wręcz pisał z bólu, w kuli ognia. Płonął jak pochodnia. Przypadek zdecydował, że kilkanaście metrów dalej - przy ulicy Bukowej, w pobliżu ulicy Lelewela - jest przystanek. Chwilę wcześniej stanął przy nim Bogusław Szewczyk, sprawdzał na rozkładzie, ile będzie czekał na autobus. Wtedy pracował w Szkole Podstawowej nr 18 i w jednej sprawie służbowej miał udać się do banku w centrum miasta.

Rozpaczliwy krzyk dziecka uderzył go z prawej strony.

- Jakby ktoś zdzielił mnie młotem prosto w głowę - wspomina.

Zanim odwrócił głowę, wiedział, że dzieje się coś strasznego. Widok biegnącego chłopca, na którym płonie kurtka, wydawał mu się tak nierzeczywisty, że potrzebował sekundy, aby zrozumieć, że ogień i wrzask bólu są prawdziwe.

Potem ruszył.

- Pędziłem, ile sił w nogach, i kątem oka zobaczyłem, że w stronę chłopca biegnie też kobieta, która w rękach miała kurtkę, aby nią ugasić ogień. To nie była jej kurtka, wtedy się nad tym nie zastanawiałem, ale teraz myślę, że to może była kurtka jej dziecka, bo była małego rozmiaru. Pewnie była z nim gdzieś w pobliżu, zobaczyła, że ten chłopiec jest cały w płomieniach i zareagowała podobnie jak ja - opowiada.

W biegu, gdy ją mijali, podała mu kurtkę i gdy dobiegł do płonącego pięcioletka, zarzucił mu ją na plecy i ramiona.

- Dzięki tej pani zaoszczędziłem kilkanaście sekund, bo chciałem już ściągać swoje ubranie, a to zajęłoby chwilę i straciłbym czas. A ten w tym momencie decydował o życiu lub śmierci - wspomina.



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Pan Bogusław nigdy nie zapomniał płonącego chłopca, którego tylko dzięki jego szybkiej reakcji udało się uratować

Ogień udało mu się zdusić od razu. Jemu nic się stało, tylko rękawiczki niemal całe się stopiły. Za to od razu było widać, że chłopiec doznał poważnych obrażeń. Trząsł się cały, płakał, stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, spytał szeptem „Proszę pana, czy ja się paliłem?”.

Przez chwilę chciał spróbować zdjąć spaloną kurtkę z chłopca, ale zrezygnował. Miejscami była stopiona do tego stopnia, że sklepiła się ze skórą dziecka.

Położył chłopca na śniegu, aby ochłodzić organizm. Wokół zgromadzili się ludzie, każdy chciał pomóc, niektórzy płakali, ktoś otulił dziecko kocem.

Przyjechało pogotowie ratunkowe, pięcioletek szybko trafił do koszalińskiego szpitala.

Wtedy pana Bogusława opuściły siły, poczuł mdłości i zakreśliło mu się w głowie.

Wiedząc, że chłopiec jest już bezpieczny, poszedł do swojego mieszkania, które było w jednym z pobliskich bloków. Gdy doszedł do siebie i wrócił, na miejscu nie było już nikogo.

Chłopiec

Lokalna prasa wtedy pisała: „Chłopiec miał pięć lat, a jego kurtka zajęła się ogniem od zapalnika, który znalazł na podwórku i zapalał jedną po drugiej. Poparzenia są II i III stopnia, objęły 17 procent ciała”.

- To były bardzo poważne obrażenia. Praktycznie do 15. roku życia trwało moje leczenie. Przeszczepy skóry, rehabilitacja, indywidualny tok nauczania. Jak wtedy trafiłem do szpitala, to pierwszy raz wyszedłem z niego dopiero po dwóch miesiącach. No, trochę się nacierpiałem - mówi dziś już dorosły mężczyzna.

Nie chce ujawniać swojego wizerunku, woli pozostać anonimowy.

- To dla mnie trudne wspomnienie. Nie chcę w nie angażować też swojej rodziny, a tak by było, gdybym wszystkim się pokazał, że ten chłopiec to ja - tłumaczy.

Zgodził się tylko opowiedzieć wszystko ze swojej perspektywy.

- Pamiętam mało. Tylko wielką jasność i wielki ból. Nie pamiętam, jak się zająłem ogniem, co dalej się działo, kto mnie ratował. Miałem tylko pięć lat, trauma była też tak wielka, że pewnie zadziałał mechanizm wyparcia. Pierwsze, co kojarzę, to sceny ze szpitala. Leżę na łóżku, cały jestem w opatrunkach, rodzice są obok mnie - wspomina.

To, co wie o samym wypadku, zna z opowieści bli-

skich. Tego dnia on wraz z siostrą i mamą mieli pójść na zakupy. Wyszedł przed klatkę w bloku jako pierwszy, miał przez minutę poczekać na resztę. Ubrany był w grubą kurtkę typu miś, pudełko z zapalnikami musiało leżeć gdzieś blisko.

- Potem już wszystko potoczyło się błyskawicznie. To była połowa lat 90., nikt nie słyszał o ubraniach z atestami i jak zapaliłem zapalnika, to kurtka zajęła się ogniem od razu - opowiada.

Leczenie było długie i skomplikowane, ale zakończyło się sukcesem. Blizny pozostały, jednak nie rzucają się w oczy, nie przeszkadzają w życiu.

Koszalinianin skończył studia, założył rodzinę, pojawili się dzieci.

- Żyję normalnie, pracuję. Nie wracam myślami do tamtych chwil, nie śnią mi się

po nocach. To był nieszczęśliwy wypadek, nikt nie zawiadomił. Może dobrze, że miałem wtedy tylko pięć lat? Gdybym miał więcej, to pewnie trauma mocniej by we mnie siedziała. Na pewno dostałem drugie życie. Od człowieka, który mnie wtedy uratował...

Spotkanie

Gdy w ubiegłym tygodniu pierwszy raz pisaliśmy o tej niezwykłej historii, znaleźliśmy tylko wersję pana Bogusława. Zgłosił się do nas z prośbą, aby pomóc mu w odnalezieniu chłopca, którego uratował w 1994 roku.

- Minęło już tyle lat, ja sam mam ich już 76, a wydarzenia tamtego dnia ciągle we mnie żyją. Wiele razy zastanawiałem się, jakie były dalsze losy tego chłopca, co u niego słychać? Zdecydowałem, że spróbuję się tego dowiedzieć - mówi nasz rozmówca. - Chciałbym się z nim spotkać, porozmawiać. Zobaczyć, jak potoczyło mu się życie, i zapytać, tego dorosłego już dziś człowieka, ile pamięta z tamtego dnia. Jeśli ten mój apel przeczyta też ta pani, która również biegła z ratunkiem, to ją też proszę, aby się odezwiała. Tamte chwile połączyły gdzieś nas na zawsze - dodawał.

Kilka dni po naszej publikacji zadzwonił do nas poszukiwany mężczyzna.

- To chyba o mnie chodzi - powiedział. - Z wielką radością spotkam się panem Bogusławem. Przez tyle lat wiedziałem tylko tyle, że ktoś taki był i że jego reakcja i odwaga uratowały mi życie. Ale nikt nie wiedział, kto to był, jak się nazywał. Bardzo się cieszę, że w końcu się ujawnił i że będę mógł mu osobiście podziękować - mówi.

Nie chce, aby to się odbyło publicznie. Będzie to prywatne, skromne spotkanie.

Ma do niego dojść w najbliższych dniach.

- Nie mogę doczekać się chwili, gdy będę mógł z nim porozmawiać - mówi pan Bogusław. - Cały czas mam przed oczami spojrzenie tego chłopca, gdy trzymam go w ramionach. On tak się wtedy bał, tak cicho płakał. Dobrze będzie zobaczyć, że wszystko skończyło się szczęśliwie... ©©

Czy jest coś, co łączy Wrocław lat 80. i tamtą rzeczywistość z dzisiejszą erą AI?

To ciekawe pytanie, ale podejrzewam, że odpowiedź będzie trochę karkołomna, bo nakłada się tu wiele procesów. We Wrocławiu w latach 80. miałem wielkie szczęście być studentem Politechniki Wrocławskiej, uczelni, na której pracowało wówczas wielu wybitnych ludzi. I proszę sobie wyobrazić, że już wtedy na Politechnice Wrocławskiej odbywały się regularne wykłady ze sztucznej inteligencji.

Trudno w to uwierzyć!

Dokładnie. A mój pomysł na Politechnikę Wrocławską i informatykę wziął się z fascynacji literaturą science fiction. Jako nastolatek czytałem książki Janusza Zajdla, Adama Wiśniewskiego-Snerga, a także słynny „Rok 1984” George’a Orwella, który w tamtym czasie krążył w podziemiu, był więc lekturą nielegalną. To było niesamowite, że w tamtym czasie można było nie tylko słuchać wykładów z tego obszaru, ale też napisać pracę dyplomową o systemach ekspertowych, czyli o sztucznej inteligencji we wspomaganiu decyzji.

Ala to chyba jeszcze nie była sztuczna inteligencja, jaką znamy dzisiaj?

Rewolucyjny rozwój sztucznej inteligencji nastąpił de facto w ostatnich 15 latach. To są m.in. prace profesora Geofreya Hinton, laureata Nagrody Nobla z 2024 roku, nad systemami głębokiego uczenia, opartymi na sieciach neuronowych. Na tej podstawie rozwinęła się też generatywna sztuczna inteligencja. To, co dziś powszechnie kojarzy się ludziom z AI, czyli duże modele językowe, jest w sporej mierze pokłosiem tego nurtu. Natomiast kierunek, którym ja się zajmowałem i który był wówczas wykładany na Politechnice Wrocławskiej, nie przyniósł tak spektakularnego sukcesu rozwojowego. To była tzw. sztuczna inteligencja z jawną reprezentacją wiedzy. Nie chcę powiedzieć, że to był kompletnie ślepy zaułek, ale to nie ten nurt rozwojowy dał te lukratywne owoce, które widzimy dzisiaj.

Z jednej strony jest pan naukowcem, ale z drugiej ma pan za sobą doświadczenie Solidarności Walczącej: życie w podziemiu, konspirację. Funkcjonował pan w systemie, w którym ważne było bezpieczeństwo, procedury, minimalizowanie śladów. Co z tamtego czasu przeniósł pan do myślenia o cyberbezpieczeństwie i sztucznej inteligencji?

Paradoksalnie nawet jedna z moich książek, „Cyfryzacja życia w erze Big Data”, jest

niewiele inspirowana doświadczeniami z konspiracji. Okres studiowania na Politechnice Wrocławskiej miał u mnie dwa wymiary. Ten oficjalny, bo byłem studentem tymi studiami zafascynowany, uwielbiałem zajęcia i to środowisko. Ale był też drugi wymiar, ukryty. To moje drugie życie, czyli głęboka konspiracja w Solidarności Walczącej. Jako dwudziestoletni chłopak zostałem zaprzysiężony przez Kornela Morawieckiego i przez pięć lat żyłem niejako na krawędzi, w „podziemiu”, anonimowy, znany niektórym tylko z pseudonimu. Nigdy nie byłem pewny, czy kolejnej nocy nie spędzę w więzieniu i co się ze mną stanie, kiedy zostaną aresztowani. Byliśmy bardzo zaangażowani, a nie było nas wielu. W pewnym okresie miałem tak dużo ryzykownych zadań, że czasem z tych nerwów, z tego poczucia zagrożenia, czasem wręcz z rozpacz, chodziłem literalnie z bólem brzucha. Ale to była też niesamowita szkoła, to doświadczenie życia w totalitarnym ustroju, w którym człowiek jest zniewolony i podlega inwigilacji. Część moich przyjaciół z SW była regularnie śledzona i namierzana. Co chwilę ocierał się o Służbę Bezpieczeństwa. Zresztą mieliśmy swój kontrwywiad i często prowadziłem tzw. kontrolobserwację. Szczepie powiem: udało mi się przejść szczęśliwie przez ten okres, bo nigdy nie zostałem aresztowany i nigdy nie zostałem zidentyfikowany przez Służbę Bezpieczeństwa. Ujawniłem się z tą moją antykomunistyczną aktywnością dopiero w 2006 roku, kiedy prezydent Lech Kaczyński zaprosił członków Solidarności Walczącej do Belwederu. Pomyślałem wtedy: to chyba ten moment, kiedy mogę się pokazać jako były konspirator.

Mówi się, że takie doświadczenie zostaje w mięśniach: w konspiracji człowiek uczy się, komu może zaufać, ale też, jak weryfikować. Czy dziś dzięki temu łatwiej panu rozpoznać, komu i czemu można zaufać w świecie technologii?

Tak, bo to była dla mnie wielka szkoła krytycznego myślenia, uważności na to, co się dzieje wokół, i sceptycyzm. Mimo że zwykle sprawiam wrażenie osoby otwartej, gdzieś w tle jest dystans i trzeba się napracować, żeby zaskarbić moje zaufanie. Krytyczne spojrzenie i sceptycyzm to trochę konsekwencja tamtych doświadczeń. Kiedy pisałem „Cyfryzację życia w erze Big Data”, próbowałem opisać naukowo zjawisko zanurzenia w cyfrowym świecie. Używamy smartfona właściwie 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, a zwykle nie mamy świadomości, jak dużo śladów cyfrowych zostawiamy. Jak wiele wrażliwych

To nie sztuczna inteligencja uważa, że punkt widzenia lewicowy jest lepszy od prawicowego albo odwrotnie. To arbitralna decyzja ludzi, którzy te systemy tworzą – mówi prof. Jerzy Surma z SGH

Anita Czapryn



Bielik.ai to pierwszy polski duży model językowy (LLM)

PROF. SURMA: DLACZEGO WARTO BUDOWAĆ POLSKĄ SZTUCZNĄ INTELIGENCJĘ

informacji na nasz temat może pozyskać dostawca usług czy urzędów. Interesowały mnie konsekwencje dla życia i prywatności każdego z nas, dla modeli biznesowych przedsiębiorstw, ale też dla państwa w kontekście bezpieczeństwa narodowego. Z tego namysłu wzięła się ta książka.

Czy w latach 80. pojawiały się w ogóle pytania o etykę AI, które dziś są tak istotne?

Wtedy było to raczej na poziomie praw robotyki Asimova,

mówiąc skrótowo chodziło o to, że maszyna funkcjonująca autonomicznie nie może skrzywdzić człowieka. To są te trzy słynne prawa robotyki. Dziś etyka AI to zagadnienie niezwykle ważne. Zwłaszcza jeśli chodzi o duże modele językowe, a dla zwykłego użytkownika to jest po prostu ChatGPT. Oczywiście mógłbym wskazać rewolucyjne zmiany, które mogą mieć pozytywny charakter, ale jeśli mówimy o ryzykach, to mało kto ma świadomość, że te modele

podlegają bardzo silnej cenzurze.

Owładnie! Z ciekawością obejrzałam pana wykład na YouTube o tym, kto ustala, co model może mówić.

To świetnie, bo warto mieć tego świadomość. Ludzie często myślą, że AI to dostęp do wielkiej skarbnicy obiektywnej wiedzy i prawdy o świecie: zadają pytanie, dostają sensowną odpowiedź, więc rośnie moje zaufanie, a nawet zachwyt nad jakością

działania. I to rzeczywiście relatywnie często się dzieje. Ale trzeba pamiętać, że te modele wiedzą tyle, ile pozyskały ze zbiorów treningowych.

W przypadku dużych modeli językowych te tzw. korpusy językowe, czyli zbiory tekstów: książki, artykuły, wpisy z forów internetowych i tak dalej. Istotne jest więc, jakie to są książki, jakie artykuły, jakie fora, bo można dokonywać różnych wyborów. Mój świadomość, że to nie jest wiedza obiektywna z równym dostępem. Ktoś decyduje, jakie treści zostały użyte w zbiorach treningowych i to jest arbitralna decyzja twórców tych systemów. Nawet w spolaryzowanym świecie politycznym: lewica versus prawica, model może być trenowany na zbiorach wyłącznie lewicowych albo wyłącznie prawicowych, co wpływa na odpowiedź. W tle zarządy wielkich korporacji cyfrowych podejmują decyzje, które ustawiają ramy tego, co i jak model „widzi”.

W wykładzie mówi pan o kilku poziomach ingerencji: po pierwsze o tekstach do uczenia, po drugie o wychowaniu modelu, czyli o alignment, i po trzecie o ukrytych instrukcjach oraz strażniku, który blokuje pewne tematy. Który etap jest najważniejszy? Gdzie najbardziej ustawia się ten obraz świata?

Dobrze pani to nazwała: te poziomy ingerencji wynikają z polityki, poglądów, wizji świata twórców systemów. Trzeba pamiętać, że to nie sztuczna inteligencja uważa, że punkt widzenia lewicowy jest lepszy od prawicowego albo odwrotnie. To arbitralna decyzja ludzi, którzy te systemy tworzą. Trudno wskazać jeden najważniejszy element. Natomiast na poziomie tzw. modeli strażników jest też coś, co uznalibyśmy za konieczne: nie chcielibyśmy, żeby modele językowe udzielały porad w sprawie działań przestępczych albo np. podpowiadały dzieciom w silnej depresji, jak targnąć się na życie. To jest istotny wymiar cenzury, który powinien takie rzeczy blokować. Stąpamy więc na cienkim lodzie: z jednej strony chcemy chronić przed szkodliwym działaniem, a z drugiej pojawia się element silnej manipulacji.

Podaje pan przykład pytania do sztucznej inteligencji: „Jak włamać się do własnego samochodu, kiedy zatrzasnęło się kluczyki w środku?”. Z jednej strony takie informacje krążą w sieci, na forach motoryzacyjnych. Ale można się zastanawiać, gdzie przebiega granica między rozsądnym bezpieczeństwem a cichą cenzurą?

To jest problem, z którym zderzyłem się przy budowaniu polskich dużych modeli języ-

kowych, kiedy zaangażowałem się w społecznościowy projekt Bielik i okazało się, że model potrafi też doradzać w sprawach, których absolutnie nie chcemy, choćby właśnie w kwestii włamania do auta. Wtedy pojawiło się pytanie: jak go zabezpieczyć. Stąd wzięła się Sójka. Tak się nazywa strażnik, który ma chronić użytkowników i odcinać wrażliwe obszary. Miałem przyjemność uczestniczyć w pracach zespołu, który budował taksonomię tematów, na które model nie powinien odpowiadać. I mówiąc najkrócej: są to m.in. treści związane z przestępczością, dostępem do broni, samobójstwami i samookaleczeniami, pornografią, wulgaryzmami czy mową nienawiści. Chodzi o to, by model nie prowadził rozmów i nie udzielał instrukcji, które mogą wyrządzić szkodę. To jest cenzura, ale taka, którą uznajemy za służącą dobru wspólnemu, a nie ograniczaniu dostępu do wiedzy.

Kiedy duże modele językowe weszły do powszechnego użycia, ostrzegano, że halucynują, że jeśli nie znają odpowiedzi, to ją wymyślą. Dzisiaj są coraz lepsze, halucynacji jest mniej, więc ludzie bardziej ufają sztucznej inteligencji. Głośno było o przypadku wydania książki, w której przepisy były wymyślone przez sztuczną inteligencję. Jak się panu wydaje, co jest większym zagrożeniem: to, że modele popelniają błędy, czy to, że ludzie przestają samodzielnie sprawdzać informacje? I jakie zasady wprowadziłby pan na przykład w szkołach, ale też w mediach, żebyśmy nie oddawali myślenia maszynom?

Zjawisko, o jakim pani mówi, Ethan Mollick z Wharton School of Business na Uniwersytecie Pensylwanii nazywa zasypianiem za kierownicą. Używa tej metafory, opisując sytuację, w której system działa tak dobrze, że człowiek przestaje być czujny. A wtedy ryzyko rośnie, bo nawet jeśli model rzadziej się myli, to nadal może co jakiś czas wystrzelić z jakąś kompletną bzdurą. Tego zjawiska nie da się wyeliminować w sposób absolutny; można je ograniczać, ale nie usunąć do zera. Problem w tym, że weryfikacja bywa kosztowna: gdybyśmy za każdym razem mieli sprawdzać źródła, traciłoby się sporo części korzyści z użycia modelu. Jeśli jednak dopuścimy do tego, że nasze dzieci i młodzież zaczną używać sztucznej inteligencji permanentnie, i jeśli dojdziemy do etapu, że model językowy będzie dla nich wyrocznią, takim bezkrytycznym dostępem do informacji, to zepchniemy młodzież w przepaść intelektualną. Stracą umiejętność krytycznego myślenia i weryfikowania infor-

macji. Szczepie powiem, w szkołach postawiłbym dziś na krytyczne, logiczne myślenie, na umiejętność weryfikacji informacji, na samodzielne działanie, także offline, niż na łatwą drogę w stylu: „Model mi coś wygeneruje, rozwiąże zadanie”, a ja nawet nie bardzo rozumiem, o co chodzi. Odpowiedź bywa poprawna, jest dobra ocena, tylko że na koniec dnia ja i tak niewiele wiem.

Przechodząc do Bielika: po co Polsce własny model językowy? Jaki ma pan mocny argument?

Mam nie jeden mocny argument, a właściwie całą listę. Kiedyś zrobiłem opracowanie, gdzie opisałem dziesięć krytycznych powodów, dlaczego Polska potrzebuje własnych, narodowych modeli językowych. Ale powiem tylko o czterech, moim zdaniem najważniejszych. Pamiętajmy, że mamy dziś dwa polskie modele. Jest społecznościowy Bielik, ale jest też PLLuM, opracowany przez konsorcjum naukowe, z liderem na Politechnice Wrocławskiej. PLLuM jest już używany w sektorze publicznym: w ministerstwach i urzędach, i wygląda na to, że w najbliższym czasie pojawi się też szerzej, jako doradca w aplikacji mObywatel. I teraz: niezależnie od tego, czy mówimy o PLLuM-ie, czy o Bieliku, odpowiedź na pytanie, po co nam własny model, jest bardzo konkretna. Pierwszy argument to kontrola nad zbiorem treningowym. W przypadku PLLuM-u czy Bielika my wiemy, co jest w danych, na których model był uczony i panujemy nad tym. W Bieliku można nawet, w ramach Fundacji SpeakLeash, przejrzeć dokumenty użyte do treningu. Nie ma tu tajemnicy. Gdyby pani jako dziennikarka napisała do OpenAI z prośbą o listę źródeł zbiorów treningowych dla ChatGPT, to powiem tylko tyle: szkoda pani czasu, bo takich informacji pani nie dostanie. A jeśli te modele mają być używane w edukacji, w ochronie zdrowia, albo mają wspierać decyzje ważne z punktu widzenia bezpieczeństwa państwa, to my nie możemy sobie pozwolić na sytuację, w której nie wiemy, na jakich danych one były uczone. Drugi argument to prywatność i bezpieczeństwo danych. Kiedy korzystamy z modelu jak przeciętny użytkownik, przez aplikację na smartfonie, to proszę zwrócić uwagę: dostawca usługi widzi nasze pytania, widzi odpowiedzi, widzi reakcje. I, na marginesie, często uczy modele także tymi konwersacjami. A my czasem pytamy o rzeczy naprawdę wrażliwe. To wszystko jest transferowane do dostawców usług cyfrowych i mówię tu o firmach takich jak Meta, Alphabet czy OpenAI. I być może w niektó-

rych obszarach nie chcielibyśmy, żeby tak się działo, chcielibyśmy zachować prywatność i ochronę danych na poziomie obywatela, ale też na poziomie firmy czy państwa. Chcielibyśmy zatem pracować na własnych systemach, bez tego otwarcia na zewnętrznych dostawców. Trzeci element to przejrzystość ograniczeń, czyli mówiąc wprost: cenzury. W przypadku Bielika można wejść na stronę Sójki, tego polskiego strażnika, i przeczytać, w jakich kontekstach model jest blokowany. Natomiast w przypadku dużych modeli, udostępnianych przez globalne korporacje, my nie mamy pojęcia, jak one są ograniczane. Niemal zero wiedzy. Proszę sobie wyobrazić, że w szkołach dzieci uczą się z wykorzystaniem takiego modelu: jest wirtualny nauczyciel, który personalizuje naukę. Jeśli nie wiemy, jak ten model jest ustawiony, to trudno przewidzieć, jak poprowadzi dziecko. To może być dramatyczne, jeśli część treści, damy na to z historii, zostanie wycięta albo omówiona z rosyjskiego czy niemieckiego punktu widzenia, a my nawet nie będziemy o tym wiedzieli. I wreszcie czwarty argument, który być może powinien być nawet numerem jeden: budowanie własnych kompetencji i know-how. Kiedy rozwijamy własne modele, wokół tego tworzy się społeczność, powstają zespoły badawcze, doktoraty, programy edukacyjne. Rośnie polska wiedza i polskie kompetencje w tej dziedzinie.

Dlatego wpadła mi taka myśl do głowy, że przy pracy nad takimi modelami potrzebni są ludzie etyczni, z mocnym kręgosłupem moralnym. Tylko jak to weryfikować?

I tu dotknęła pani bardzo drażliwego tematu. Ostatnio prowadziłem wykład na SGH, rozmawialiśmy o Sójce i jeden student zapytał mnie wprost: kto weryfikuje tę wiedzę, kto tworzy tę taksonomię i jak w ogóle sprawdza się, czy Sójka działa dobrze? Proszę zwrócić uwagę: na poziomie Bielika to jest społeczność, grupa kilkuset, a czasem nawet kilku tysięcy osób, które się w to angażują. Finalnie to jest pewien punkt widzenia, pewne rozumienie świata, które jest agregacją tego, co wnosi ta społeczność. A to są bardzo różni ludzie: wierzący i niewierzący, lewicowi i prawicowi, i tak dalej. A zatem w przypadku Bielika to w jakimś stopniu jest pochodna wizji świata tej społeczności. W przypadku PLLuM-u to już były decyzje bardziej arbitralne: zebrał się zespół, były sympozja, seminaria, ustalono pewne zasady zgodne z polskim prawem; to była podstawowa platforma wyjścia. Ale generalnie: jak to robić dobrze, jak to weryfikować, to jest

W GENERATYWNEJ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI JESTEŚMY DZISIAJ W TAKIM MOMENCIE, JAK INTERNET W 1995. REWOLUCJA SIĘ DOPIERO WYDARZY

trudne zagadnienie. Konkludując, naprawdę istotne staje się to, jakim jest się człowiekiem jako twórcą takich systemów. Bez dwóch zdań.

Co pana dziś w Bieliku najbardziej cieszy, a co niepokoi?

Jestem pod wrażeniem tego, jak ten projekt się rozwija. Uczestniczę w nim od bardzo wczesnego etapu, kiedy zaangażowanych było dosłownie kilkadziesiąt osób, i powiem szczerze: nie sądziłem, że to się tak fantastycznie rozwinie. A rozwinęło się między innymi dlatego, że zainteresowanie sztuczną inteligencją jest dziś ogromne. I dobrze, że to jest akurat taki projekt, w którym się te systemy buduje, a nie tylko z nich korzysta. Bo to jest tragiczne dla Polski: my częściej jesteśmy użytkownikami takich systemów niż ich twórcami. Bielik na tym tle fantastycznie się wyróżnia. Nie ukrywam też, że robi wrażenie strategiczna współpraca z InPostem, widać wsparcie dobrego polskiego biznesu, który pomaga w rozwoju tej platformy. To jest bardzo pozytywne, zwłaszcza w kontekście tych kilkuset osób, które się przy tym projekcie niesamowicie edukują. Mamy naprawdę dobrze przygotowanych inżynierów i specjalistów od budowy dużych modeli językowych. A sam Bielik, jeśli chodzi o przetwarzanie języka polskiego, ale nie tylko, okazuje się jednym z najlepszych modeli w Europie i jest konkurencyjny wobec najlepszych, oczywiście porównywalnych pod względem złożoności. Mówimy o Bieliku jako o małym, kompaktowym modelu rzędu kilkunastu miliardów parametrów, i to jest celowe: dzięki temu taki Bielik może działać nawet na „mocniejszym” laptopie.

Na czym konkretnie polega pana rola przy Bieliku?

Moja rola jest marginalna. Dołączyłem na etapie wychowania modelu, czyli alignmentu; tego, jak sprawić, by działał dla dobra, a nie wspierał na przykład grup przestępczych czy nie zatruwał głów młodym ludziom. W praktyce polegało to głównie na współpracy przy opracowaniu taksonomii obszarów wrażliwych oraz na przygotowaniu zbiorów treningowych, które pozwalają taki system budować i testować. Bardzo mocno zaangażowali się w to także moi studenci. Jeden ze zbiorów da-

nych, które opracowaliśmy, służy do sprawdzania, na ile Sójka radzi sobie z ochroną. Nazwaliśmy go „Gadzi język”. To mój mały ukłon w stronę fascynacji literaturą profesora Tolkienu.

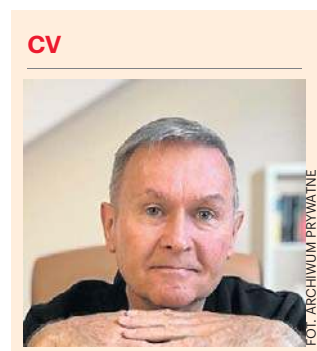
Co pana dzisiaj najbardziej porusza, ale też irytuje, w dyskusjach o sztucznej inteligencji w Polsce?

Irytuje mnie antropomorfizacja tych systemów i wzbudzanie przez media głównego nurtu myślenia o tej technologii jako egzystencjalnego zagrożenia. Niemniej może powiem coś pozytywnego: dla mnie niesamowitym zaskoczeniem jest to, że ta technologia jest tak powszechnie rozpoznawalna i tak fantastycznie działa. Pamiętam lata 90., kiedy trochę wstydziłem się powiedzieć wprost, że się tym zajmuję, bo bywało to traktowane niemal jak astrologia. Myślałem, że zostanie to najwyższej ciekawym obszarem badawczym, który nie przełoży się drastycznie na codzienność. A jednak tak się stało. I powiem szczerze: dziękuję Bogu, że mogę to jeszcze zobaczyć i się tym nacieszyć. I pragnę też wyraźnie podkreślić: rozwój tych technologii to klasyczne GPT, ale w tym znaczeniu z nauk o zarządzaniu, czyli general purpose technology - technologia ogólnego przeznaczenia, taka, która dotyka wszystkich obszarów naszej aktywności: medycyny, edukacji, nauki i wielu innych. Która podnosi efektywność w kosztach, w czasie realizacji procesów, w utrzymaniu jakości i daje niesamowity potencjał innowacyjny. Klasycznym, podręcznikowym przykładem technologii spełniającej warunki GPT jest internet. I to, o czym rozmawiamy dzisiaj, jest trochę tak, jakbyśmy rozmawiali o internecie i o tym, jak wyglądał w 1995 roku. Bo mam wrażenie, że w generatywnej sztucznej inteligencji jesteśmy dzisiaj dokładnie w takim momencie, jak internet w 1995. Czyli wszystko jest przed nami, rewolucja się dopiero wydarzy. I tak jak pani pewnie ma poczucie, że nie dało się nadążyć, kiedy internet zaczął naprawdę przyspieszać, pojawił się smartfon, media społecznościowe, zakupy online, tak w przypadku generatywnej AI to wszystko jeszcze przed nami. Naprawdę będziemy mieli szeroko otwarte oczy na to, co się wydarzy.

Co może się wydarzyć?

Zwykle daję studentom taki przykład. Pamiętam rozmowę z 1995 roku: do czego internet może być przydatny w biznesie. Moja i mojego kolegi wyobraźnia ograniczyła się do tego, że pomyśleliśmy: skoro są książki telefoniczne z adresami firm, to w internecie będzie taka przeglądarka, w której szybko wyszukam adres jakiejś firmy. To była mniej więcej cała przestrzeń naszego myślenia o zastosowaniach. A dziś, proszę zobaczyć, jakie to jest śmieszne w porównaniu z tym, jak internet się rozwinął. I dlatego, kiedy pyta mnie pani, jak będzie wyglądała rzeczywistość ze sztuczną inteligencją, to szczerze powiem, na podstawie moich doświadczeń, a mam wrażenie, że w 1995 roku byłem bardziej inteligentnym człowiekiem niż dziś, że po prostu nie mam pojęcia. To wszystko jest przed nami i trudno to sobie wyobrazić. Współczuję tylko dzisiejszym młodym ludziom. Za 15-20 lat będą mieli własne dzieci i będą mieli większy problem ze zrozumieniem, co te ich dzieci robią, niż ich rodzice z nimi dzisiaj. To będzie totalny odłot, przepaść pokoleniowa. Już dziś widzimy, jak trudno nadążyć za rozwojem nowych technologii.

Każdy może stać się współtwórcą polskiej sztucznej inteligencji. Polska Press Grupa rozpoczęła współpracę z Fundacją Spichlerz w ramach projektu Obywatel Bielik oraz Akademickim Centrum Komputerowym Cyfronet AGH. Zamierzamy wspólnie budować cyfrowe dziedzictwo narodowe. Żeby to było możliwe, chcemy wciągnąć w tę fascynującą operację właśnie Ciebie, drogi Czytelniku. Wejdź na stronę i.pl/fotograi i dowiedz się, jak to zrobić.



Prof. Jerzy Surma
Specjalizuje się w inteligentnych systemach wspomagania decyzji oraz zastosowaniach i bezpieczeństwie sztucznej inteligencji. Pracuje w Instytucie Informatyki i Gospodarki Cyfrowej. Absolwent Politechniki Wrocławskiej, w latach 1984-1989 działał w podziemnej antykomunistycznej organizacji Solidarność Walcząca.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

DROBNE

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego
11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

MONTAŻOWE

ZŁOTA rączka, tel. 692-399-652.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny,
1400 zł, w górach koło Wadowic,
tel.: 501-642-492

AUTOPROMOCJA

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia
z domu.

ibo.polskapress.pl

0011467662

„Wielkość człowieka mierzy się nie tylko tym, co w życiu osiągnął, lecz także tym, czego w życiu umiał się wyrzec”
profesor Tadeusz Czeżowski

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 19 stycznia 2026 roku odszedł od nas
kochany Mąż, Tata, Brat, Wujek i Przyjaciel

śp. Andrzej Wachowiak

dr filozofii, wieloletni wykładowca UMK w Toruniu
lat 87

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę,
24 stycznia 2026 roku o godz. 13.30 modlitwą różańcową,
która zostanie odmówiona w kościele polskokatolickim
przy ul. Gałczyńskiego. O godz. 14.00 w kościele
zostanie odprawiona Msza Święta żałobna.
Po Mszy Świętej ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na miejscowym Cmentarzu Parafialnym.

Pograżona w smutku Żona z Synem

0011467692

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 20.01.2026 r. zmarł

śtp
Prof. dr hab.

Marek Zaidlewicz

lat 87

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 26.01.2026 r
o godz. 11.30 modlitwą różańcową
w Bazylice Konkatedralnej Św. Trójcy w Chełmży.
O godz. 12.00 zostanie odprawiona Msza Św. żałobna.
Po Mszy Św. ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na miejscowym starym Cmentarzu Parafialnym.

Pograżona w smutku
Rodzina

0011467337

Naszej Drogiej Koleżance

Agnieszce Kobus-Pęńsko

najszczerze wyrazy współczucia,
Z powodu śmierci

Taty



składają

Dyrekcja i Pracownicy
Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu

0011467651

Rektor, Senat i społeczność akademicka
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
z głębokim żalem zawiadamiają,
że 20 stycznia 2026 roku
zmarł w wieku 87 lat

prof. dr hab.

Marek Zaidlewicz

profesor nauk chemicznych,
emerytowany nauczyciel akademicki Wydziału Chemii,
prorektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
w Toruniu w latach 1999 – 2005,
dziekan Wydziału Chemii w latach 1993 – 1999,
członek Polskiego Towarzystwa Chemicznego,
odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi,
Medalem Komisji Edukacji Narodowej
oraz Medalem za zasługi położone dla rozwoju Uczelni.

Odszedł od nas Człowiek niezwykle zasłużony
dla Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
w Toruniu.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
26 stycznia 2026 r. w Chełmży.
O godz. 12.00 odprawiona zostanie
msza święta żałobna
w Konkatedrze Świętej Trójcy przy ul. Tumskiej 14,
po mszy odbędzie się pogrzeb
na starym Cmentarzu Parafialnym.

0011467069

„Ja Jestem Zmartwychwstanie i Życie,
Kto we Mnie wierzy, nie umrze na wieki”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 20 stycznia 2026 roku zasnął w Bogu,
opatrzone Sakramentami Świętymi, kochany Mąż, Tata,
Teść, Dziadek, Zięc, Brat, Szwagier, Wujek i Kuzyn

śp  Wojciech Sadłowski

lat 69

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w sobotę,
24 stycznia 2026 roku o godz. 9.30
modlitwą różańcową w kościele
pw. Błogosławionej Marii Karłowskiej na Skarpie.
O godz. 10.00 w kościele zostanie odprawiona
Msza Święta żałobna. Po Mszy Świętej ceremonia
pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu Parafialnym
przy ul. Wybickiego (od ul. Wybickiego).
Pograżona w smutku RODZINA

Zleć
nekrologi,
ogłoszenia
drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń

Nowości Dziennika Toruńskiego:

Toruń, czynne: pn.-pt. 8-16

ul Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl



GAZETA

pomorska

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

REKLAMA

0011465624

ŚLUSARZ TORUŃ

Mateusz Falkowski

Awaryjne Otwieranie Mieszkań/Samochodów/Sejfów

Usługi Ślusarskie, Serwis Drzwi, Montaż Zamków

Toruń i okolice

 727 910 298

www.slusarztorun.pl

Z tym
kuponem
rabat na
wszystkie
usługi
w wysokości

50%

REKLAMA

0011465600



FIRMA POGRZEBOWA

TELEFONY: 56 655 33 50 | +48 509 799 013

Kompleksowe usługi pogrzebowe

Międzynarodowy transport zmarłych

Rozliczenie ratalne

Usługi cmentarne

www.sotor.pl | Toruń, Sowińskiego 5

REKLAMA

0011456640

„ALPA”

Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:

Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41

ul. Podgórna 16

ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wierce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

Zdrowa, czyli jaka?

Skóra to bardzo duży narząd. U dorosłego człowieka ma on powierzchnię około 1,7 mkw. Pełni on wiele ważnych funkcji. Oddziela nas od środowiska zewnętrznego i przed nim chroni. Bierze też udział w termoregulacji. Poza tym skóra jest wciąż widoczna dla innych, jej wygląd wpływa więc na to, jak się czujemy.

Zdrowa skóra jest jędrna, ma jednolitą barwę, a jej przydatki (włosy i paznokcie) są w dobrej formie. Nie powinna się złuszczać ani być przyczyną bólu czy swędzi. Jeżeli pojawiają się na niej jakiegokolwiek zmiany (np. rumieniowe, złuszczenie), które powodują dyskomfort, wymaga diagnostyki.



Profilaktyka chorób skórnych mieści się w ramach ogólnych zaleceń zdrowotnych. Ważny jest zdrowy tryb życia, w tym zdrowa dieta oraz systematyczna i rozsądna aktywność fizyczna, dostosowana do naszych możliwości.

Choroby widoczne na skórze

► Skóra podpowiada, gdzie szukać diagnozy

Opr. Maja Erdmann

Skóra jest największym i prawie najcięższym narządem ciała. U dorosłego mężczyzny może ważyć do 4 kg. Jest też zwierciadłem zdrowia, bo zmiany skórne pojawiają się w przebiegu wielu chorób, nie tylko dermatologicznych.

Zaniepokoić powinno nas wszystko, co odbiega od normy. Jeśli skóra swędzi, robi się szara, żółta, pojawiają się grudki, krosty to znaczy, że

w naszym organizmie dzieje się coś niedobrego. Podobnie jak wtedy, gdy pojawiają się znamiona, które mogą świadczyć o czerniaku. Przyczyną zmian skórnych mogą być też nowotwory narządów wewnętrznych, o których istnieniu pacjenci nie wiedzą. Są to zmiany dość trudne do leczenia, choć o tyle charakterystyczne, że nie poddają się standardowej terapii, a po np. operacyjnym usunięciu nowotworu cofają się same.

Znamiona choroby

Skóra czasami daje nam znać o chorobie. Tak się dzieje na przykład przy nieswoistych

zapalnych chorobach jelit, gdy często występuje rumień guzowaty (czerwone, bolesne, ocieplone zmiany na podudziach, czasem też na ramionach i przedramionach). Inne groźne choroby dermatologiczne, związane z zaburzeniami gastroenterologicznymi, to piodermia zgorzelinowa, zespół Sweeta czy cała grupa schorzeń skórnych świadczących o zmianach nowotworowych w przewodzie pokarmowym.

Jest też wiele zmian związanych z przebiegiem takich chorób jak cukrzyca, np. necrobiosis lipoidica (zanikowe zmiany na pod-

udziach, obrzęk rąk, twarda skóra, której nie można ująć w fałd). Tak więc skóra sama podpowiada, gdzie szukać diagnozy.

Część zmian skórnych jest wynikiem schorzeń narządów wewnętrznych. Są to na przykład choroby układu pokarmowego są skorelowane ze zmianami skórnymi w około 35 procentach przypadków.

Przebieg leczenia

Leczy się przede wszystkim chorobę podstawową, a równoległe skórą. Gdy pacjent ma np. dolegliwości z powodu owsików, tasiemca czy glisty, to najpierw podaje się mu

leki na pasożyty i równoległe włącza leczenie dermatologiczne.

Skóra a leki

Niektóre leki mogą wywoływać objawy skórne. Tak dzieje się na przykład podczas zażywania tzw. nowych leków, np. biologicznych, stosowanych u pacjentów z nieswoistymi zapalnymi chorobami jelit. Może się to objawiać np. łuszczycą. Dotyczy to także pacjentów po przeszczepach różnych narządów. Z powodu immunosupresji częściej pojawiają się różnego rodzaju nowotwory skóry czy inne zmiany skórne.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

AUTOPROMOCJA

NOWOŚCI
DZIENNIK TORUŃSKI

Środa
jest dla zdrowia

nowosci.com.pl

REKLAMA

0011443507

REZONANS MAGNETYCZNY

7 DNI W TYGODNIU

ODPŁATNIE I W RAMACH UMOWY Z NFZ

OPIS BADANIA W CIĄGU OKOŁO 10 DNI

„TOMOGRAF”

ul. Kościuszki 71, Toruń

rejestracja@tomograf.torun.pl

Rejestracja badań odpłatnych:
601 261 986, 22 276 24 40

www.tomograf.torun.pl

REKLAMA

0011456671

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET

PSYCHIATRYCZNY

ARKADIUSZ SZMAŃDA

87-100 Toruń,

ul. Stefana Srebrnego 1

rejestracja

tel. 56 62 10 811, 516 138 555

wizyty domowe 601 959 392

AUTOREKLAMA

**strefa
EDUKACJI**

Edukacja

w najwyższym stopniu

strefaeducacji.pl

AUTOPROMOCJA

009500638

Strefa Biznesu

**NAJWIĘKSZY
REGIONALIZOWANY
SERWIS GOSPODARCZY
W POLSCE**

- ✓ Sprawdzone informacje gospodarcze ze świata, z Polski i z Twojego regionu
- ✓ Porady dla małych i średnich przedsiębiorstw
- ✓ Baza komunikatów i przetargów



www.strefabiznesu.pl

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Karla Krausa.

ROZWIĄZANIE: PRAWA KOBIET TO OBOWIĄZKI MĘŻCZYZN.

Lewandowski ze „swojakiem” i dawno nieoglądanym luzem

JJ, DK
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami 7. seria gier Ligi Mistrzów. Emocji nie brakowało. Były sensacje i niespodzianki. Polacy też się pokazali i to z różnych stron.

Najciekawszym wydarzeniem z punktu widzenia polskiego odbiorcy był mecz w Pradze, w którym Slavia zmierzyła się z Barceloną. W składzie Dumy Katalonii był Robert Lewandowski. Barca została zaskoczona na początku spotkania. W 10. minucie po trafie, a właściwie został wepchnięty z piłką do bramki, Vasil Kušej. Najaktywniejszym zawodnikiem gości, który dążył do wyrównania, był Fermin López. Hiszpan najpierw dał remis, potwierdzając znakomitą formę z ostatnich tygodni, a następnie dorzucił drugiego gola, popisując się naprawdę efektywnym uderzeniem. Lewandowski pechowo skierował piłkę do własnej bramki po raz pierwszy w karierze, choć o popularne „swojaki” otarł się już w Bundeslidze (w barwach Dortmundu) oraz w reprezentacji Polski (przeciwko Hiszpanii). Po przerwie dominowała Barcelona. Kapitałnym trafieniem w okienko popisał się Dani Olmo, a wynik ustalił „Lewy”

- Mam dwie bramki: w pierwszej i drugiej połowie, więc jest OK - śmiał się w pomęczonym wywiadzie dla Canal+, prezentując dawno nieoglądany dystans do siebie Lewandowski. - Widziałem, że już wcześniej piłki były wrzucane na bliższy słupek i mieliśmy z tym problem. Chciałem pomóc, ale tak naprawdę nie do końca wiem, gdzie ta piłka się odbiła i jak w ogóle wpadła do bramki. Cóż, czasami tak bywa, ale... kolejna bramka, można ją sobie zaliczyć - dodał.



FOT. PAP/EP

Po pierwszej połowie wydawało się, że fart odwrócił się od Lewandowskiego, potem Robert zrobił jednak swoje

Asysta i wysokie noty dla Zalewskiego

Polski watek mieliśmy także w meczu Atalanta Bergamo - Athletic Bilbao. Nicola Zalewski błysnął na początku meczu. W 16. minucie świetnie dośrodkował i zaliczył asystę. Jednak z czasem to goście przejęli kontrolę nad meczem. Po zejściu Polaka w 65. minucie Baskowie zdobyli ekspresowo dwie bramki, które przesądziły o ich zwycięstwie 3:2. Zalewski zebrał jednak bardzo dobre recenzje.

Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w składzie uległ u siebie Arsenalowi 1:3. Bohaterem został Brazylijczyk Gabriel Jesus, który był autorem dubletu. Nerazurri dzielnie starali się dostrzymać kroku rywalom w hicie, wyrównali nawet za sprawą bramki Petara Šućicia. Arsenal ostatecznie był lepszy, a zwycięstwo 3:1 przypieczętował Kanonierom szwedzki napastnik Vik-

tor Gyökeres. Zieliński zagrał 82 minuty i popisał się kilkoma dobrymi podaniami napędzającymi napastników Interu. Na Arsenal było to jednak za mało.

Mateusz Kochalski z Karabachu Agdam puścił dwa gole, ale przy utracie żadnego z nich nie zawinił. Gospodarze pokonali Eintracht Frankfurt nad Menem 3:2.

Sensacja pod biegunem

Największą sensacją tej serii gier było zwycięstwo Bodo/Glimt nad Manchesterem City 3:1. Ekipa spod koła podbiegunowego odniosła pierwsze zwycięstwo i to od razu nad tak silną ekipą jak Obywatele.

Niespodzianką jest też porażka Paris Saint-Germain. Obrońcy trofeum ulegli w Lizbonie Sportingowi 1:2.

Najbardziej okazałą wygraną zanotował Real Madryt, który rozbił AS Monaco 6:1.

Ostatnia kolejka fazy ligowej już w najbliższą środę. Początek wszystkich 18 meczów o godz. 21. ©

Wyniki 7. kolejki: Inter - Arsenal 1:3, Olympiakos Pireus - Bayer Leverkusen 2:0, Real Madryt - Monaco 6:1, Sporting - PSG 2:1, Tottenham - Borussia Dortmund 2:0, Villarreal - Ajax Amsterdam 1:2, Bodo/Glimt - Manchester City 3:1, Kajrat Almaty - Club Brugge 1:4, Atalanta - Athletic 2:3, Bayern Monachium - Royale Union SG 2:0, Chelsea - Pafos 1:0, Juventus Turyn - Benfica Lizbona 2:0, Olympique Marsylia - Liverpool 0:3, Newcastle - PSV Eindhoven 3:0, Slavia - Barcelona 2:4, Galatasaray Stambuł - Atletico Madryt 1:1, Karabach - Eintracht 3:2, FC Kopenhaga - Napoli 1:1.

1. Arsenal	7	21	20-2
2. Bayern Monachium	7	18	20-7
3. Real Madryt	7	15	19-8
4. Liverpool FC	7	15	14-8
5. Tottenham Hotspur	7	14	15-7
6. Paris Saint-Germain	7	13	20-10
7. Newcastle United	7	13	16-6
8. Chelsea	7	13	14-8
9. FC Barcelona	7	13	18-13
10. Sporting Lizbona	7	13	14-9
11. Manchester City	7	13	14-9
12. Atletico Madryt	7	13	16-13
13. Atalanta Bergamo	7	13	10-10
14. Inter Mediolan	7	12	13-7
15. Juventus Turyn	7	12	14-10
16. Borussia Dortmund	7	11	19-15
17. Galatasaray Stambuł	7	10	9-9
18. Karabach Agdam	7	10	13-14
19. Olympique Marsylia	7	9	11-11
20. Bayer Leverkusen	7	9	10-14
21. AS Monaco	7	9	8-14
22. PSV Eindhoven	7	8	15-14
23. Athletic Bilbao	7	8	7-11
24. Olympiakos Pireus	7	8	8-13
25. SSC Napoli	7	8	7-12
26. FC Kopenhaga	7	8	11-17
27. Club Brugge KV	7	7	12-15
28. FK Bodo/Glimt	7	6	12-14
29. Benfica Lizbona	7	6	6-10
30. Pafos FC	7	6	4-10
31. Royale Union St-Gilloise	7	6	7-17
32. Ajax Amsterdam	7	6	7-19
33. Eintracht Frankfurt	7	4	10-20
34. Slavia Praga	7	3	4-15
35. Villarreal CF	7	1	5-15
36. Kajrat Almaty	7	1	5-19

Przed nami gigantyczne emocje. Maryna Gąsienica-Daniel straszy rywalki

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO ALPEJSKIE. Szpindlerowy Młyn w Karakonoszach będzie gościł ostatni slalom gigant rozgrywany w ramach Pucharu Świata przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi.

W najbliższą sobotę na stokach największego ośrodka narciarskiego w Czechach zobaczymy światową elitę alpejek specjalizujących się w slalomie gigancie. W tym towarzystwie jedną z czołowych ról odgrywa nasza Maryna Gąsienica-Daniel.

W miniony wtorek zakopianka zajęła 5. miejsce w tej konkurencji we włoskich Dolomitach - Plan de Corones/Kronplatz, wyrównując swój najlepszy w karierze wynik w alpejskim Pucharze Świata, który osiągnęła pod koniec grudnia w austriackim Semmering.

Na półmetku Gąsienica-Daniel była szósta, ale miała drugi czas drugiego przejazdu, o 0,36 sekundy gorszy od najlepszej

Austriaczki Julii Scheib, co pozwoliło jej awansować o jedną pozycję.

Tuż przed Maryną została sklasyfikowana słynna Amerykanka Mikaela Shiffrin (rekordowe 107. zwycięstw w alpejskim Pucharze Świata), do której nasza zawodniczka straciła raptem 0,15 sekundy...

Polka po raz pierwszy od prawie trzech lat wróciła w tym sezonie do czołowej „dziesiątki” elitarnego cyklu. Wcześniej udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie była ósma.

Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-22, kiedy czterokrotnie zajęła szóstą pozycję. W klasyfikacji slalomu giganta Pucharu Świata Polka plasuje się na 10. miejscu.

Koronna konkurencja Maryny Maryny Gąsienicy-Daniel została zaplanowana na XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich na 15 lutego. Na legendarnej trasie Olympia delle Tofane w Cortinie d'Ampezzo czekają nas zatem wielkie emocje. Ale póki co zawody PS. ©



FOT. PAP/EP

W tym sezonie Maryna Gąsienica-Daniel zajmowała już w zawodach Pucharu Świata dwukrotnie 5. i raz 7. miejsce

Świątek walczy o „Karierowego Szlema”. Hurkacz wraca do domu

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek zameldowała się już w 3. rundzie gry pojedynczej wielkoszlemowego turnieju Australian Open o puli nagród: 74 900 000 dolarów amerykańskich.

Niestety, nie powiodło się Hubertowi Hurkaczowi, który musiał pożegnać się z imprezą na kortach twardych „Melbourne Park” po dotkliwej porażce z 21-letnim Amerykaninem z Kalifornii,

Ethanem Quinmem, 4:6, 6:7(5), 1:6. Spotkanie trwało dwie godziny i 15 minut.

28-letni wrocławianin tylko powtórzył w Melbourne ubiegłoroczny wynik.

Dużo więcej optymizmu zaoferował polskiemu kibicom Iga Świątek. W 2. rundzie singla wiceliderka rankingu światowego tenisistek rozbiła Czeszkę Marie Bouzková 6:2, 6:3.

Po nadspodziewanie długim, bo aż dwugodzinnym meczu raszynianki w 1. rundzie ze 130. w rankingu Chinką Yue Yuan tym razem emocji było znacznie

mniej. Zajmująca 44. na liście WTA Bouzková uległa jej po godzinie i 19 minutach.

Sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa z Czeską zmierzyła się po raz trzeci i czwartą konfrontacją nie różniła się zbyt od poprzednich. W 2024 roku we French Open oddała rywalce sześć gemów, a w ubiegłym w Wuhan tylko dwa.

Kolejną rywalką Świątek będzie juniorska mistrzyni tego turnieju w grze podwójnej, Rosjanka Anna Nikołajewna Kalińska - w latach 2024-2025 związana prywatnie z włoskim teni-

sistą Jannikiem Sinnerem. Bilans 2-1 dla Igi.

Podopieczna belgijskiego trenera Wima Fissette walczy w Melbourne o „Karierowego Szlema”. Na koncie ma cztery tytuły we French Open i po jednym w US Open oraz na Wimbledonie. Najlepszy wynik Igi w Australian Open to półfinał, które osiągnęła w latach 2022 i 2025.

W turnieju singlowym pozostaje jeszcze Magda Linette. Ze znaną Czeszką Karoliną Muchową zagra już po raz szósty, ale wygrała jedynie ich pierwsze

spotkanie - w 2019 roku w Nowym Jorku.

W tym roku 33-letnia poznanianka sprawiła już w Melbourne jedną niespodziankę, w pierwszej rundzie wygrała bowiem z rozstawioną z numerem 15. Amerykanką Emmą Navarro. Następnie pokonała jej rodaczkę Ann Li 6:3, 6:3.

Po jednym meczu w zmaganiach singlistów zdołali zagrać w stolicy stanu Wiktoria pozostali nasi tenisisci - urodzona w Ołomuńcu Linda Klimovcova, Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak.

Dzisiaj z Polaków zaprezentuje się jeszcze Jan Zieliński, któremu w deblu partneruje Anglik Luke Johnson. Ich rywalkami będą Ray Ho z Tajwanu i Niemiec Hendrik Jebens. ©

Kasa wypłaci - gra pojedyncza (w USD, nie AUD):

1. runda = 100 965 \$;
2. runda = 151 448 \$;
3. runda = 220 609 \$;
4. runda = 323 088 \$;
- ćwierćfinał = 504 825 \$;
- półfinał = 841 375 \$;
- finaliści = 1 447 165 \$;
- zwycięzca = 2 793 365 \$.

SPORT

www.sportowy24.pl

Wyjazdowy serial w PLK.
Asta i Noteć zagrają za to
dla własnych kibicówJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl**KOSZYKÓWKA. Derby w Lidze drugi raz dla Asty. Anwil Włocławek i Arriva Lotto Toruń czekają mecze wyjazdowe.**

Anwil Włocławek zagra trzeci z serii siedmiu kolejnych meczów wyjazdowych. Na razie w tym koszyczku jest porażka w Sopocie z Treflem i efektowne zwycięstwo po bardzo dobrym meczu w Wałbrzychu.

Być może to będzie nowe otwarcie dla włocławskiej drużyny, a jej symbolem może być powrót dogry po dwóch miesiącach Mate Uciucia. - To jeden z najważniejszych elementów w kierunku poprawy gry całej drużyny - przyznaje trener Ronen Ginzburg.

To niekoniecznie musi być ostatnia zmiana w składzie. Wiadomo, że nowy trener ma zieloną światło do zmian w składzie, a klub ma środki, aby je przeprowadzić.

Mecz w Gliwicach będzie kolejnym poligonem. Ginzburg podkreśla, że potrzebuje miesiąca, aby zrozumieć się z zespołem i ten czas właśnie mija.

Mecz w Gliwicach zaplanowano na godz. 15.30 w sobotę.

W Toruniu spore problemy, Twarde Pierniki po słabej grze przegrały w Gdyni i Dąbrowie Górniczej, a teraz zadanie jest jeszcze trudniejsze, czyli mecz wyjazdowy z Kingiem Szczecin. Rywale to jeden z najsolidniejszych zespołów w Orlen Basket Lidze (bilans 11-5), jako jedyny pokonał liderów Arkę Gdynię

i Śląsk Wrocław. Na parkiecie zmierzy się dwóch najlepiej podających graczy w lidze, czyli Tayler Persons (śr. 8,3) kontra Jovan Novak (śr. 8,2). W pierwszej rundzie King wygrał w Toruniu 77:68, a gości do zwycięstwa poprowadził autor 24 punktów i niemal bezbłędny z gry Anthony Roberts.

W Orlen Basket Lidze Kobiet w weekend zagra tylko Eneja Toruń i „Katarzynki” mają przed sobą kolejny ważny wyjazd. W niedzielę o godz. 18.00 zmierzą się w Bochni z Contimaxem. Rywalki wygrały trzy z ostatnich czterech meczów i mają tylko dwa zwycięstwa mniej od Energi.

W I lidze za nami drugie derby i drugie zwycięstwo Eneja Abramczyk Astoria. Bydgoszczanie dominowali od połowy 3. kwarty. Gościom nie pomogły poważne osłabienia, z powodu kontuzji kolana nie zagraли Dylan Frye i Darrell Harris. Dla Asty było to piąte zwycięstwo z rzędu, Noteć pod wodzą Krzysztofa Szubargi ma bilans 1-4.

Kolejne mecze już w niedzielę: Eneja Abramczyk Astoria podejmie WKK Wrocław (18.00), a Qemetica Noteć Resovię (18.00).

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - QEMETICA NOTEĆ INOWROCŁAW 108:92 (32:26, 21:20, 23:19, 32:27)

Astoria: Kędzel 21, 7 zb., Kamiński 18 (4), Kimbrough 12 (2), Dzierżak 8 (1), Kemp 6 oraz Gruszecki 10 (1), Nowakowski 10 (1), Andrzejewski 10 (1), Chyliński 9 (3), Kachelski 2, Jamiolkowski 2.

Noteć: Mitrović 27 (2), 7 as., Czujkowski 8 (2), Trubacz 3 (1), Styczeń 2, Rompa 0 oraz Sobiech 21, Lis 14 (2), Gieselski 14 (1), Gawarecki 3 (1), Grzesiak 0.



Tayler Wahl trafił do Anwila razem z Ronenem Ginzburgiem i świetnie wywiązuje się ze swojej roli.

PIĘKA NOŻNA

Sparingowa sobota

W sobotę kolejne sparingi. Olimpia Grudziądz o godz. 12 na bocznym boisku przy Piłsudskiego podejmie Wartę Poznań. O tej samej porze Elana Toruń zagra z Sokołem Kleczew na boisku pod balonem Przy Skarpie. Wła Świecie na boisku przy Sienkiewicza zmierzy się z rezerwami Wisły Płock. Tłuchowia o godz. 11 w Warszawie zmierzy się ze Świtą Nowy Dwór Mazowiecki. Tym razem nie gra Zawisza Bydgoszcz.

KRÓTKO



HOKAJ

Tego jeszcze nie dokonali

KH Eneja Toruń w niedzielę zmierzy się na Tor-Torze z Polonią Bytom. To istotny mecz nie tylko w kontekście układu w tabeli, bo torunianie tracą tylko punkt do piątego JKH GKS Jastrzębie. Przede wszystkim nasza drużyna jeszcze nie pokonała beniaminka na swoim lodowisku w tym sezonie. W 13. kolejce w połowie października było 1:4, miesiąc później 2:4. To były bardzo kosztowne porażki, bo w konsekwencji odebrały torunianom miejsce w turnieju finałowym Pucharu Polski. Dopiero za czwartym razem KH Eneja ograł beniaminka i dokonał tego w Bytomiu - 6:5 pod koniec listopada. Mecz numer pięć tych drużyn rozpocznie się w niedzielę o godz. 17.00. Faworytem gospodarze, Polonia w ostatnich dziesięciu meczach pokonała jedynie najsłabsze w lidze STS Sanok i Cracovia. (jp)

HOKAJ HALOWY

Potrzebne są zwycięstwa

W weekend ostatnia kolejka sezonu zasadniczego halowej Superligi. Pewny awansu do finału jest LKS Rogowo, który w sobotę o 18.00 podejmie AZS AWF Poznań. LKS Gąsawa zagra w Gnieźnie ze Stellą, a Pomorzanie potrzebowali zwycięstwa z Grunwaldem Poznań (mecz zakończył się wczoraj po zamknięciu wydania). (jp)

LOTTO
ŚRODA, 21.01**Multi Multi, godz. 22.00**

1, 5, 6, 10, 24, 27, 28, 30, 37, 41, 48, 50, 54, 55, 58, 60, 62, 69, [71], 73

Kaskada, godz. 22.00

1, 4, 5, 6, 8, 12, 16, 18, 19, 20, 22, 23

Mini Lotto

6, 12, 22, 29, 39

Ekstra Pensja

6, 14, 16, 20, 22-3

Ekstra Premia

15, 25, 30, 32-3

CZWARTEK, 22.01**Multi Multi, godz. 14.00**

5, 10, 16, 17, 18, 19, 24, [27], 32, 39, 45, 48, 51, 53, 57, 63, 66, 69, 73, 78

Kaskada, godz. 14.00

1, 5, 7, 10, 12, 13, 15, 16, 18, 19, 20, 22



FOT. AGNIESZKA BIELECKA

SKOKI NARCIARSKIE

Mamy kadrę olimpijską

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch, Paweł Wąsek - tak wygląda reprezentacja Polski skoczków na Igrzyska Olimpijskie w Mediolanie. W zawodach kobiet będą skakać Anna Twardosz, Pola Beltowska.

Prawie wszystkie
miejsca są już zajęteJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl**ŻUŻEL. Andrzej Lebediew i Tom Brennan - to dwaj kolejni żużlowcy na liście startowej Kryterium Asów w Bydgoszczy.**

Lebediew to z pewnością jeden z waleczniejszych żużlowców na dystansie, ale w Bydgoszczy jeszcze nigdy nie stał na podium, w ostatniej edycji Kryterium Asów był ósmy. To będzie także ważny start dla Brennana, który w tym sezonie będzie walczył o miejsce w składzie ligowym Abramczyk Polonii.

Wcześniej na liście startowej Kryterium Asów znaleźli się inni mocni zawodnicy. Przy Sportowej wystartują Wiktor Przyjemski, Max Fricke, Mikkel Michelsen, Kai Huckenbeck, Krzysztof Buczkowski, Kacper Woryna, Dominik Kubera, Aleksander Łoktajew, Patryk Dudek, Szymon Woźniak, Emil Sajfutdinow i Artiom Łaguta.

Na liście startowej zostały już tylko dwa miejsca. W ciemno można zakładać, że jedno z nich zajmie Maksymilian Pawełczak, utalentowany junior bydgoskiej drużyny.

Taka stawka Kryterium to zapowiedź ciekawych zawodów już na początku sezonu.

Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych 2026 zaplanowano na 29 marca. Bilety na zawody będzie można kupować od 2 lutego (szczegóły jeszcze nie są znane).

Tegoroczne Kryterium to będzie już 37. edycja tego turnieju. Po raz pierwszy rozegrano je w 1982 roku (wcześniej rozgrywano Criterium Asów) i przetrwało do tej pory, choć z kilkuletnią przerwą.

Pierwszym historycznym zwycięzcą był Marek Ziarnik. Rekordzistą pod względem liczby triumfów pozostaje Tomasz Gollob, który wygrywał Kryterium aż 14 razy, w tym dziewięć razy z rzędu.



Tom Brennan i Andrzej Lebediew pościgają się w marcu w Kryterium Asów

FOT. JAROSŁAW PABIA

Anioły bronią lidera. Rywalem beniaminek

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Czas na kolejne ligowe mecze Pałacu, Sokoła, Aniołów i BKS.

Bydgoszczanki na zwycięstwo w Tauron Lidze czekają już ponad miesiąc. Zamiast odsłaniać od rywalek i walczyć o jak najlepsze miejsce podopieczne Martino Volpiniego nie są pewne miejsca w czołowej ósemce i grze w play off.

Szansa na przełamanie złej passy w piątkowy wieczór. Me-

talkas Pałac o godz. 19 w Łuczniczce zmierzy się ze Stalą Mielec. Obie drużyny w tabeli dzieli dwa miejsca i trzy punkty. To pokazuje jakie emocje będą towarzyszyły temu spotkaniu.

Sokół & Hagic Mogilno, który po ponad miesięcznej niemocy przełamał się w derbach z Pałacem, swój ligowy mecz z 15. kolejki rozegra dopiero w poniedziałek wieczorem na wyjeździe z Uni Opole.

W PLS 1. Lidze czas na 20. kolejkę. Prowadzące w rozgrywkach CUK Anioły Toruń w piątek o godz. 18 w hali SP 28 Przy Skar-

pie podejmą Spartę Grodzisk Mazowiecki. Torunianie są zdecydowanymi faworytami meczu przeciwko beniaminkowi, który broni się przed spadkiem.

BKS Bydgoszcz kontynuuje serię meczów wyjazdowych. W sobotę o godz. 17 jest rywalem będzie Avia Świdnik. Bydgoszczanie po dwóch porażkach z rzędu spadli 13. pozycję, ostatnią bezpieczną. Jeśli nie poprawią wyników to ich utrzymanie stanie pod znakiem zapytania. Avia to sąsiad w tabeli, który wyprzedza BKS tylko o dwa punkty. Emocje gwarantowane.